

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od wiersza. Reklamy pojed. po w. tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» B. Rymowicza (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłać sał wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy spis rzeczy i kartę tytułową „Kraju” za pierwsze półrocze r. b.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 32-go «KRAJU»:

* Artykuł wstępny: Położenie ludności wiejskiej w Galicyi. Artykuły i korespondencje: Teorya i praktyka, p. D-ra J. Siemiradzkiego. Ruch pedagogiczny w Galicyi, p. M. Ch.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Berlina p. Waltera, z Londynu p. Latarnika, z Paryża p. Zygmę i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Pren p. Probusa, z Birsztan p. Prawdziwa, z Poniewieża p. A. K. M., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kijowa p. H. K., z Humania p. Lechitę, z Libawy p. W. J. Stankiewicz i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfery sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Wiadomości z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMICISTA. Reformy gorzelnicze, p. J. Law. Bilans zbożowy państw europejskich, p. Ad. Z. Torfiarstwo ludowe w gub. suwalskiej, p. Nemo. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaslubny i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Adam Mickiewicz. Ladislav Mickiewicz «Adam Mickiewicz, sa vie et son oeuvre», p. Zygmę (d. c.). Z historyozofii swojskiej. Niemirycz Juljusz «Fizozofia historii narodu polskiego. Część I. Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego»; Chrzanowski Tadeusz «Badania z historyozofii. Cz. I. Prawo rządzące dziejami ludzkości», p. Ad. Mahrburga (d. c.). Co to jest naród? odczyt Ernesta Renana, tłum. Józ. Bekermiana (dok.). Postacie ludowe w beletrystyce, p. Ostoję (d. c.). Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego). Małoruskie pieśni ludowe. «Kleinrussische Volkslieder» v. L. A. Stauffe-Simiginowicz, p. id. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 3 sierpnia v. s.

+ Poruszona pokilkakroć w naszym piśmie praca p. Szczepanowskiego o Galicyi o ile rzeczywiście silną jest w krytyce stosunków współczesnych, o tyle znów po uważniejszym zastanowieniu się bardzo słabo się przedstawia pod względem środków zaradczych, które autor zaleca jako lekarstwo na biedę, trapiącą społeczność naszą. Hasła jego w rodzaju rozbudzenia przemysłu fabrycznego, ściągnięcia obcych kapitałów, podniesienia intensywności gospodarstwa, rozszerzenia oświaty ludu i t. d., znane są u nas oddawna i oddawna głoszone były, a jednakże twarda bryła ogólnych naszych zadań społecznych stała zaw-

sze w miejscu nieporuszenie. Dlaczego? Bardzo być może dla tego, że zbyt wiele mając do zrobienia, chcieliśmy wszystko robić naraz, bez rozklasyfikowania zadań na bliższe i dalsze, na bardziej i mniej pilne. Otóż zarówno z książki p. Szczepanowskiego jak ze wszystkiego, co w latach ostatnich ujawniło się w dziedzinie naszych stosunków społecznych, wiadomo, że kwestyą najpilniejszą i najbliższą u nas jest dziś smutny stan materyalny naszego ludu.

Ze tu—w tych pokładach gminnych—tkwi istotnie rdzeń wszelkich naszych zagadnień, wynika to poniekąd z natury naszego organizmu oraz z warunków fizycznych, od których wzrost tego organizmu zależy. Jeśli kraj nasz, jak chce p. Szczepanowski, przedstawia w kopalnianych i surowych swych bogactwach dostateczne siły do odrodzenia ekonomicznego, to dla wyzyskania tych bogactw potrzeba przedewszystkiem powołać do życia siłę odpowiednią, obecnie nawpół obumarłą, pogrążoną w nędzy i ciemności; taką zaś siłą uśpioną jest niezaprzeczenie masa ludu galicyjskiego. Obce kapitały sameby się ku nam cisnęły, gdyby był tej masy cokolwiek więcej odpowiadał normalnym wymaganiom rozwoju cywilizacyjnego. Wołamy o oświatę gminu. Zapewne, lecz któż dziś nie widzi, że z umysłowością mas w stosunku do ich zamożności rzecz się ma tak samo, jak z polityką ogólną kraju w stosunku do jego sił materyalnych. Jak polityka Koła nie może nic przysporzyć krajowi bezsilnemu, z którym się rząd nie liczy, tak też i oświata nie może się przyjąć wśród ludu, zaledwie przez pół nakarmionego. Jak tu uczyć głodnego, kiedy ten o pokarm woła? Odkrycie p. Szczepanowskiego, iż w Galicyi umiera rocznie 50,000 ludzi dla braku odpowiedniego pożywienia, tudzież, że lud wypija alkoholu o ośm razy zawiele nad normę, wtedy gdy je o połowę zamało, równa się zaiste odkryciu epidemii, szerzącej się stale, ujętej w systematyczny porządek społeczny. Ujawnienie tak groźnego stanu wymaga heroicznego i doraźnego środka ratunku, jeżeli zdrowie i życie masy ludu, a z nim złączona przyszłość kraju leży nam na sercu. Nastąpiła rzeczywiście chwila odwołania się do ofiarności i patriotyzmu magnatów i obywatelstwa galicyjskiego, odwołania się w formie konkretnej, gdyż musi tam być i jest ratunek, gdzie jest przyczyna, co ten niesłychany porządek rzeczy wytworzyła. Przyczyny szukać należy w zwyczajach i obowiązujących prawach wyłącznie galicyjskich, których nie spotykamy już w sąsiednich z nią jednoplemiennych prowincjach, kiedy lud nie znajduje się w stanie tak opłakany. Zauważyć między innemi należy, że w Galicyi w przybliżeniu 1/3 część 1) całej masy gmi-

nu, składająca się z włóścian bezrolnych, a zostająca na służbie w gospodarstwach większej i średniej własności, jest tak lichy i niedostatecznie żywiony, iż w tej to piątej części mieści się ów straszny kontyngens 50,000 ludzi, skazanych na śmierć dla braku odpowiedniego pożywienia. W Galicyi wschodniej robotnik, tak zwany fornal lub parobek, pobiera np. 9 korey (w niektórych miejscowościach nawet 8 tylko) rozmaitego zboża i 6 korey ziemniaków rocznie; tymczasem robotnik ten z rodziną, składającą się np. z czworga osób, potrzebuje tygodniowo samego chleba 60 funtów, czyli razem rocznie 3,120 funtów rosyj., że zaś dostaje około 2,000 funtów ziarna (czyli około 2,600 funtów chleba), przeto brakuje mu samego chleba około 520 funt. rocznie, wtedy gdy z sześciu korey kartofli rocznie ma zaledwie po kilka sztuk dziennie na osobę. W Królestwie i prowincjach Cesarstwa, gdzie odmienne panują zwyczaje, także roczny najemnik z rodziną pobiera od 12 do 15 korey ziarna i od 30 do 50 korey kartofli. Chleba mu przynajmniej nie brak, a z niemałej stosunkowo ilości kartofli może utuczyć coś z trzody i mieć przynajmniej okrasę do strawy, jeśli już nie stać go na mięso. W Galicyi o okrasie nie ma co i myśleć, skoro chleba nie ma się pod dostatkiem. Ktokolwiek się zajmuje gospodarstwem rolnem, wie, że z 12 korey ziarna i 30 kartofli rocznie fornal z rodziną zaledwie wyżyć może, co dopiero dziać się musi z tym, który ma o 1/4 część mniej chleba i pięć razy mniej kartofli? Spożywać musi chleb z plewą i kraść w tymże samym dworze lub konać z głodu.

Przed laty kilkunastu wydrukowany w «Przegl. Lwowskim» artykuł hr. St. Tarnowskiego p. t. «Porcye», który wywołał tyle hałasu i oburzenia, był protestem przeciwko wyzyskowi, praktykowanemu przez niektórych właścicieli większych i średnich posiadłości nad włóścianami, za pomocą udzielanych ostatnim pożyczek w gotówce, odbieranych z lichwą w robociznie; owóz zachodzi teraz pytanie: czy praktykujący się w Galicyi zwyczaj niedostatecznego żywienia robotnika, którego cały czas od świtania do nocy przez rok okrągły należy do dworu, nie jest tym samym co «Porcye» wyzyskiem? Na uwagę, iż przy podobnym wynagrodzeniu robotnik nie może być zdolnym do pracy, przy której wymagany jest pewien zasób energii (a zależność pracy od pożywienia wiadomą jest każdemu rolnikowi chociażby z układanej tabelki normy paszy dla inwentarza roboczego i dochodowego), na uwagę taką właściciele większej posiadłości odpowiadają niekiedy: «ależ, wszyscy oni są złodzieje, zawsze sobie coś przykradną, a dać im więcej, to tak samo kraść będą». Słowem, zakłęte koło: dwór nie daje dostatecznego pożywienia i narzeka, że jest okradany; robotnik rze-

1) Cyfra ludności bezrolnej, zostająca na służbie we dworach podana jest w przybliżeniu i porównawczo z obliczeniem takież bezrolnej ludności w Królestwie polskiem, nie różniacem się prawie z Galicyą co do ogólnej masy zaludnienia (patrz № 9 «Kraju» na rok 1888, «Przegl. Liter.»). O ludności bezrolnej w Król. polsk. p. Adam Zakrzewskiego. Zwążywszy zaś, iż uwłaszczenie w Królestwie zostało dokonane w ro-

ku 1864 na bardzo szerokich podstawach i że następnie dla wykonania takiej samej roboty potrzebną jest w galicyjskich gospodarstwach większa ilość gorzej żywności robotnika, możemy przypuścić, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa, cyfra proletariatu jest w Galicyi w stosunku do ogółu ludności o wiele większą niż w Królestwie.

czywiście kradnie, bo inaczej wyżyć nie jest wstanie, wstępując w szeregi owych pięćdziesięciu tysięcy umierających z głodu? Któż więc pierwszy dać powinien inicjatywę reformy? Czy robotnik?

Drugim, stokroć jeszcze gorszym, gdyż na całej masie ludności włościańskiej ciągnącym wyzyskiem, jest prawo propinacji, wyłącznie też galicyjskie, bo takiego i w takich rozmiarach praktykującego się niema już obecnie w sąsiednich prowincjach. I doprawdy, jeśli dla tego właśnie utrzymuje się ono w Galicji, że kraj posiada autonomję polską, że w niej, według wyrażenia ludu, «rząd pozostał polski», w takim razie mimowolnie przypomina się ustęp z pośmiertnej pracy W. Kalinki, gdzie mowa o korzyściach, płynących dla ludu z konstytucji 3 maja: «U nas przeciwnie szlachta rządziła samowładnie, a ten monarcha aż do końca swego panowania z małemi wyjątkami twardym był dla chłopu; żyjąc nad stan i w próżniactwie, nie miał z czego opędzić kosztów przemiany w stosunkach rolniczych i potrzeby takich przemian nie uznawał wcale».

Propinacja jest rzadkim, na pojęciu niewolnictwa opartym monopolem, przysługującym większej własności nad małą we względzie wyprzedaży alkoholu. Prawo to wraz ze wszystkimi szczegółowemi swemi prerogatywami może być za umówioną sumę na czas pewien sprzedane przez dwór osobie trzeciej i to właśnie jest najstraszniejsze, że osobą tą trzecią są zawsze żydzi. Nabywca owego prawa, t. zw. propinator, od siebie znowu odprzeda je zawsze z temiż prerogatywami subpropinatorowi. Ci to propinatorzy i ich subjekci szynkarze z wrodzoną sobie zdolnością i tradycyjną bezwzględnością, ofiarowując swój towar na kredyt, trzymają lichwą bezlitośną włościanina i cały jego dorobek, jak pajak muchę w swej sieci, pobierając za dług odsetki w naturze. To tłómaczy wymownie nędzę ludności, o której cyfry Szczepanowskiego dostatecznie świadczą; to tłómaczy również wysokość niepraktykowaną płacy za prawo propinacji przez dwory pobieranej. Ś. p. Zyblikiewicz pomimo energii i usiłowań nie mógł prawa tego skasować; wtedy jednakże smutne prawdy, ogłoszone obecnie drukiem, nie były ujawnione i tak niezbitemi cyframi poparte. Jedną z takich właśnie prawd udawadnia, iż lud galicyjski truje się zbytnią ilością używanego alkoholu. Środek tedy doraźny, radykalny, lecz nieodzowny wobec grozy położenia jasno się tu przedstawia: należy znieść karczmę po wsiach, zostawiając takowe tylko w miastach i miasteczkach. Chłop galicyjski nie jest wstanie zapanować nad podsuwaną mu zreżnioną, a tak konieczną dla organizmu źle żywionego trucizną, stracił siłę odporną, którą obdarzeni sąsiedni a jednoplemienni włościanie, mogą się jeszcze jako tako bronić przeciw wyzyskowi systematycznemu żyda-arendarza we wsi.

Łatwo wyzysk wskazać—powiedzą nam na to zapewne—trudniej go usunąć. Nie ulega wątpliwości, że trudniej, chociaż nie we względzie wydzielania dostatecznego pożywienia masie ludu roboczego, zostającego na służbie po dworach. Energiczna kampanja dziennikarska, ostro i twardo redagowane petycje do sejmu byłyby skuteczne. Trudniejszą znacznie do przeprowadzenia byłaby reforma druga, dotycząca zniesienia szynków. Czy gremjalne całej prasy galicyjskiej wstawiennictwo przed kilku magnatami galicyjskimi w obronie ludu, instynktownie przeczuwającym za wstrętnym mu pełnomocnym arenda-

rzem jego mocodawcę pana, byłoby skutecznem, nie wiemy i przewidzieć tego nie możemy. To tylko pewna, że zacząć należy od magnatów i panów galicyjskich, bo ci bez zagrożenia utraty bytu mogliby w swych licznych włościach dać początek reformie. Dopiero za przykładem panów poszedłby mniej lub więcej szybko i chętnie ogół szlachty, która, odwoławszy się do tradycji i historycznych pamiątek jednej patryotycznej ofiary swych przodków, zaczępnęłaby w nich siłę do zredukowania swych budżetów, przeciążonych potrzebami w innym kierunku i do zerwania kompromitującej solidarności z żydem-propinatorem, wyzyskującym lud, jego brak odporności i słaby poziom umysłowy.

TEORIA I PRAKTYKA.

(List do «Kraju»).

Sporo uwag pesymistycznych nasunęło mi się mimowoli przy porównaniu ustawy warszawskiego Muzeum przemysłu i rolnictwa, zatwierdzonej dnia 19 czerwca 1875 roku, z obecnym stanem i działalnością tegoż muzeum. Pomijając wszelkie uwagi, które za natchnione zółciowym temperamentem lub mięchcią jakąś prywatną autora dla pozytywnej instytucji krajowej uważałyby można, ograniczę się jedynie przejrzeniem bilansu faktycznego, który sam przez się bardzo jest wymownym. Przedewszystkiem zajrzyjmy do ustawy, z której ważniejsze pozycje w dosłownem brzmieniu poniżej przytaczam. Muzeum przemysłowe i rolnicze warszawskie ma na celu podać przemysłowcom i gospodarzom wiejskim możność naocznego badania przedmiotów, mających związek z rodzajem ich zajęć; tudzież zapoznania się z ulepszonemi narzędziami i sposobami produkcji. Stosownie do celu muzeum, w skład jego wchodzi: a) zbiory mineralogiczne, botaniczne i zoologiczne w zastosowaniu do przemysłu i gospodarstwa wiejskiego; b) zbiór machin, przyrządów, narzędzi, oraz planów i rysunków przedmiotów, mających zastosowanie w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem; c) zbiory produktów gospodarstwa wiejskiego, oraz wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych. Przy muzeum znajdują się: a) biblioteka, złożona z dzieł specjalnych, traktujących o gospodarstwie wiejskiem, technologii i t. p.; b) laboratorium doświadczalne dla dochodzenia za pomocą rozbioru chemicznego składu rozmaitych materiałów i produktów. Muzeum będzie otwarte dla publiczności za umiarkowaną opłatą. Za osobnem upoważnieniem dyrektora, dozwoli się i w czasie niewyznaczonym na zwiedzanie muzeum, szczegółowe oglądanie machin, kopjowanie rysunków, czytanie książek w bibliotece podręcznej, tudzież korzystanie za oznaczoną opłatą z laboratorium.

Otóż ze wszystkich punktów zasadniczych, wyrażonych w §§ 2, 3 i 19, bez których § 1 jest martwą literą, muzeum przemysłowe i rolnicze w ciągu 12 lat swego istnienia nie wypełniło ani jednego; co gorsza, ilekroć ktośkolwiek z niepowołanych do areopagu dyrekcji chciał muzeum przyjąć z pomocą bądź przez ofiarowanie zbiorów, bądź przez urządzenie specjalnych muzeów w gmachu instytucji,—napotkał na taki opór w zarządzie, jakby conajmniej chciał podważyć muzeum zburzyć. A jednak instytucja ta posiada wszystkie warunki istnienia: środki materialne, gmach własny i okazały, sympatję ogółu i cel dla tegoż ogółu wielce żywotny. Jak słusznie zauważył Prus w jednej ze swoich zjadliwych kronik, w Warszawie istnieje gmach i dyrekcja, lecz niema muzeum, w Krakowie istnieje muzeum, ale niema tu gmachu i komitetu. Ba, Kraków,—powiecie,—toż to w innych powstało warunkach—pod skrzydłem *almae matris* i akademji krakowskiej... Tak, tylko że przyjrząwszy się zblizka działalności i rozwojowi muzeum krakowskiego, wiekiem młodszego brata warszawskiego swego kolegi, zamiast owych zdaleka widzial-

nych skrzydeł opiekuńczych, dostrzegamy postać człowieka, co ze szczupłemi środkami własnymi, nic od ogółu nie żądając, do dzieła przystąpił, w pyłe muzealny się zasklepił, po kilku latach ciasne i ciemne pomieszczenie od miasta wykołatał i dziś 35,000 cennych okazów z całego świata nagromadzonych zebrać zdołał; dźwignią jedyną tej pięknej i wielce pozytywnej instytucji była i jest li tylko energia i poświęcenie d-ra Adryana Baranieckiego. Warszawskie muzeum posiada aż 12 członków dyrekcji, nie rachując liczego, przewidzianego w ustawie personelu, a ktoś, coby przeczytał § 19 ustawy chciał zwiedzić muzeum, zdumiałby się na wiadomość, że po 12 latach istnienia, dotąd właściwego muzeum niema.

Cóż więc jest w pięknym gmachu pobornardyńskim, zapytacie szanowni czytelnicy. Ano są rzeczy piękne i pozytywne, ale w ustawie muzealnej wspomniane jedynie dodatkowo. Jest zatem laboratorium chemiczne, lecz nie doświadczalne w myśl brzmienia § 3 ustawy, gdzieby z inicjatywy muzeum próby robiono, tylko jedynie w myśl § 22 w laboratorium tem odbywają się rozmaite analizy chemiczne na żądanie osób prywatnych, za umówionem prywatnie wynagrodzeniem prof. Milicera. Według § 20 muzeum może urządzić czasowe wystawy przemysłowe i rolnicze, co też mieliśmy kilkakrotnie; według zasad prostej logiki wszakże to, co ktoś robić może obok innych ważniejszych obowiązków, nie powinno być wyłącznym jego celem. § 21 omawia urządzenie w muzeum odczytów publicznych z dziedziny przemysłu i rolnictwa, których, o ile mi wiadomo, oddawna zaniechano¹⁾. Zbiory w § 2 przewidziane, o ile kiedykolwiek w muzeum istniały, są niewidzialne dla publiczności, a jak złośliwi twierdzą—mieszczą się... na strychu. Biblioteka i czytelnia również istnieją li tylko na papierze. Istnieje jeszcze w muzeum stacya oceny nasion, stacya meteorologiczna oraz pracownia fizyczna, urządzona środkami i staraniem pp. Natansonów, wreszcie dwie redakcje pism specjalnych i oto wszystko. Zestawiając powyżej przytoczone fakty, otrzymujemy w bilansie olbrzymie minus, które oby co najprędzej w plus się przetworzyło. A nadarza się ku temu bardzo dogodna sposobność: chcę mówić o urządzeniu wystawy górniczej, jako zawiazku przyszłego muzeum górniczego. Projekt to nie nowy, a dzieje jego dość ciekawe, usprawiedliwiają bowiem wypowiedziane powyżej zdanie o niczem niewytłómaczonej chęci zarządu muzeum zmienienia tej nagłaco dla nas potrzebnej instytucji wbrew wyraźnemu brzmieniu odośnej ustawy na lokal koncertowo-odczytowo-wystawowy z dodatkiem laboratorium chemicznego, w którym za swoje pieniądze można obstarowywać najrozmaitsze analizy.

Przed rokiem w gronie przyrodników i przemysłowców tutejszych błakał się projekt urządzenia wystawy górniczej i uproszenia w tym celu lokalu od muzeum przemysłowego. Na prośbę kilku osób interesowanych tą sprawą, podjąłem się uskutecznienia projektu i, korzystając z nadarzonej sposobności zjazdu górników polskich w Warszawie, udałem się przedewszystkiem do ówczesnego dyrektora muzeum ś. p. dziekana Przysańskiego z zapytaniem, o ile muzeum skłonnem byłoby ofiarować sale swoje dla rzeczonyj wystawy. Otrzymałem odpowiedź zadawalniającą, dyrektor muzeum ofiarował na ten cel lokal i szafy rozporządzalne. Na posiedzeniu więc 2-go zjazdu górników Królestwa polskiego w dniu 7 listopada r. 1885 przedstawiłem projekt następującej osnowy: «Wobec wielce dotkliwego i uznawanego przez wszystkich braku centralnej instytucji, w którejby miejscowi lub przyjezdni z Cesarstwa i zagranicy specjaliści mogli się zapoznać z kopalniami skarbnami Królestwa polskiego, odkrywkami użytecznych kopalni i wogóle ze

¹⁾ W roku bieżącym projektowane przez redakcję «Przeglądu Technicznego» odczyty dla rzemieślników nie przysły do skutku pomiędzy innemi z tego powodu, iż zarząd muzeum nie chciał dać sali bezpłatnie, sala ta bowiem jest zbyt piękna, ażeby w niej publiczność rzemieślnicza mieścić się mogła. Poćwice więc ją było z takim przepychem budować, jeżeli celem w ustawie przewidzianemu nie odpowiada?

stopniem rozwoju rozmaitych gałęzi przemysłu górniczego w tym kraju, zarząd warszawskiego muzeum przemysłowego upoważnił mnie do przedstawienia zjazdu do rozpatrzenia kwestyi, czyli pp. przemysłowcy nie uznają za rzecz pożyteczną dla siebie i dla rozwoju górnictwa w ogólności urządzić w ciągu roku przyszłego 1886, w gmachu wzmiankowanego muzeum *wystawę górnictwa*, po której zamknięciu okazy wystawione mogłyby przejść na własność muzeum, które ze swej strony zobowiązuje się czasami, w miarę możliwości, wypełnić braki załozonego w ten sposób w muzeum oddziału górnictwa. Wraz z gdyby zjazd uznał za pożyteczne dla siebie utworzenie podobnego oddziału w muzeum przemysłowym, zarząd muzeum zwraca się do zjazdu z prośbą o wybranie ze swego grona komisji, któraby się porozumiała z nim bliżej i wypracowała szczegółowy plan oraz program czynności, jakie zarząd muzeum przedsięwziąć powinien dla odpowiedniego urzędywistnienia powyższego projektu. Przyjęto go bez dyskusyi z tem jedynie zastrzeżeniem, iż wystawa rzeczona nie będzie czasową tylko, lecz stanie się zawiązkiem górnictwa oddziału przy muzeum przemysłowo-górnictwem. Zjazd wyznaczył z łona swego urzędową komisję, w której skład weszli trzej przedstawiciele rządu i dyrektor zakładów górniczych rządowych w Królestwie polskim, inż. W. Choroszewski, dyrektorowie obu okręgów górniczych Hube i Nechwedowicz, ze strony zaś przemysłowców prywatnych pp. Strassburger, Mauwe i Cichowski. Komisja ta pod przewodnictwem inż. Choroszewskiego miała wypracować plan wystawy i pośredniczyć w dostarczeniu okazów rudy, kamienia, wyrobów i półproduktów hutniczych, planów, modeli i t. p.

Ażeby jednak plan wypracować, należało przede wszystkim znać obszar ofiarowanego pomieszczenia, ażeby doń rozmiary wystawy zastosować, oraz oznaczyć przypuszczalny termin nadsyłania okazów. Interpelowany w tej mierze przez komisję wystawową udawałem się kilkakrotnie drogą urzędową i nieurzędową do zarządu muzeum i odpowiedzi nie otrzymałem stanowczej do dnia dzisiejszego. Stanowczej odmowy nie dano mi, co prawda, ale «lokal był zawsze zajęty to tem, to owem, tak iż dopiero kiedyś może, jak będziemy mieli więcej czasu, to się i o tem pomyśli»... co w praktyce równało się grzecznemu cofnięciu danego pierwotnie przyrzeczenia, na którym cały swój projekt oparłem. Jakim było moje położenie wobec natarczonych zapytań komisji wystawowej, nie potrzebuje mówić, zresztą nikogo to oprócz mnie osobiście nie obchodzi; co gorsza jednak, iż wskutek powyższej manipulacyi całą tą niewątpliwie ważną sprawą może pójść w zapomnienie, ludzie nie są wieczni, z pierwotnej komisji wystawowej może się w stanowczej chwili połowa nie stawić z najrozmaitszych przyczyn do apelu. Wnioskodawca opuścił Warszawę i zajmować się wykonaniem swego projektu nie może, dwaj inżynierowie okręgowi piastują już inne posady — na ich miejscu nowi są ludzie, których uchwała zjazdu nie obowiązuje, za lat parę i reszty członków nikt nie dopyta, a muzeum utraci raz nazawsze bardzo dogodną sposobność otrzymania w darze zupełnie urządzanego oddziału górnictwa. Na wiosnę ma się zebrać zjazd 3-ci górników polskich. Zarząd muzeum może więc obecnie wynagrodzić swoją dawniejszą opieszałość i zakrzatnąć się bez zwłoki po porozumieniu z p. Choroszewskim około urządzania wystawy górnictwa na czas zjazdu, a liczne okazy, w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach na wystawę przyszłą nadesłane, wzbogacą a raczej dadzą początek prawdziwemu muzeum przemysłowemu, co dać Boże jaknajprędzej.

Dr. J. Siemiradzki.

RUCH PEDAGOGICZNY W GALICYI.

(Korespondencya «Kraju».)

Kraków, 26 lipca.

Ze w ostatnich latach w naszych gronach nauczycielskich wzmożł się zapal do

pracy, że dźwignęło się poczucie szczytnego zadania, jakie ma nauczyciel w szkole spełnić, że objawia się szersza niż dawniej chęć nawiązywania tak potrzebnej łączności między szkołą a domem rodzicielskim, to nie ulega wątpliwości i to należy z przyjemnością i uznaniem podnieść. Do niedawna bowiem nauczyciele byli pogrążeni w pewnym uśpieniu czy zniechęceniu, mało kto odzywał się w kwestyach żywotnych, w których był właśnie kompetentnym do zabrania głosu, rzadko który ośmielił się z samodzielniejszym wystąpić zdaniem. Pod tym względem zmieniły się stosunki na lepsze. Wytworzył się cały zastęp nietylko zdolnych nauczycieli, ale i sumiennych pracowników na polu naukowym i pedagogicznym.

Śmiało można jednak powiedzieć, iż ten świeży, tak skuteczny i tak pożądany ruch w naszym świecie nauczycielskim rozpoczyna się z założeniem Towarzystwa pedagogicznego, które w tym właśnie roku święci dwudziestą rocznicę swego istnienia, a tem samem składa dowód, że posiada warunki bytu, żywotności i statecznego rozwoju na wytkniętej drodze. Że się Towarzystwo rokrocznie potężnie rozwija, że kraj cały oddaje wdzięczne uznanie niezmordowanej i sumiennej jego działalności, tego dowodem wymownym są cyfry, czerpane z ostatniego sprawozdania wydziału. Dość wspomnieć, że drobna garstka pierwszych tego Towarzystwa założycieli wzrosła dziś do liczby przeszło 2,000 członków, a 46 oddziałów z 80 kółkami pedagogicznymi ogarnęły jak sieć kraj cały i nie ma zakątka, dokądby się ich zbawienna nie przedzierała ręka. W gronie członków widzimy nauczycieli ludowych i szkół średnich, profesorów uniwersytetu i techniki, mieszczan i obywateli; jest to pocieszający objaw łączności na polu cywilizacyjnej pracy, którą szerokie koła społeczeństwa się interesują, a grona rodzinne sympatyczny węzeł ze szkołą nawiązują.

Niepodobna wyliczyć szczegółów wszystkich prac, podjętych i spełnionych przez Towarzystwo w ubiegłych 20 latach. Dość będzie zaznaczyć, iż Towarzystwo to, mając zawsze na względzie podniesienie materialnego bytu i moralnego znaczenia w pierwszym rzędzie swych nauczycieli ludowych, wnosilo w tym kierunku liczne petycje do władz krajowych i sejmu i jego inicjatywie i zabiegliwości w wielkiej części przypisać należy znaczne ulepszenia, jakie w ostatnich czasach w drodze ustawodawczej wprowadzono na korzyść dzielnych pracowników na polu szkolnictwa ludowego. Prócz tego zaopekowało się Towarzystwo gorliwie wyższymi szkołami żeńskimi, szkołami przemysłowymi, bursami nauczycielskimi, kolonjami wakacyjnymi, a nadto rozwinęło rozległą a nader zbawienną działalność na polu wydawniczym, ogłaszając nieustannie własnym nakładem bądź podręczniki szkolne, bądź też pożyteczne dziełka treści pedagogicznej i dydaktycznej lub książeczki moralne, przeznaczone na lekturę dla ludu lub diatwy szkolnej. Do chwili obecnej wydało Towarzystwo 211 książek większej lub mniejszej objętości. W ostatnich latach ogłosiło ono książki polskie do czytania dla szkół wydziałowych, książki dla nauki dopełniającej w języku polskim i ruskim, tudzież podręczniki naukowe dla szkół przemysłowych. W ruchu wydawniczym na tem polu żadna firma nakładowa Towarzystwu pedagogicznemu wyrównać nie może. Dochód ze sprzedaży wydawnictw wynosił w r. z. przeszło 14,000 złr., a znaczniejsza kwota z tego wpływa do funduszu rezerwowego, przeznaczonego na budowę własnego domu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Prócz tego nakładem Towarzystwa wychodzi stale jako jego organ tygodnik pedagogiczny p. t. «Szkoła», którego redakcyę po śmierci ś. p. Starkla objął niedawno inspektor szkół p. Mieczysław Baranowski.

Wyższych szkół żeńskich, założonych i utrzymywanych staraniem Towarzystwa, istnieje obecnie dwie: w Jasle i Stryju; inne przeszły już na etat miejski lub krajowy. Jak wyższe szkoły żeńskie Towarzystwa pedagogicznego daly początek publicznym szkołom żeńskim wydziałowym i utorowały dro-

gę wyższemu wykształceniu dziewcząt, tak samo dopełniające szkoły przemysłowe wieczorne, utrzymywane staraniem Towarzystwa, stały się pierwszym usiłowaniem na polu szkolnictwa przemysłowego i otworzyły drogę założeniu dziś już dość licznych szkół przemysłowych. Narazie spełniają szkoły przemysłowe dopełniające misję cywilizacyjną w sferach rękodzielniczych i przemysłowych kraju.

Z powyższego zestawienia prac Towarzystwa pedagogicznego wynika, iż działalność jego zwraca się wyłącznie ku potrzebom szkół i nauczycieli ludowych. W tym też kierunku zdobyło ono sobie szerokie pole działania i pewnym krokiem zdąży do najprzód wytkniętego celu. Nasze szkoły średnie do niedawna jeszcze pozbawione były takiego wspólnego ogniska pracy. Takie ognisko stworzono przed czterema laty przez zawiązanie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które poważnie i wytrwale jęło się pracy statutem określonej i w krótkim stosunkowo czasie podniosło niejedną ważną sprawę i zabrało się do urzędywistnienia kilku pożytecznych planów i pomysłów. W ten sposób i w gronie nauczycieli szkół średnich rozbudziło się nowe życie, wznieciło się szlachetne współzawodnictwo, rozproszyła się senność i chorobliwość. Praca tego Towarzystwa, które przed kilku tygodniami odbyło piąte z kolei walne zgromadzenie w Krakowie, nie obliczona na rozgłos, jest tembardziej pożądaną i skuteczną, iż polem jej publiczne wychowanie młodzieży, gdzie doświadczenia ludzi, bezpośrednio śledzących warunki i skutki nauki, mogą zaważyć na szali ścierających się w społeczeństwie sądów i pomysłów. Lubo nie każda dotąd przez Towarzystwo poruszona sprawa życziwie znalazła przyjęcie, to jednak zawsze praca bezinteresowna, w szlachetnym zamiarze służenia krajowi podjęta, godną jest uznania i prędzej czy później musi wziąć górę nad uprzedzeniem lub małoduszną niechęcią.

Towarzystwo liczy ogółem 578 członków. Obok głównego zarządu we Lwowie grupują się osobne koła tegoż Towarzystwa, pozakładane w większych miastach Galicyi. Nie wspominając już o pracach dawniejszych Towarzystwa, należy zaznaczyć, iż w ostatnim roku zajęło się ono ostatecznem załatwieniem sprawy nauki języka polskiego w szkołach średnich. Na podstawie uwag, nadesłanych przez poszczególne koła, wypracował wydział plan tejże nauki i przedstawił go radzie szkolnej do zatwierdzenia, wydając równocześnie dla nauczycieli umiejętnie opracowane «Wskazówki do nauki języka polskiego». Przedstawiono również władzy szkolnej odpowiednie wnioski co do nauki języka niemieckiego i dziejów ojczyzn.

Nie można również pominąć milczeniem, iż Towarzystwo ma swój własny organ, który wychodzi co miesiąc we Lwowie w zeszytach, obejmujących kilka arkuszy druku. Organ ten wychodzi pod tytułem «Muzeum», a sejm, przyznając temu pismu subwencję, zaznaczył w swej rezolucyi, iż Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych «przyczynia się bardzo skutecznie do podniesienia ruchu naukowego pomiędzy nauczycielami szkół średnich i do zwrócenia ich uwagi na sprawy dydaktyczne i pedagogiczne tychże szkół; prace zaś Towarzystwa, w tym kierunku podjęte, potrzebują osobnego organu, którym jest czasopismo «Muzeum». Czasopismo to, wydawane pod redakcyą prof. Maciszewskiego, odpowiada dotąd w zupełności swemu zadaniu. Obok rozpraw pedagogiczno-dydaktycznych zamieszcza recenzje naukowe i porusza zrećnie i poważnie wiele żywotnych kwestyj z zakresu administracyi szkół, pedagogiki i dydaktyki.

W końcu pragniemy jeszcze zwrócić uwagę czytelników na jedno, zdaniem naszym, bardzo cenne wydawnictwo Towarzystwa. Oto z końcem ubiegłego roku uchwaliło koło krakowskie podjęcie wydawnictwa «Biblioteki pedagogicznej», ofiarowało z gotowością część swoich funduszy na jego rozpoczęcie, a prof. Stan. Siedlecki ogłosił jako pierwszy tom tej «Biblioteki» dziełko Franciszka Bielińskiego p. t. «Sposób edukacyi w 15 listach spisany 1775 r.s.». W «Bibliotece» tej

zamierza Towarzystwo podawać przede wszystkim dzieła swojskie treści pedagogicznej i dydaktycznej, które są dzisiaj rzadkością bibliograficzną, albo na wydanie powtórne zasługują, a w miarę uzyskanych z rozsprzedaży funduszy ogłaszać także spoczywające dotąd w rękopisach akty i dokumenty, dotyczące się wychowania publicznego w Polsce. Na początek wydano «Sposób edukacji» Bielińskiego, autora, który natychmiast po ogłoszeniu uniwersału wydanego w r. 1773 przez komisję edukacyjną pośpieszył z podaniem magistraturze tej rad swoich i uwag, odnoszących się do przyszłej reformy szkół w Rzeczypospolitej. Zaczepiono zaś słusznie o czasy komisji edukacyjnej, bo sprawy przez nią traktowane nie straciły dotąd jeszcze swojej świeżości, a książeczka Bielińskiego nawet w szerszych kołach czytelników zajęcie obudzić musi. Temu nowemu wydawnictwu życzyć należy rozwoju i pomyślnego powodzenia, bo «Biblioteka pedagogiczna» da każdemu sposobność zapoznania się bliższego z dziejami naszego szkolnictwa i przygotuje grunt do krytycznej jego historii na przyszłość. Pole to naukowe leży dotąd prawie odłogiem, a przecież przez studia w tym właśnie kierunku podjęte uzyskamy tę wspólną podstawę, na której, jak się słusznie wyraża, zdolamy utrzymać należytą równowagę w przejmowaniu obcych myśli i dążności wśród prądów najróżnorodniejszych, dostających się do nas z Zachodu, i wywiązać się z obowiązku wychowywania młodzieży w duchu narodowym.

Na tem zamykamy ten pobieżny przegląd działalności naszych Towarzystw pedagogicznych, około których skupia się obecnie nauczycielstwo całego kraju, przejęte żywym pragnieniem ciągłego a zdrowego postępu na polu nauki i nauczania.

M. Ch.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «Kraju»]. Jak zwykle o tej porze roku żywo zajmujemy się tu kwestyą terminu najbliższej sesji sejmowej i, jak zwykle, z tego powodu toczy się już w prasie naszej różnorodnych odcieni politycznych żwawa polemika, suto urozmaicona licznymi zarzutami, niezawsze może utrzymanymi we właściwej formie i granicach. Ale najciekawsze w tem wszystkim, że strony walczące boją się *de lana caprina*, t. j. nie mając właściwie uzasadnionego powodu, sprawy spornej ściśle określonej, a raczej podstawy do takowej. Dzienniki liberalne ciskają pioruny na «szlachtę» i rząd, jakoby wbrew idei i celom autonomicznym usiłowali obrady sejmowe ile można skrócić, czyli zepchnąć na grudzień; pisma konserwatywne nie chcą znów *września*, by posłowie mogli sobie dać rady z reorganizacją górzeli i przestudowaniem «wykupna propinacji»; tymczasem wedle moich, zupełnie autentycznych informacji, wedle faktycznego stanu rzeczy, ma być i wilk syty i koza cała; innymi słowami, ma być sejm zwołany we wrześniu celem jedynie dokończenia sesji ostatniej, jak wiadomo, odroczonej, a dopiero nowa sesja rozpocznie się w grudniu. Taka przynajmniej propozycja poszła onegdaj z namiestnictwa do Wiednia i takie rozwiązanie sprawy ma mieć największe szanse. W bieżącym tygodniu rolnicy galicyjscy doznali strasznej klęski elementarnej, podobnej bowiem nastąpił u nas ludzkie nie pamiętają! Ze wszystkich niemal okolic kraju, zwłaszcza zaś ze środka części zachodniej i z części północno-wschodniej nadchodzą ciągle przerażające wieści i szczegóły. Strony Jaworowa, Sambora, Żółkwi, Krakowca, Krosna, Bohorodczan i Radowa nawiedził d. 2 sierpnia grad wielkości kurzego jaja i zniszczył do szczytu wszystkie ziemniaki, zboża i ogrodowizny. Nazajutrz szalony wicher dopełnił rezerwy dzieła: w wielu wsiach ani jednego dachu na chatkach nie zostało, najstarsze drzewa owocowe padły strzaskane, a kule gradowe wiechem pędzone zabijały pasące się jagnięta i uciekające ptaństwo. Wogóle sytuacja tegoroczna naszych gospodarzy jest wcale tego słowa znaczeniu krytyczna. Dawniej już wam donosiłem o ofiarach niezwyklej posuchy wiosennej, teraz nadzielił grad, a wraz z jesienią zbliżają się tak fatalne dla zbożowych gruntów wielkie wojskowe manewry. Nad to wszystko równocze-

śnie ze spadkiem systematycznym cen zboża rolnik drożeje, wskutek konkurencji licznych i pośpiesznie wystawianych baraków żołnierskich. Dodajmy jeszcze nowe niestannie pożary na wielką skalę (świeżo: Gliniany, Zazdrość i Różniatów, własność fundacji skarbkowskiej), a okazałe przedstawia się nam kronika galicyjskich nieszczęść. W Przemyślu odbył się onegdaj ósmy z rzędu zjazd notaryuszy w Galicji. Z obrad dowiedzieliśmy się, że posad notaryalnych jest u nas 217, a kandydatów na nie było z końcem ubiegłego roku 1887—264; powstały nowe dwa notaryaty, a ministerstwo obrony krajowej zwolniło notaryuszy od obowiązku pospolitego ruszenia. Referaty obejmowały: zasady reformy obecnych stosunków notaryalnych, kwestję dalszego trwania instytucji agentur publicznych (zjazd oświadczył się przeciw tymże) i polityczne prawo wyborcze prawniczo wykształconych członków notaryatu. Następne zebranie we Lwowie. W relacjach moich z ostatniej sesji sejmowej miałem sposobność wskazać jako jedną z najświetniejszych mowę d-ra Stan. Madeyskiego; poseł domagał się wtedy i znakomicie udowodnił potrzebę zmian w ustawodawstwie spadkowym i procedurze «niespornej». W myśl wnioskodawcy izba uchwaliła była, że wydział krajowy ma zbadać tę sprawę i przygotować dla najbliższej sesji odnośne zasady. Skutkiem tego wydział delegował *ad hoc* ankietę prawniczą, a ta przedwczoraj właśnie rozpoczęła swe czynności. Przygotowywania do uzupełniających wyborów na sejm krajowy wywołały fakt bądź co bądź wielce charakterystyczny i mogący mieć doniosłe następstwa. Oto włościańska kurya wyborcza w Jasiełskim, nie oglądając się na wskazówki t. zw. przedwyborczego komitetu centralnego, postanowiła akcją samą pokierować i dała temu dobitny wyraz w onegdajszym piśmie do wspomnianego komitetu. Wedle odezwy tej «mniejsza własność» już zadruga żąda opieki wyższych warstw społeczeństwa i czas już, aby samodzielnie na niwę prac krajowych wstępować poczęła. Dlatego kilku włościan bardziej «rzeczy świadomych» uchwaliło bezpośrednio porozumieć się ze swymi współwyborcami i wybrać sobie samym włościański komitet przedwyborczy, który «dojrzałe się zastanowiwszy», iż dla ludu niema dziś gorętszych spraw nad oświatę i wydzwignięcie się z nędzy, i że ku popieraniu interesów ludu trzeba dziś przede wszystkim *niezależności* posła, szukał takiego człowieka i znalazł go w p. Wojciechu Biechońskim (burmistrz gorlicki i jeden z głównych nacziarzy polskich). Tego włościanę zaprosili na kandydaturę, a wysłuchawszy jego wiary politycznej, wybrali go sobie posłem. «Kurier Lwowski» zachęca powiaty inne, by poszły tym samym śladem. Przed kilku dniami pp. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Aleksander Vogel uzyskali na uniwersytecie lwowskim stopień doktora prawa. Sam przez się wypadek ten nie byłby niczem szczególnym, a więc godnym notaty aż w waszem piśmie, gdyby nie okoliczność, iż pierwszy z tych panów jest właścicielem i głównym redaktorem, a drugi współpracownikiem «Dziennika Polskiego». Otóż, jeśli mnie pamięć nie zawodzi i znajomość historii dziennikarstwa lwowskiego nie myli, są to w Galicji dwaj pierwsi narodowi dziennikarze z godnością naukową. Dla kraju, w którym, jak u nas, ogół ma o prasie pojęcie spalone a okropne, gdzie dziennikarzem jeśli nie gardzi, to niesłychanie lekceważy, ma go za nie; fakt taki jest wielkiej zasadniczej wagi, godny uznania a bardzo pocieszający. Panowie O. i V. bowiem należą do generacji dziennikarskiej zupełnie nowej, która widocznie nowym, samodzielnym rzuciła się szlakiem, a która, jeśli z dowodami pracy i zdolności już złożonymi połączyć zdola dowody charakteru i wytrwałości—stanowiąc będzie w dziejach lwowskiej prasy erę nową, a nieco... piękniejszą od niedawnej. Niwe dobroczynności publicznej zabarwiły dwa świeże kwiaty. Doma, właściciel młyna parowego, wybudował «ochronę» dla starców-kupców i złożył w rządowej kasie 100,000 zlr. na fundusz ich utrzymania; w dzisiejszej sytuacji ekonomicznej instytucja to prawdziwego znaczenia. W Stryju zaś obywatel Hoesch ma różne cele autonomiczne, tudzież szpital, kościoły i gminy wiejskie zapisał taki sam kapitał pieniężny i kilka realności. Prezydent stolicy galicyjskiej zaciągnął onegdaj dla niej pożyczkę w wysokości 1 miliona zlr., celem umorzenia długów dawniejszych. Operacja ta finansowa dokonana została na podstawie takiego planu, iż ciężar długów miasta naszego wcale się nie zwiększy i mieszkańcom wcale uczuć się nie da. Niedawno stworzone nowe miejsce spacerowe, prześliczny «park stryjski» zostanie ozdobiony pomnikiem, który komitet miejski stawia Janowi Kilińskiemu, słynnemu bohaterowi szweców lwowskich. Onegdaj spadł na Lwów «Piorun» w postaci pierwszego numeru dwutygodnika. Grom to nietylko straszliwy, ale obrzydliwy; świetny... *curiosum. Nota.*

△ Kraków. [List «Kraju»]. Sprawa agentów emigracyjnych coraz więcej się rozszerza. Niema dnia prawie, aby w Krakowie, Oświęcimie, oraz innych siedzibach tej szajki nie czyniono rewizyj i nie aresztowano obwinionych o zbrodnię oszustwa. Sprawa ta prowadzona jest przez sąd wadowicki, który posiada dzielnego prokuratora w osobie p. Feuermana. Młody ten i zdolny prawnik odznacza się niezwykłą energią w trapieniu przestępstw i chwytaniu ich nieci. Sfery prawnicze, zwłaszcza adwokackie, są mocno zainteresowane tą sprawą. Dla niejednego bowiem będzie ona sposobnością do pokazania swych zdolności, a zarazem i źródłem zarobku; tam, gdzie półtora miliona skonfiskowano w walorach, wystarczy na dobre honoraria adwokackie. Wrazie uniewinnienia oskarżonych, którą to ewentualność wielu nawet poważnych prawników przypuszcza, dalsze istnienie tych agencji pod tarczą bezkarności zadaloby niesłychaną klęskę Galicji. Ze sprawy emigracyjnej korzysta i humorystyka. Znany rysownik humorysta p. Kruszewski wykonał na ten temat 6 szkiców w akwarelowych, które gromadzą tłumy publiczności przed wystawą jednego ze sklepów na Rynku. Sprawa restauracji gmachu po szpitalu św. Ducha tłucze się jeszcze jak Marek po piekle. Krakowscy archeologowie, obrażeni w swych uczuciach znawstwa, schwycili się ostatniego środka i zanieśli skargę o barbarzyństwo przed forum wiedeńskich konserwatorów sztuki, którzy też w liście, pisanym do prezydenta miasta, upraszają o wstrzymanie robót około zburzenia szpitala do czasu zjazdu konserwatorów austriackich, mającego odbyć się w Krakowie w drugiej połowie września. Nie ulega wątpliwości, że prezydent uczyni zadość prośbie konserwatorów, czemu nie będą przeciwni nawet zwolennicy zburzenia gmachu w tem najsilniejszym przekonaniu, iż archeolodzy wyrobu krajowego mocno skompromitują swe znawstwo wobec wiedeńskich kolegów. Nie przesadzając sprawy z naszej strony, zwracam uwagę zjazdu konserwatorów na odległy o 6 mil od Krakowa zamek Wiśnicki, oraz na ruiny tyńskie, te dwa ciekawe i niezmiernie cenne zabytki architektury. Nad bolesławowskimi ruinami Tyńca przynajmniej w teorii istnieje jakaś opieka, co zawdzięczają sąsiedztwu z Krakowem; Wiśnicz nie miał do tej chwili tego nawet szczęścia, aby o nim mówiono. Gmach ten, gniazdo Kmitów, następnie własność Lubomirskich, ma pełno wspomnień historycznych. Architekci unoszą się nad jego wartości artystyczną i uważają go za najpiękniejszy zabytek świeckiego budownictwa. Jeszcze w połowie bieżącego wieku był on zamieszkiwany przez właścicieli, ale pożar, któremu uległ około 1850 r., zaliczył go do szeregu wspaniałych ruin. Sama kaplica zamkowa ma być tak niesłychaniej piękności, że znawcy wyznaczają jej pierwsze miejsce po kaplicy jagiellońskiej. Przed miesiącem dobra Wiśnicz nabył od Zamojskich prof. Straszewski i nosi się z myślą podarowania zamku jenerałowej Zamojskiej, któraaby zakład swój dla ubogich dziewcząt, mieszczący się obecnie w Kalwarii, przeniosła do odrestaurowanego zamku wiśnickiego. W interesie prawdziwego zabytku sztuki należałoby życzyć sobie, aby układ między p. Zamojską a prof. Straszewskim przyszedł do skutku, a komnaty, w których dumny Kmita przyjmował Zygmunta Augusta i Barbarę Radziwiłłównę, nowem zawrzałyby życiem. Onegdaj (d. 19) zmarł na suchoty młody artysta-malarz hr. Stanisław Roztowski. Uczeń akademii petersburskiej, wyszedł z niej przed paru laty ze złotym medalem. Poprzednio dał się już poznać jako wytrawny rysownik, biorąc pierwszą nagrodę za ilustrację Baladyny na konkursie Koła literacko-artystycznego w Krakowie. Rysunki te odznaczały się dobrą kompozycją i sporym zasobem poezji. Przed rokiem 29-letni artysta osiedlił się w Krakowie ze świeżo zaślubioną małżonką. W krótkim czasie zapalał do sztuki, uprzejmością i prostotą w obcowaniu zjedną sobie serca kolegów i bliższych znajomych. Na wystawie widzieliśmy kilka jego wcale dobrych portretów, oraz większą kompozycję «Tannhäuser i Wenus», dająca dobre świadectwo o artyście pod względem władania techniką i sumiennego wykończenia. Choroba piersiowa rozwinęła się nagle w niekorzystnym dla niego klimacie Szczawnicy, zkad powróciwszy, w kilka dni umarł. Operetka lwowska przemieniła się w ostatnich dniach na operę, a to dzięki gościnnym występom p. Skalskiej, p. Czeszczakówny i p. Horbowskiego. Za «Trubadurem» idzie dziś «Traviata», a we wtorek usłyszymy «Martę». W «Trubadurze» największy sukces uzyskał p. Jerzyna (Czernicki), zaangażowany z teatrów warszawskich do operetki lwowskiej. Artysta ten może mieć piękną przyszłość przed sobą, jeżeli pohamuje nieco swój zapał, prowadząc go do nieostrożnego szafowania głosem. *Srednik.*

△ Berlin. [List «Kraju»]. W tych dniach ogłoszono drukiem «Sprawozdanie pruskiej admi-

nistracyi gospodarze] z lat 1884—87, zawierające w drugiej części szczegóły działania komisji kolonizacyjnej w Prusach zachodnich i W. ks. poznańskim. Podług brzmienia uwag, dołączonych do cyfrowego sprawozdania, działalność komisji kolonizacyjnej coraz żywiej wzbudza zajęcie nietylko w dzielnicach, dla których jest przeznaczoną, ale nawet w rozmaitych warstwach całego społeczeństwa niemieckiego. Napięty petycyj o udzielenie parceli w dość znacznych uwydatnia się cyfrach. Z wszelkich części państwa niemieckiego, z Rosyi, monarchji austro-węgierskiej, nawet z Ameryki liczne zaraz z początku nadchodziły żądania i propozycje, do których współubiegający się o osadę dołączali zazwyczaj wykaz zasobów materialnych i osobistych kwalifikacyj. W podaniach wyrażano chęć albo kupna, albo też wydzierżawienia obszaru, określonego przeciętnie. Komisja podzieliła zgłaszających się na 3 kategorie: do pierwszej zalicza konkurentów z wnętrza państwa, pragnących nabyć lub wydzierżawić do 50 hektarów gruntu włącznie, do drugiej amatorów większego obszaru, do trzeciej wreszcie konkurentów zagranicznych. Dla każdej kategorii urządzono w księgach rubrykę, wykazującą zasoby majątkowe pojedynczego aspiranta, ogólną ilość majątku petentów i wreszcie przeciętną sumę kapitału tych, którzy mienie swoje w podaniu oznaczyli. Zaraz po rozpoczęciu pracy komisji kolonizacyjnej zgłosiło się 421 konkurentów pierwszej kategorii, 407 drugiej kategorii i 49 zagranicznych. W dalszych uwagach zaznaczono, iż szczególnie pożądanym celem działania komisji jest zmniejszenie latyfundiów w obu prowincjach przez parcelację i pomnożenie samodzielnych przedsiębiorstw gospodarczych, przez tworzenie spółnych i łącznych w sobie gmin chłopskich. Za racjonalnością celu przemawiają nietylko racje polityczne, ale także wzgląd na to, że pomnożenie gospodarstw chłopskich zwiększy konsumpcję i dodatnio wpłynie na ceny produktów rolnych. Taką mniej więcej jest treść uwag o działalności komisji. Dzienniki wolnomyślne i organy stronnictwa centrum zamieszczają je bez komentarzy. Natomiast prasa narodowo-liberalna nie szczędzi komisji pochwał, nie szczędzi wykrzykników uciechy i tryumfu... Wszystkie zaś dzienniki prześciga w tym względzie «Magdeb. Ztg». Każdemu Niemcowi—zdaniem jej—rość powinno serce z zadowolenia, iż mimo gorliwej agitacyi polskiej środki uchwalone celem obrony żywiołu niemieckiego pomysłny wienieczy rezultat. Ze 100 milionów marek wydano już przeszło 20 milionów i zakupiono 150,000 morgów (czyli przeszło 7 mil. kwadratów) włości polskich, obecnie już w części rozparcelowanych. W Dolnikach i Parusce pod Złotowem osiadło 22, w Komorowie pod Gnieznem 13, w Szlązkowie pod Rawiczem 33, a w Świnarach 37 chłopów niemieckich. Organ narodowo-liberalny wyraża nadzieję — niepiłonną niestety — że polskie nazwiska miejscowości tych zastąpią wkrótce nazwami niemieckimi. Komisja zakupuje szczególnie wiele gruntów tam, gdzie większość stanowi dotychczas polacy, ażeby żywioł niemiecki wzrósł w siły i zyskał kwalifikację do powolnego wyparcia i wyssania («Aufsangen») pierwiastków polskich. Tak cynicznie, bez ogródki wyraża się «Magdeb. Ztg»; kończy zaś przepowiednią radosną, że na początku przyszłego stulecia szlachta polska w Poznańskim i w Prusach zachodnich przestanie odgrywać swą rolę, a wtenczas przewaga żywiołu niemieckiego będzie zapewniona. Jeśli rząd z dotychczasową stanowczością i energią działać nadal nie przestanie, to — według teutońskiego dziennika — za lat 100 kraj nad Wartą, Notecią i Wisłą zupełnie jak Westfalia i Hanower będzie nawskroś niemieckim. Czy istotnie tak się stanie? Zawisło to poczęści od losów, głównie jednak od samej ludności, w którą wymierzono już chyba wszystko, na co zagorzała nienawiść plemienna i nienasycona żądza zaboru zdobyć się może. Parcelacja i sprzedaż parceli odbywa się łatwo, gdy ją przedsiębierze komisja kolonizacyjna, natomiast obywateli, pragnących naśladować, spotykają tysiące przeszkód i trudności. Wszystkich środków użyto, jakie tylko zniweczyć mogą usiłowania polaków, podjęte w celach obrony bytu; jeśli pomimo to polskość w dzielnicach zachodniopruskiej i poznańskiej za lat sto istnieć będzie, co jest prawdopodobieństwem, niż się zdaje «Magd. Ztg», natenczas rząd pruski z całą czystością sumienia będzie mógł powiedzieć, że nie jego to się stało winą. Walter.

△ Londyn. [List «Kraju»]. Witamy tu z prawdziwą radością poważne przedsiębiorstwo — do handelwo-komisowy, skutecznijacy wszelkie transakcje przemysłowe między Anglią a Rosyą i Królestwem. Istnieje on już od roku blisko; nie wspominałem o nim jedynie dla tego, by mu dać czas zorganizować działalność na podstawach zupełnie pewnych i bezpiecznych. Przyszło do tego w ciągu ostatnich miesięcy — i dziś mogę polecić ziomkom i agenturę handlowo-przemysłową z absolutną wiarą w jej poważne stanowisko na targach angielskich. Adres jej jest: Messrs.

Deutschmann and Woroniecki, Leadenhall House, Leadenhall Street, London E. C. Pierwszym spółnikiem jest Niemiec, osiedlony w Anglii od lat kilkunastu, dobrze obeznany z warunkami handlowymi kraju, zasługujący pod każdym względem na całkowite zaufanie. Drugim jest — książe Michał Woroniecki, znany zapewne niejednemu czytelnikowi, młody, pełen energii, pracowity i praktyczny. Rodak nasz tu tytułu swego nie używa, unika towarzystwa wielko-swiatowego, pracuje od rana do nocy w biurze agentury, sam chodzi za interesami firmy i klientów. Przemasz gorąco na rzecz agentury — bo jestem przekonany o wielkiej użyteczności domu komisowego w Anglii, na którego sumienności rodacy w kraju mogą polegać i którego jeden spółnik posiada doskonałą znajomość stosunków naszego własnego przemysłu. Był tu przed kilku laty kantor komisowy polski — lecz istniał niestety prawdziwie na stopę polską... zaplątał się chaotycznie i znikł wreszcie nie bez smutnych wspomnień; mogą więc być w kraju uprzedzenia i obawy, które pragnę usunąć, zaznaczając gwarancję ustalonej reputacyi nowej firmy, a zarazem gwarancję osobistego charakteru spółników. Potraciwszy o sprawy przemysłowe nasze, nie mogę pominąć tej okazji, by raz jeszcze nie użalić się na dotkliwy brak punktualności ze strony rodaków, którym jednakże interes osobisty lub ogólny leży na sercu. Komitet damski w tutejszem Towarzystwie literackim ma z tego powodu dużo kłopotów i przykrości. Wiadomo, że komitet robi co może, by wprowadzić tu odbyty dla naszych wyrobów kobiecych — mianowicie dla haftów i koronkarstwa. Otwarta w Glasgowie wystawa polska i ciągle zabiegi komitetu wywołują częste zlecenia i obstalunki. Z obstalunków tych około tyśiąca złr. wpłynęło już gotówką do Galicyi. Lecz, na nieszczęście, punktualność nie odpowiada należyte staraniom komitetu. Tak np. zdarzając się, że komitet, odebrawszy obstalunek i zleciwszy go natychmiast odpowiednim osobom w kraju — nieraz najbliższemu interesowanemu, nie może doczekać się... nie powiem już nadesłania żadanego przedmiotu, lecz nawet odpowiedzi, poprostu słówka zawiadomienia, czy i kiedy sprawunek zostanie uskutecz-niony! Nie macie wyobrażenia, jak taka niedbałość czy ociężałość paraliżuje działalność komite-tu — jak nadewszystko przygnębiające robi wrażenie i stawia zdolność narodową w najgorszym świetle! Business! business! o! kiedy to my zrozumimy, ile tracimy na indywidualnem i zbiorowem naszym lenistwie! Latarnik.

△ Paryż. [List «Kraju»]. Dzień 9 sierpnia był bardzo gorący w Paryżu. Odbywają się tu obecnie znowy: robotników, pracujących przy robotach ziemnych (około 10,000), woźniców, garsonów kawiarnianych i perukarzy. Środkowym punktem zbornym strajkujących jest Giełda pracy. Mają miejsce liczne i często burzliwe zebrania oraz starcia uliczne między strajkującymi i policyą. Wśród takiej atmosfery odbył się wczoraj tłumny pogrzeb Emila Eudesa, b. generała Komuny i redaktora blankistowskiego dziennika «L'Homme libre». Giełda w dniu pogrzebu została zajęta przez wojsko, policya zaś i żandarmerya niejednokrotnie szarżowały na uczestników pogrzebu, rąbiąc i plazując gołemi palaszami. Ranni są z obu stron, o zabitych chodzą tylko głuche pogłoski. Między rannymi znajduje się sześćdziesięciokilkuletni starzec, O k e s k i, skarbnik federacyi grup socyalistycznych Sekwany, otrzymał cięcie palaszem w ramię i w szyję. Wśród licznych wieńców niesiono także w orszaku pogrzebowym wianek od polskich rewolucjonistów. Zyzma.

Ziemie słowiańskie.

△ Praga. [List «Kraju»]. Aczkolwiek urzędowo zaprzeczono pogłosce o bliźkiej dymisyi ministra oświecenia Gautscha i zastąpieniu go przez Schönborna, obecnego namiestnika Morawji, jednakże p. Gautsch nie musi czuć się pewnym swego stanowiska, gdyż poczyną teraz gła-skać Czechów, których niedawno tak bezwzględnie przypierał do muru. I tak roku zeszłego skazał był na zagładę średnią szkołę czeską w Kutnej Horze — mieście tradycyjnie niemilem Niemcom — obecnie oświadczył, że szkoła ta jeszcze przez rok przyszył istnieć może. W rozporządzeniu ministerjalnem o nowej organizacyi szkół ludowych użyto jakby umyślnie terminu «Królestwo czeskie» a nie «kraj koronny». Subweneyę dla gimnazjum w Slanem podniesiono z 5,500 złr. na 6,500 złr. Wszystko to okazuje, że opozycya czeska względem ministra nie była mało znaczną w skutkach i że jego ekscelencyja, pragnąc serdecznie pozostać na stanowisku, usiłuje załagodzić najbardziej rozdrażnionych przez siebie wrogów... Stosunki szkolne w Czechach są miejscami w opłakanym stanie. W okręgu szkolnym pilzeńskim 60 gmin zaległo w podatku szkolnym i musi być zagrożone im sekwestracją majątku gminnego.

go, jeśli do 15 sierpnia należności nie uiszcza... Zjazd monarchów w Peterhofie wywołuje nieprzerwany szereg uwag, komentarzy i kombinacyj politycznych. Dzienniki czeskie urągają mądjarom, że nadzieje ich i plany, oparte na trwałym sojuszu z Niemcami, prysły niby bańka mydlana. Z tego powodu pomiędzy «Nemzetem», organem Tiszy a «Hlasem Naroda», dziennikiem staroczeskim, zawiązała się zaciekle polemika. «Nemzet» wyrzuca Czechom, że są zdrajcami monarchji, gdyż oglądają się na państwo zagraniczne, czesi znowu roszczą do węgrów pretensye o krzywdy na polu ekonomicznym (w sprawie zboża, mlewa, cukru i t. d.), potępiają ich postępowanie z dziećmi słowackimi i t. d. Burze, ulew i powodzie są w Czechach na porządku dziennym. W okolicach Pragi Wełtawa silnie wezbrała, Chuchle, pamiętne obciem w r. 1880 burszów niemieckich i Modran, stoją podobno pod wodą. Straty w zbiorach polnych bardzo znaczne... D. 1 sierpnia otworzono teatr narodowy po 12-dniowej przerwie. Na deski sceny narodowej wjechał przedewszystkiem «Orfeusz w piekle» Offenbacha, a ma wjechać nowy balet p. t. «Fantasca». W świecie teatromanów niemało robi wrażenie to, że Jarosław Vrchlicky napisał libretto p. t. «Armida» — na tle znanego epizodu z «Jerozolimy wyzwolonej» Tassa, której przekład czesi zawdzięczają niewyczerpanemu pocie. Muzykę ma skomponować młody jeszcze kompozytor Kowarzewicz, pełen nie-powszedniego talentu. Przed laty występował był w Warszawie wraz ze skrzypkiem Ondrzcikiem jako wirtuoz na harfie... Ku ucieście patriotów uczeni odkryli, że słynny architekt z końca XV wieku, twórca osobnego rodzaju gotyku, Banesz (Benedykt) z Loun był szlachcicem czeskim i zwał się Rejt z Pistowa. Nass.

△ Sofja. [List «Kraju»]. Zjazd w Petersburgu wywołał tu wszędzie silne wrażenie i rozmaite komentarze. Dzienniki przychylnie rządowi przepowiadają zgóry, że wspomniany zjazd nie będzie miał żadnego wpływu na kwestyę bułgarską, ponieważ ta w pierwszym rzędzie będzie zależeć od samych bułgarów. Inne zdanie wypowiada Karawelow w «Tyrnowskiej Konstytucyi». Według tego organu, teraz właśnie zbliżyła się sposobna chwila do załatwienia sprawy bułgarskiej w sposób pokojowy, wskutek czego ks. Ferdynand staje się niemożliwym. Następnie akceptuje Karawelow ewentualny wybór ks. Waldemara, albo nawet Cumberlanda na tron bułgarski. Ludowi, jego zdaniem, wystarczy tylko powiedzieć, że usunięcia ks. Ferdynanda żąda cała Europa jednogłośnie, a wtedy odrazu wszyscy opuszczą obecnego księcia i zgodzą się na ogólnoeuropejskie propozycje. 900-letni jubileusz chrztu Rusi obchodzono także w Sofji, chociaż w skromnych rozmiarach. Inicyatywa do obchodzenia tej uroczystości wyszła od ruskiej kolonji, zamieszkałej w Sofji. Do niej przyłączyła się rusofilska partya bułgarów na czele znanego poety i publicysty p. Sławejkowa, adwokata Bałabanowa i obywatela Burmowa. W katedralnej cerkwi św. Króla, w której mają spoczywać zwłoki dawnego serbskiego cara Kralewicza, odbyło się nabożeństwo. W czasie tegoż zdarzył się jeden niebardzo miły wypadek. Cerkiewny chór, śpiewając pieśń «Spasi hospodi», wspominał imię pewnej nie-lubianej w Bułgaryi rosyjskiej osobistości. Ruska kolonja czuła się tem obrażona i wyszła gremjalnie z cerkwi, nie doczekawszy do końca. Tę dys-harmonję starano się naprawić potem, ale roz-drażnienie pozostało. Po skończonem nabożeń-stwie chciał w cerkwi przemówić do ludu p. Ba-labanow, jednakże nowomianowany władca Ki-rył nie pozwolił mu tego. Oprócz tego ruska kolonja w Sofji, liczni obywatele miasta, «Sławian-ska Beseda», na czele której stoją teraz prawie sami czesi, jakoteż zarząd towarzystwa «Św. Kli-menta», wysłali telegramy na ręce serbskiego eks-metropolity Platona. W sam dzień uroczystości umieściła «Tyrnowska Konstytucya» gorący artykuł na temat dawnego i obecnego związku duchowego między Bułgaryą a Rosyą. Wyjmuje z niego kilka ciekawszych ustępów, które dobitnie mogą scharakteryzować zapatrywanie się znacznej części bułgarskiej inteligencyi na stosunki bułgarsko-rosyjskie. «Śmiało rzecz można — pisze «Tyr. Konst.» — że bułgarska cerkiew i bułgarska lite-ratura mają ścisły związek ze zbliżającą się uroczystością w Rosyi. Jeżeli już nie z poczucia pro-stej wdzięczności do rosyjskiego ludu, który nas wyzwolił w imię prawosławia i ludzkości, to przynajmniej ze względu na poszanowanie wła-snej historii powinniśmy wziąć udział w uroczystości ruskiej cerkwi. Chociażby u nas niewie-dzieć ile pracowano nad wykorzenieniem rosyj-skich sympatyj, chociażby największe przedziały stawiano między Bułgaryą a Rosyą, prawdopodobnie nie znajdzie się taka moc, która by była wsta-nie zerwać wszelką łączność historyczną, uświę-coną od wieków. Pierwsze święte księgi i pierw-si kaznodzieje w Rosyi byli z pochodzenia buł-garami i t. d. Nieporozumienia, wy-nikłe dawniej między konserwatywnymi i liberal-

nyimi ministrami, zostały usunięte; przyczyniła się do tego najwięcej sytuacja polityczna, nakazująca jedność i zgodę każdej partii wobec spodziewanego rychłego działania. Z rozbojników w niepokojących Balkany w okolicach Belowy (Rumelja) dotychczas nie schwyciono żadnego. Owszem rozbójnicy rozzuchwalili się dotychczasowem powodzeniem. Za wypuszczenie na wolność dwóch austriackich jeńców żądają oni, aby im dano okup 3.000 lir tur., amunicję, broń, mydło i t. p. Austriacki konsulat formalnie dyktuje bułgarskiemu rządowi, co tenże ma czynić, aby uwolnić jeńców. Z tego jest rząd bułgarski bardzo niezadowolony, uważając takie postępowanie konsulat austriackiego za mieszanie się do wewnętrznych spraw bułgarskich i dla tego zaniechał zupełnie dalszego tropienia rozbójników, którzy już byli zupełnie otoczeni. W każdym razie wyszli na tem najlepiej rozbójnicy. Wyszedł nowy tom «Periodycznego Spisania», wydawanego przez «Towarzystwo naukowe» w Sofji. Materiał tego tomu tak obszerny i ciekawy, że narazie odkładam recenzję do listu następnego. Petko.

1 Echa litewskie. [List «Kraju»]. Pocucie odrębności wśród litwinów pruskich i przywiązanie ich do mowy ojczystej ciągle wzrasta, a spotykane na tej drodze przeszkody i niechęci utwierdzają ich w tem, zamiast zniechęcać. Towarzystwo «Biruty», pomimo niesnasek wewnętrznych, może za zasługę sobie poczytać, że ono to właśnie wśród mas ludowych rozbudziło tego drzemającego ducha, przywiązanie do mowy własnej, dochodzące nawet do fanatyzmu. Starzy włościanie litwini, żegnając synów, udających się na uniwersytety, wśród innych przestroż, zawsze dodają, aby syn wśród obcego otoczenia nie zapomniał kim jest i mowę swych ojców uważał za swoją własną. Administracja centralna pruska nie stawia przeszkód usiłowaniam wyemancypowania się językowego litwinów, ale wśród biurokracji lokalnej niebrak zbyt gorliwych, którzy z niechęcią patrzą na te objawy ducha litewskiego. Chociaż niechęci tej nie okazują jawnie, starają się jednak ruch ten osłabiać przy pomocy perswazyi; środek ten wszakże niezawsze skutecznym się okazuje, a nawet, jak czasem, narazą perswadującego na przejście wcale nieoczekiwane. Na jednym z zebrań Towarzystwa «Biruty» pod Tylzą, gdzie zebrało się około 400 litwinów i 8 nauczycieli rządowych, gdy wespół rozbiieranych kwestyi jeden z członków Towarzystwa dotknął szkółek litewskich rządowych, potępiając ich system germanizacyjny, nauczyciel Schwellen wystąpił z twierdzeniem, że język litewski nie niewart w porównaniu z niemieckim i że wskrzeszanie mowy umarłej sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi; słuchacze zamiast odpowiedzi wyrzucili mówcę przez okno. Pozostali koledzy nieuznanego proroka, nie chcąc dzielić losu towarzysza, do końca zebrania już ust nie otwierali, a zebraniem okolicznościowi poeci bez przeszkód mogli odczytać utwory poetyckie na cześć zmarłego cesarza Fryderyka i powitanie dla nowowstępującego władcy, rozumie się w mowie, która zdaje się razić uszy miejscowej biurokracji pruskiej. Emigracja z Litwy do innych części świata, przeważnie do Ameryki i Australji, wzrasta progresywnie pomimo przeszkód, na wstępie spotykanych: emigranci bowiem zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej podlegają rewizji pod względem funduszów. Nie posiadający wystarczającej sumy pieniędzy w gotówce lub poręczenia cieszących się zaufaniem kantorów przewozowych, muszą wracać z drogi; niektórzy agenci dla oszukania czujności rewizujących urzędników wraz z kartą na przejazd (schiffskarte) dają też emigrantom czek na bank hamburski, które na miejscu odbierają. Przyczyną wzrostu emigracji niektóre pisma przypisują istniejącym w Kownie i innych miastach Litwy tajemnym kantorom żydowskim, sprzedającym schiffskarte, choć zdaje się prawdziwszem, że kantory te istnieją dla przyczyn sprzyjających emigracji, np. ogólnego stanu ekonomicznego. Częstki włościańskie, nadane przez uwłaszczenie, skutkiem podziału sched z postępem czasu rozdrobniły się tak, że w wielu miejscach nie wystarczają już na wyżywienie liczniejszej rodziny. Drobną więc posiadaczce obniżyli wartość pracy, wpływając przez to ujemnie na stan ludzi bezrolnych. Współdziała temu kolonizacja obca, dostarczając jeszcze znacznej liczby rąk robotniczych obcych, oraz utrudnienie odfytu na produkty rolne, zostającego w zupełnej zależności od rynków niemieckich. Przemysł, gdzie pewna liczba rąk znaleźć mogła zatrudnienie, prawie nie istnieje i po większej części posilkuje się robotnikami niemieckimi pochodzenia; handel w rękach ludności niechrześcijańskiej, ale i ten zamiast wzrastać, upada. Towarzystwo litewskie św. Trójcy w Nowym-Yorku, pragnące ufundować w tem mieście parafję litewską i zbudować kościółek marowany, zakupiło na przedmieściu Brooklynie plac pod przyszły kościół. Kościoły

budowy wraz z placem i utensyljami kościelnymi, budynkami parafji, obliczony na 75.000 dol. Zamieszkał w Nowym-Yorku, Brooklynie i okolicach litwini zobowiązali się w ciągu roku wnieść na ten cel najmniej po 10 dol. od każdej głowy męskiej; są zobowiązania i na 100 i 300 dol., jak również trafiają się ofiary i od inowierców, jak protestantów, a nawet i od żydów wychodźców z Litwy. Pomimo tego środki litwinów miejscowych, gdzie liczba głów męskich nie o wiele przekracza cyfrę 500, na wszystko nie starczą; reszty ma dokonać ofiarność ogółu litewskiego. Inicytorem w swem wezwaniu proszą pragnących dopomóc ofiarodawców o wysyłanie pieniędzy wprost do banku, pod adresem: First National Bank of the City of Brooklyn. Lithuanien people of St-George Church, founded by the Society of Holy Trinity. Towarzystwo Witolda w Shenandoah urządził odczyty naukowe litewskie co niedzielę i święto dla dorosłych, co stanowi jakby dopełnienie istniejącej tu szkoły litewskiej. Działalność wszystkich towarzystw i bractw religijnych litewskich wydała w roku ubiegłym 61.000 dol., przeważnie zapomóg biednym lub chorym członkom. Towarzystwo «Lituwiszkojo Balso», zajmujące się wydawnictwem książek, wydrukowało po litewsku historję Litwy Skirmuntówny. Jestto praca oryginalna, znacznie obszerniejsza od polskiego podręcznika historii Litwy, tejże autorki. Zbliżające się wybory prezydenta Unji, litwini spotykają obojętnie: część drobna trzyma stronę M. Glynna, stronić zaś «Balsa», o ile silnie agitowali za George'm w czasie wyborów na burmistrza Nowego-Yorku, o tyle dziś obojętni są na jego odezwy; widocznie dawny prorok dziś stał się zanadto dla nich umiarkowany. W ostatniej chwili u litwinów, jak wogóle u robotników, głosy się kupują za pieniądze. Budrys.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Gazety włoskie donoszą o chorobie króla włoskiego. Nowy atak omdlenia nastąpił w Monza. Król cierpi na chorobę szyi. Obecnie wzywano do niego jakąś lekarke.

> Jak twierdzi «National Ztg.», pamiętniki cesarza Fryderyka zostały zgodnie z własnoręcznym zapisem jego przekazane cesarzowej Wiktorji, jako własność prywatna, przeznaczona do publikacyi pod jej osobistą redakcyą. Zawieszone do Anglii tomy prawdopodobnie wróciły już do rąk cesarzowej Wiktorji. Tomy, poświęcone zapisom wojskowej natury, cesarzowa przeznaczyła do archiwum państwa.

> We wrześniu r. b. ma się pojawić sprawozdanie d-ra Morella Mackenziego o chorobie cesarza Fryderyka, równocześnie w czterech językach: angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim — w Londynie, Paryżu, Berlinie i Rzymie.

> Książę Alfred Salm-Reifferscheidt-Dyck, pierwszy wielki marszałek dworu berlińskiego i dziedziczny członek pruskiej izby panów, otrzymawszy wezwanie, aby się podał do dymisyi z urzędu marszałka, pöderinał sobie gardło.

> Petycja mieszkańców m. Londynu o pozwolenie niezamykania szynków w dniu niedzielne, podpisana przez 217.000 osób, powitana została w parlamencie oklaskami deputowanych.

> Półrządowa prasa niemiecka domaga się coraz natęższej wywłaszczenia francuzkich właścicieli ziemskich w Lotaryngji. Według obliczeń, potrzeba na to około 30 milj. marek. W zachodniej Lotaryngji znajduje się jeszcze 326 francuzkich posiadaczy większej własności, którzy po większej części mieszkają we Francji, a dobra swoje wydzierzawili.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Kiedy, nareszcie wybuchnie wojna? Optymistyczna mowa lorda Salisbury. Przyjęcie jej przez polityków kontynentu. Operacje nad Bułgaryą. Telegram biskupa Strossmayera.

Głównem pytaniem politycznem, które jak zmora ciąży już od tylu miesięcy nad całą Europą, jest wciąż: kiedy nareszcie wybuchnie ta wojna? Chodzi o to kiedy. Nikt zdaje się nie wątpić, że splątane interesy państw, dynastji, ras rozwiązać się nie dadzą, a wypadnie je rozciąć prędzej czy później. Nikt się nie lęka, aby noworozbudzone namietności i stare, tłumione dotąd niechęci rozplątać się zdołały bez wybuchu. Ale kiedy? Były chwile, że szala wojny zniżala się do ostatniego możliwego krańca i rozglądać się już tylko trzeba było, z której strony najpierw zabrzmią pobudki bojowe. Dzisiaj szala wojny wraz z kursem rubla idzie do góry i wzniosła się do wyżyn, w jakich od lat paru już nie była. Można mieć pewność zupełną, iż w roku bieżącym będziemy pa-

stwą dwu tylko klęsk: głodu i ognia, trzecia ominie.

Zestawiliśmy widoki pokoju, a zarazem i rubla nie dla tego, żeby pierwsze były przyczyną drugiego. Prawdopodobnie względy ekonomiczne działają silniej, ale podobieństwo jest zupełne. Od dwu lat za sto rubli nie płacono jak obecnie dwustu marek, od dwu lat narody nie słyszały głosu jednego ze swoich dyplomatycznych kierowników, tak pełnego otuchy i wiary w tryumf gałazki oliwnej. Lord Salisbury upewniał w tych dniach Anglię, iż żadna z chmur na widnokręgu Europy nie zawiera w swoim łonie ani piorunów, ani gradu. Ale jak rublom daleko do istotnej wartości, tak samo i oczekiwania pokoju odległe są od tej pewności, która pozwala spokojnie rachować, iż dziś zrobionego posiewu nie przeszkodzi zebrać jutro jakaś zawierucha, iż rozpoczęte przedsięwzięcie nie zostanie zwichnięte przez nieprzystające wypadki.

Swoją, wieszczącą spokój mowę, lord Salisbury wygłosił na bankiecie u londyńskiego lorda-mera. Potrafił on o wiele kwestyi, niepokojących Europę i z ust jego wypływało przeświadczenie, że wszystko układa się prosto, gładko i składnie na tym najlepszym ze światów. Pokój wywinie się jak z płatka ze wszystkich zawikłań dotychczasowych. Praktyki dyplomatów, jak karty w pomyślnym pasyansie, nie zahaczą jedna o drugą i wszystkie wypadną i ułożą się na pomyślność narodów. Anglia stoi u szczytu pomyślności, bo splaną długi, rzecz dotychczas niewidziana i niesłychana w żadnym państwie. Widmo niewykonanych a nagłych reform w marynarce i armji nie zamglilo wymowy pierwszego ministra. Irlandya potrzebuje dobrobytu jedynie; jak się zapewni w tym kraju szacunek dla kontraktów i umów, nietylko morderstwa i burzliwe meetingi, ale nawet opozycja parlamentarna pierzchnie. Egipt uważany być musi obecnie za państwo, dotrzymujące zobowiązań finansowych; jestto rezultat świetny, wymowny tryumf dotychczasowej polityki. Anglia nie pragnie zaboru nad Nilem, jest dziś niyb nianka, trzyma pod pachy niepewny rząd kedywa, ale jak tylko ten ostatni sił nabierze, puści go zupełnie. Lord Salisbury nie sądzi, ażeby Bułgarya mogła stać się przyczyną zakłócenia pokoju. Uważa się on za uprawnionego do wyrażenia nadziei, że kierownicy Europy coraz więcej uznawać będą za rzecz właściwą pozostawienie Bułgarii samej sobie. «Niech się rozwija ona na drodze, jaką dlań wybrali ci, których wielkie męstwo i szlachetność charakteru godne są założycieli wielkiego narodu. Droga ta najbardziej jest odpowiednią dla utrzymania pomyślności». Anglia naturalnie popierać będzie taką politykę. Niemcy powinni się na nią zgodzić, bo wielokrotnie upewniały, iż żadnych interesów w Bułgarii nie mają. Austrii chodzi o zachowanie terytorjalnego statu quo. Lord angielski sądzi, iż i Rosya, rozpatrzywszy rzecz zdrowo a spokojnie, przystać powinna na podobną politykę. Dla Rosyi przecie dziś głównem zadaniem być winno zabezpieczenie, aby krew męnych jej żołnierzy nie została straconą. Najwyższem zadowoleniem Rosyi powinna być pomyślność Bułgarii.

Wizytę w Petersburgu uważa Salisbury za gwarancję pokoju. Cesarz Wilhelm zaledwie nogę postawił na stopniach tronu, a już okazał, iż rozumie wartość pokoju zarówno dla całej ludzkości, jak i dla młodego swego cesarstwa; wojna postawiłaby na kartę jego wszystkie zdobycze. Rosya prawdopodobnie przedsięwzięcie politykę równoległą do polityki niemieckiej, co jest najbardziej pożądanem dla wszystkich. Niemcy tak jak Anglia są państwem, które zdobyły wszystko, co tylko orężem zdobyć można było. Obecnie dają one jedynie do osiągnięcia jaknajwyższego moralnego, umysłowego i materialnego rozwoju na podstawie istniejących traktatów. To przeświadczenie ożywia zarówno naród jak i jego kierowników, a przejawem jego była wizyta u Cesarza Rosyi.

«Jestem przekonany — mówił lord-minister — że spotkanie się w Petersburgu doprowadzi do ufundowania wielkiej ligi po-

koju, której zburzyć nie będzie wstanie żadne niesforne państwo (Francya?). Pamiętajcie, że sojusz Rosyi z Niemcami, to sojusz z Austrią, sojusz ze wszystkimi narodami, dla których zachowanie panującego stanu rzeczy jest koniecznością nieodzowną.

Wymowie i przeświadczeniu lorda Salisbury przyklasnęli nietylko uczestnicy bankietu. Z Berlina wyprawiony został nad Tamiżę telegram z powinszowaniem. «Journal de St-Petersbourg» wyraził równie uznanie dla słów ministra angielskiego. To jednak nie przeszkadza, że tu i owdzie dziwią się optymizmowi dyplomaty tak praktycznego narodu. Szczególniej w Wiedniu z bardzo cierpłym sceptycyzmem roztrząsano wnioski i nadzieje londyńskiego mówcy. Bieg wypadków zdaje się tym razem podzielać cierpkość gazet i polityków wiedeńskich względem lorda, bo dziwnie szybko i bez ceremonji kruszy jego różowe marzenia. Co prawda wniosek taki jak dotąd uzasadnić się da jedynie twierdzeniami gazeciarskich chirurgów, którzy oddawna wyrażali gorącą chęć wykonania amputacji na Bułgarii i pozbawienia jej części organizmu, którą uważają za mózg społeczny, a która zowie się rządem. Podobno dnie władzy Stambulowa, a szczególnie dnie panowania ks. Koburskiego są porachowane.

Porta otrzymać miała oficjalne zawiadomienie od posła swojego z Berlina, że pomiędzy Niemcami, Austrią i Włochami są w toku układy co do sprawy bułgarskiej; wkrótce zaś nastąpi spotkanie p. Giersa z ks. Bismarkiem, a następnie odbędzie się kongres w Berlinie w celu zrewidowania dawnego berlińskiego kongresu. Wiadomość ta naturalnie dotąd unosi się w sferach pogłoszek; żaden urzędowy komunikat nie dał jej sankcyi pewniejszego prawdopodobieństwa nawet. Tylko «Figaro» otrzymał niedawno telegram z Berlina, w którym utrzymują, iż nastąpiła zupełna harmonja dążeń Austrii i Rosyi i że zadaniami tej ostatniej stanie się zadanie na półwyspie Bałkańskim. Jakkolwiek bądź wszystko zdaje się wskazywać, że nastaną ważne zmiany w Bułgarii, czy będzie to ostateczne zamknięcie kwestyi, czy tylko ziarno nowych niesnasek—przewidzieć trudno. Jak również trudno wiedzieć, czy istotnie pozycya, zajęta przez ks. Ferdynanda, jest napewno straconą, jak to twierdzą niektórzy. Ostatnie pogłoski mówią nawet, że rada familijna Koburgów ma mu polecić czy poradzić, aby Bułgarię porzucił.

Biskup chorwacki Strossmayer wysłał telegram do Kijowa na uczczenie 900-letniej rocznicy chrztu Rusi. Według jego zapewnienia, treść powinszowania i życzeń zgodna była zupełnie z duchem i tekstami Pisma świętego, jak równie ze słowami, wolą i dążeniami ojca świętego. Pisma jednak węgierskie i wiedeńskie są zdania, iż te względy nie wystarczają i należało wziąć pod uwagę polityczne stosunki państw. Całe to w gruncie rzeczy drobne zajście świadczy, w stanie jak wysokiego podrażnienia znajdują się różne żywioły w Austrii i z jaką nadszłością brane są pod uwagę wszelkie uboczne nawet objawy. Organ p. Tissy twierdzi, iż «uczucia, jakim dał wyraz katolicki biskup Strossmayer, mogą wyrażać jedynie prawosławni i rosyjanie. Jeżeli mu tak droga «wszechświatowa misya» Rosyi, to niech jedzie do Kijowa albo na Sybir. To nie patriota chorwacki, nie wierny pasterz, nie łobalny syn ojczyzny». Organ Kalnoky'ego powiada: «Biskup Strossmayer posiadał reputacyę człowieka, który pragnie utożsamiać się ze śmiertelnymi wrogami jego ojczyzny, z temi panslawistycznymi związkami, które zostają pod kierownictwem Ignatjewa, Cankowa i Comp.». Nawet podobno sam cesarz Franciszek-Józef zawezwał Strossmayera do wytłómaczenia się. Fakty te są w rażącej sprzeczności z przepowiedniami wszechuropejskiej ligi pokoju i świadczą, wśród jakiego zamętu i niepewności żyjemy w chwili obecnej.

K. T.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Hrabia Moltke na własne żądanie uzyskał dymisyj z stanowiska naczelnika szta-

bu. Prośbę o udzielenie dymisyi feldmarszałek motywował tem, że jest koniecznem, aby armja rozporządzała młodszymi siłami, jeśli się ma znajdować w należytej gotowości do wojny. Cesarz Wilhelm II przyjął prośbę w piątek i, stosownie do życzenia hr. Moltkego, zamianował jego następcą generał-kwarciermistrza hrabiego Waldersee. Za przykładem hrabiego Moltkego podadzą się do dymisyi i inni bardzo już starzy generałowie niemieccy. Jak donosi «Kreuz Zeitung» Niemcy i Rosya, nawet nie zawierając traktatu handlowego, zamierzają poczynić zmiany w swoich taryfach celnych, a to w celu ułatwienia sobie nawzajem stosunków handlowych.

Francya. Oddzielne grupy strejkujących usiłowały w kilku miejscach, gdzie prowadzone są roboty, zniewolić robotników do udziału w zmwowie, ale odpędzeni zostali przez policję przy pomocy samychże robotników. W wielu miejscach, z których robotnicy uczestniczyli w zmwowie, roboty nanowo rozpoczęto. Floquet w odpowiedzi, udzielonej delegacyi strejkujących, oświadczył, że rzeczpospolita pozostawia robotnikom prawo dowolnego umawiania się co do warunków roboty, ale nie może dozwolnić ograniczenia prawa do pracy. Rząd ma obowiązek bronić wszystkich robotników od gwałtów i zniewag.

Włochy. Rosya, Niemcy, Wielko-Brytania, Austro-Węgry i Hiszpanja uznały okupacyę Massowy przez Włochy. Podług wiadomości urzędowych z Massowy, oddział wysłany przeciwko Debebowi, a złożony z 800 baszibuzuków i assaortynów, pobitym został wskutek zdrady abisyńczyków. Minister oświaty w mowie, wygłoszonej na bankiecie w Turynie oświadczył, że zawarte przez Włochy przymierze noszą charakter pokoju. Niedawne widzenie się cesarzów miało na celu współdziałanie dla wzmocnienia pokoju. Przybycie cesarza Wilhelma do Rzymu będzie nowym dowodem pokojowego usposobienia. Pokój zachowanym będzie dla dobra nawet i tych, którzy mniej o niego dbają niż Włochy. Włochy dążą do tego, aby stać się nanowo mocarstwem morskim, handlowym i nie życzą sobie, aby istniejąca dziś równowaga na morzu Śródziemnym nadwreżona została.

Serbja. Królowa Natalja nadesłała przydującemu w konsystorzu następujący telegram: «Dowiedziałam się, że rozstrzygnięcie sprawy rozwodowej pozostawiono konsystorzowi. Podług prawa, winnam być osobiście wezwana na posiedzenie. Jestem zupełnie zdrowa, tym więc sposobem nie przeszkodzi mi nie stawić się osobiście. Proszę więc zawiadomić o terminie stawiennictwa».

Bułgaria. Szefem szajki rozbójników jest, jak się okazało, Eljasz Kissikow, kapitan byłego pułku strumskiego, który brał udział w detronizacyi ks. Battenberskiego. Inni członkowie szajki nie są wiadomi. Donoszą, że Cankow ma tu przybyć z Rosyi i że wkrótce wychodzić znów będzie jego «Świetlina».

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 14 sierpnia. Wiadomość, jakoby Rosya, Niemcy, Austro-Węgry, Anglja i Hiszpanja uznały słusność zapatrywania się rządu włoskiego co do zajęcia Massowy, okazuje się mylną. Porta na notę włoską w tej kwestyi odpowiedziała kategorycznym protestem, licząc na poparcie Rosyi i Francyi.

Paryż, 14 sierpnia. Pani Adam utrzymuje w «Nouvelle Revue», że ogłoszony przez nią memoriał kanclerza, złożony Fryderykowi III, jest autentycznym; obiecuje też ujawnić i inne tajemnice.

Wiedeń, 14 sierpnia. Przybył tu biskup Strossmayer.

Wiedeń, 15 sierpnia. Hr. Kalnoky udał się do Ischl, gdzie obecnie bawi cesarz Franciszek-Józef. Ponieważ w ostatnich dniach minister spraw zagranicznych kilka razy naradzał się z ambasadorem austro-węgierskim przy dworze rosyjskim hr. Wolkensteinem, oraz miał długą konferencyę z ambasadorem rosyjskim w Wiedniu ks. Lobanowem-Rostowskim, przeto do wycieczki tej jego do Ischl przywiązują wielkie znaczenie polityczne.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 sierpnia v. s.

Znaną już jest czytelnikom naszym treść uchwały o stopniowym wycofywaniu z obiegu polskiej monety zdawkowej, tak zw. «piątek» i «dziesiątek». Pisma rosyjskie, komentując to rozporządzenie, przytaczają jako jego motyw tę okoliczność, że moneta ta była nader obficie podrabiana, a przez kilkodziesięcioletnie użycie zniszczyła się i wytarła. Nie sądzimy, aby to był główny i jedyny powód do zastosowania środka o którym mowa. Jak widać z historii bilonu polskiego, przyto-

czonej przez nas na innym miejscu, postanowienia o jego wycofaniu zapadały już kilkakrotnie, z kas skarbowych już oddawna nie wypuszczano go z powrotem, a zakaz przyjmowania polskich dziesiątek w kasach kolejowych kraju zachodniego również razy kilka przypomniano. Rozporządzenia zaś te motywowano zawsze koniecznością zniesienia odrębności monetarnej Królestwa od innych guberni państwa rosyjskiego. Prawdopodobnie więc i uchwała ostatnia i ostateczna ten względ przede wszystkim miała na uwadze; prasa niemiecka komentowała ją właśnie w tym sensie. Bądź jak bądź—biorąc za punkt wyjścia zniesienie bilonu polskiego jako fakt dokonany—chcemy tu podnieść pewne niedogodności praktyczne, z faktu tego wyniknąć mogące, na które zwraca naszą uwagę dr. J. B., jeden z poważniejszych ekonomistów warszawskich. Ponieważ w uchwale o wycofaniu «dziesiątek» i «piątek» nie ma mowy o emisji na ich miejsce jakiegokolwiek nowej równoznacznej i podobnej monety, należy przeto przypuszczać, iż zarząd skarbowy zamierza próżnię, wytworzoną w obiegu pieniężnym przez wycofanie dziesiątek, zapłacić monetą zdawkową, kursującą w całym państwie. Jakkolwiek ogólna ilość bilonu w Rosyi zdaje się być aż nadto dostateczną i nie może być mowy o absolutnym braku monety zdawkowej w Królestwie, niemniej przeto wycofanie dziesiątek pociągnie za sobą niedogodności dwójakiej natury. Przede wszystkim zauważyć należy, że bilon ogólnopaństwowy nie posiada w dostatecznej ilości monety równoznacznej z t. z. «dyską». Wielkie miedziane 5-kopiejkowe talary i mikroskopijne pięciokopiejkowe srebrne, oprócz znakomitej niedogodności formatu pierwszych i drugich, znajdują się w zbyt małej ilości, ażeby mogły dziesiątki w Królestwie zastąpić. Zastępować więc je będą z konieczności jednostki monetowe wyższej wartości, to jest 10, 15 i 20-kopiejówki. Nie ulega wątpliwości, że wysokość jednostki obiegowej wywiera pewien wpływ na zwyczaje ekonomiczne danej miejscowości, wpływ, ujawniający się zwłaszcza w sferze usług osobistych, tudzież w cenie towarów, nie mających określonej wartości zamiennej i t. p. Siła zwyczaju w stosunkach ekonomicznych musi być również brana na uwagę. Otóż mimo, że tak w Królestwie jak i w Cesarstwie rachujemy na ruble, u znacznej wszakże części ludności w Królestwie rubel ten wciąż jeszcze ma nie 100 kopiejek, lecz 6 złotych groszy dwadzieścia, albo 200 groszy. Wycofanie więc «dysek» wymagać będzie odpowiedniej reformy w zwyczajach ekonomicznych Królestwa i do pewnego stopnia przebudowania cen w kierunku zwykłym. Jeżeli dalej trzeba bić nową ilość bilonu, to kwestya mniej lub więcej dogodnej formy nie może być również pomijana. Praktyka stwierdziła, iż «dyska» była wyjątkowo dogodną monetą i dzięki tylko temu przmiotowi kursowała ona pomimo zakazów niemal do Dynaburga i do Koziatyna. Fakt tej kontrabandy wymownie świadczy o potrzebie monety równoznacznej i podobnej.

Rozeszła się świeżo pogłoska, powtórzona przez wiele pism, iż te szkoły prywatne realne, w których nauczycieli zatrudnia władza, posiadają prawa rządowych. «Ateneum» w ostatnim numerze wyraża bardzo stanowcze powątpiewanie, czy podobne rozporządzenie stosować się będzie do warszawskiego okręgu naukowego. W Królestwie wszystkie szkoły prywatne podlegają prawom z r. 1841. Reforma Wielopolskiego przekształciła jedynie szkoły rządowe, instytucje wychowawcze pry-

watne widocznie wtedy odgrywały tak mierną rolę, że zapomniano o nich zupełnie. Później gimnazya objęte zostały ogólnymi przepisami wszechpaństwowymi i wszystkie zmiany, jakie zachodziły w Cesarstwie, stosowały się i do Królestwa polskiego. Tak zwane pensye, czyli szkoły prywatne, przez ten cały czas nie doczekały się żadnej reformy. Prawo z 1841 r. nosi na sobie wyraźnie piętno surowej epoki, w której zostało wydane. Wszyscy nauczyciele prywatni, guwernerzy, korepetytorzy muszą mieć świadectwo z kancelarii kuratora, pozwalające im dawać lekcye wogóle, a prócz tego muszą być w każdym oddzielnym wypadku osobno zatwierdzani przez dyrektora gimnazjum rządowego na prowincyi, przez inspektora szkół miasta Warszawy w Warszawie. Prawa te były nietylko jaknajściślej stosowane dotąd, ale nawet w ostatnich kilku latach wzmocniono je pewnymi obostrzeniami. Musiały zostać wydane nowe rozporządzenia (gazety o nich nigdy najmniejszej nie podały wzmianki, robi uwagę «Ateneum»), wskutek których w pewnych wypadkach p. kurator, w innych p. inspektor (jeżeli rzecz się dzieje w Warszawie) nie zatwierdzali, lecz wprost mianowali nauczycieli do szkół prywatnych. «A więc—mówi miesięcznik warszawski—w tutejszym okręgu mowy być nie może o szkołach prywatnych z osobami, nie zatwierdzonymi przez rząd. Takich szkół nikt u nas nie widział, nikt o nich nie słyszał. Przyjęcie nauczyciela chociażby ze świadectwem, ale bez osobnego mianowania, pociąga za sobą (według prawa z 1841 r.) pierwszym razem w szkołach czteroklasowych i wyższych karę 60 rs. (płaci taką sumę i przełożony i uczyący), w szkołach niższych 22 rs.; za drugim razem zwierzchnik naukowy oddaje sprawę sądom». Zdaje się, że w uwadze «Ateneum», iż gazety nie zamieściły wzmianki o rozporządzeniu, pozwalającym mianować nauczycieli do szkół prywatnych, tkwi wymówka zaadresowana do gazet. Jeżeli tak, to bardzo niesłusznie. Podobne rozporządzenie przez władze centralne państwowe wydanem nigdy nie było, o ile nam wiadomo. Fakty, stające w sprzeczności z prawem 1841 roku, musiały być poprostu wynikiem nieporozumienia i o wyjaśnienie takowego osoby interesowane udać się powinny do zarządu kuratora lub do wyższych instancji.

Według obrachowań meteorologicznych powinniśmy mieć obecnie dwa miesiące suchości, albowiem ilość wody atmosferycznej w ciągu lata bieżącego oddawna już przewyższyła przeciętną normę. Wbrew jednak wszelkim obrachowaniom, opartym na przykładach długiego szeregu lat poprzednich, upusty niebieskie jakoś się nie zamykają, a jakkolwiek nie grozi nam los planety Marsa, obecnie w znacznej części zalanego wodą, niewątpliwie wszakże na podstawie dotychczasowych słot można rok bieżący uważać za wysoce nienormalny. Skutki zwłaszcza ostatniej burzy, jak się okazuje ze sprawozdań urzędowych i informacji dziennikarskich, były nader doniosłe tak w Królestwie, jak i w prowincjach północno-zachodnich. Wobec szkód wyrządzonych, nie od rzeczy będzie przypomnieć o ulgach dla rolników, przewidzianych przez prawo na wypadek klęski. Zwracamy więc uwagę czytelników na list p. A. Jelskiego z gub. mińskiej, omawiający kwestyę uzyskania zwłok i ulg w opłacie podatku kontrybucyjnego. W Królestwie, jak wiadomo, Towarzystwo kredytowe odraża wypłatę rat majątnościom przez grad nawiedzonym, podobny przepis istnieje również w ustawie banku szlacheckiego; jedynie dłużnicy banków ziemskich są tej ulgi

pozbawieni. Sądźmy, że akcyonaryusze banków wileńskiego i kijowskiego we własnym interesie powinni się postarać o odpowiednie dopełnienie ustawy, inaczej każda klęska atmosferyczna będzie pociągać za sobą nienormalną mobilizacyę własności ziemskiej, co obecnie, przy upadku cen ziemi, bynajmniej dla zarządów bankowych pożądanem nie jest.

W chwili oddania ostatniego arkusza na prasę, otrzymaliśmy z Poznania telegraficzne zawiadomienie o rezultacie wyborów do rady nadzorczej banku ziemskiego. Wybrani zostali pp.: Żółtowski, Teodor Moszczeński, Brzeski, Chełchowski i Adam Kościelski. Wybór dyrektora został odroczony. W ten sposób przesilenie administracyjne w banku poznańskim można uważać jako szczęśliwie ukończone, albowiem prawdopodobnie i p. Jerzykiewicz powróci na stanowisko dyrektora, jako najodpowiedniejszy, o ile możemy sądzić, kandydat do tego stanowiska.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowany: zostający w zapasie jazdy armji jen.-maj. ks. Wiazemski—gubernatorem astrachańskim i atamanem nakaźnym astrachańskiego wojska kozackiego.

W min. oświaty. Mianowany: dyrektor ces. bibl. publ. rz. rad. tajny Byczkow—członkiem rady ministra oświaty, z pozostawieniem na poprzednim urzędzie.

W min. spraw wewn. Mianowany: czł. stały urzędu do spraw włośc. gub. łomz. rad. st. Zauszkiewicz—vice-gubernatorem siedleckim. Przeniesieni: komisarze do spraw włośc. pow. grójec. gub. warsz. rad. hon. Hurko—na takiż urząd do pow. radzyńskiego; pow. janowski. gub. lubelsk. rad. st. Panow—na takiż urząd do pow. grójeckiego.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: kand. do pos. sąd. przy sąd. okr. tambows. sekr. kol. Mirosławski—p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. borysoglebs. gub. tamb. Delegowad y: sędz. pok. rew. okr. mozyrsk. rzeczyk. rad. dw. Bodisko—do składu urzędu do spraw czynsz. pow. rzeczyk. Przeniesieni: p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. kowieński. rad. hon. Kaszyński—na takiż urząd do 3 rew. pow. krzemienieckiego; sędz. śled. do spr. ważn. przy sąd. okr. w Kamieńcu podolskim sekr. kol. Kuczyński—na takiż urząd do 3 rew. pow. proskurowsk. p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. proskur. kand. praw. Tumanowski—na takiż urząd do spraw ważn. przy sąd. okr. w Kamieńcu podolskim. Uwolnieni od służby: czł. izby sądowej cywil.-krym. w Astrachaniu as. kol. Czechowski i czł. sąd. okr. kijowskiego rad. hon. Hildenstube—obadwaj na własne żądanie; rew. sędz. pok. okr. humański. gub. kijows. rad. hon. Popper i p. o. sędz. śled. 24 rew. sąd. okr. warsz. sekr. kol. Wisniewski—zaliczeniem do ministerstwa sprawiedliwości.

Na zasadzie art. 30 ustawy czynszowniczey gubernator kijowski powołał do udziału w czynnościach odnoszących powiatowych komisji czynszowniczych z grona okolicznych obywateli ziemskich: do komisji wasilkowskiej I. Rulikowskiego na miejsce E. Rulikowskiego; do czerkasko-czehryńskiej A. Zaleskiego na miejsce Dawydowa; do taraszczańskiej W. Kopyńskiego na miejsce F. Rakowskiego; wreszcie do lipowieckiej hr. J. Krasickiego na miejsce Nienikowa.

Na mocy art. 19 nowej ustawy o ochronie lasów z dnia 4 kwietnia r. b. rewizorami-instruktorami zamianowane zostały następujące osoby: w guberniach wileńskiej i kowieńskiej—Styczyński; w gub. wołyńskiej—Amator; w gub. grodzieńskiej—Zielenin; w gub. mińskiej—Zapolski; w guberniach smoleńskiej, witebskiej i mohylewskiej—Stacewicz; w guberniach warszawskiej, kaliskiej, piotrkowskiej i płockiej—Gośniewski; w guberniach suwalskiej i łomżyńskiej—Bogdanowicz; w guberniach radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej—Jewłaszewski; wreszcie w guberniach kijowskiej i podolskiej—Akoronko.

PRZEGLĄD PRASY.

Jubileusz w Wilnie. Korespondent petersburskiej «Prawdy» donosi, iż dziewięćsetlecie chrztu Rusi obchodzonym było w Wilnie nader solennie. Po uroczystościach dziennych wieczorem uczniowie i uczennice szkół

parafjalnych, o ile z powodu wakacyj pozostali w mieście, w obecności kuratora okręgu naukowego i innych przedstawicieli władzy edukacyjnej wykonali różne śpiewy religijne, zastosowane do okoliczności. Korespondent nadmieniał, iż dzieci te w połowie były katolickie, i dobrowolnie oznajmiły życzenie wzięcia udziału w śpiewach, jak i uczestniczenia w całej uroczystości.

Takie zjednoczenie—pisze «Prawda»—w owym dniu, uczących się dzieci wyznania prawosławnego i katolickiego, uważać należy za bezpośredni wynik zasad, jakie przeprowadza w kraju tamecznym szkoła ludowa, zasad, opartych na niewątpliwych danych dziejowych z życia narodu rosyjskiego w tymże kraju. W fakcie tym niech nam wolno będzie widzieć dotykany dowód, że szkoła ludowa tego kraju obudza w dzieciach katolickich silne poczucie pokrewieństwa z wielką prawosławną rodziną rosyjską, że przeniesienie zasad religijno-narodowych do życia i działalności wychowanych przez nią dzieci, stanowi jej najpierwsze i główne zadanie i że wreszcie zadania szkoły, stanowiące jej duch i życie, o ile to było możebnem, już się ziściły. Dzieci katolickie okazały się w zupełności przygotowanymi do wzięcia udziału we wszechrosyjskiej uroczystości prawosławnej, nietylko z samowiedzą, ale nawet ze współczuciem.

O biskupie Strossmayerze, mianowicie o jego przekonaniach religijno-politycznych, «Neues Wiener Tageblatt» podaje następujące szczegóły:

«Wrazie, gdyby w samej rzeczy biskup powołany został przez cesarza Franciszka ad audiendum verbum, będzie on mógł na wytlómaczenie swoje przytoczyć, iż pierwsza część telegramu wysłanego do Kijowa składa się poprostu z cytatu Pisma świętego, druga zaś, w której jest mowa o pokojowych zadaniach kościoła rosyjskiego, nie zawiera w sobie nic takiego, czegoby biskup oddawna nie wygłaszał w swoich listach pasterskich i czegoby nie popierał w ciągu swej poprzedniej działalności. Dążenie do zbliżenia między kościołami rzymskim i prawosławnym greko-rosyjskim, podziela w zupełności Watykan, gdzie działalność pasterska biskupa chorwackiego całkowite znajduje uznanie. Papież w jednej ze swoich encyklik wspomina, iż zbliżenie między kościołami rzymsko-katolickim i prawosławnym jest pożądanem. Zawarcie konkordatu z księstwem czarnogórskiem miało na względzie ułatwić możebność tego zbliżenia. Z okoliczności 900-lecia chrztu Rusi, Leon XIII również zamierza rozesłać encyklikę i w niej powitać na kijowską uroczystość chrześcijańską. Co się tyczy dążeń politycznych biskupa Strossmayera, czuje się on nietylko chorwatem, ale i słowianinem, życzącym Rosyi zwycięstwa w przymierzu z monarchją austro-węgierską. Jest on przekonany, że rozstrzygnięcie kwestyi wschodniej możebnem jest i bez wojny z Austro-Węgrami. Trzeba tylko, aby sfery rządowe austro-węgierskie traktowały dążenia narodowe ludów słowiańskich, a w szczególności zaś Chorwacy i Bośni, z większym uwzględnieniem. Biskup jest przekonany najzupełniej, że w końcu nastąpi zupełne zbliżenie katolicyzmu z prawosławiem i nie przestanie być wiernym idealnemu swemu dążeniu ku współdziałaniu na rzecz tego zbliżenia».

Jeszcze o pomnik Chmielnickiego. Autor projektu świeżo odsłoniętego w Kijowie pomnika Bohdana Chmielnickiego, p. Mikieszin załaził się w liście do «Now. Wrem.», że «dziecię jego zostało zeszpecone». Skardze tej daje odpawę kijowski korespondent tegoż dziennika:

«Wszelkie zmiany w projekcie, nie są wpływem intryg przeciwko autorowi, jak zdaje się on mniemac, ale wprowadzone zostały z woli władz wyższych. Nietylko komitet, lecz wszyscy, którym znana jest treść pierwotnego projektu p. Mikieszina, cieszyć się tylko mogli z tych zmian. Według projektu p. Mikieszina pod kopytami konia Chmielnickiego miał leżeć trup Jezuity (z różańcem), okryty podartym sztandarem polskim, za koniem zaś stracona postać pana polskiego, a dalej trup zydki i t. p. Niedawno w Strasburgu na platformie dworca drogi żelaznej Niemcy przedstawili uroczyste powitanie przez alzackich cesarza Wilhelma, ich zwycięzcy. Zapewniam p. Mikieszina, że to stosunkowo skromne znęcanie się Niemców nad zwyciężonym nieprzyjacielem, wywołuje obecnie w alzackich nienawiść do ich teraźniejszych władców, a w obcych przejeźdźnych głęboką wzgardę. Coby to było, gdyby tak potężne państwo, jak Rosya, odlała z brązu, niby wieczne świadectwo dla potomstwa, pomnik, na którym przedstawiciel religji nieprzyjaciela, dziś bezsilnego, stratosany jest wraz z krzyżem, sam zaś wróg równie zdeptyany... Mniemam, że czyn ten tak zły, tak niepatriotyczny i nieroztropny, wywołałby ogólne oburzenie nawet w Rosyi, umiejscowienie poskramiac wroga, lecz nie znęcać się nad nim wówczas, gdy ten bronić się nie jest w stanie. Powtarzam więc raz jeszcze: nie można się nie cieszyć z tego, iż na pomniku narodowego bohatera Ukrainy nie umieszczono szczegółów, obrazających i hańbiących kilka milionów dzisiejszych poddanych rosyjskich. Sądję, że sam pan Mikieszin, rozważwszy dojrzałe to wszystko, rad będzie, że pomnik jego w ten sposób został uproszczonym».

Współpracownik p. Mikieszina, rzeźbiarz Oder, reklamuje w pismach rosyjskich, że ów niefortunny pomysł stanowi całą zasługę pana Mikieszina. Figurę bowiem Chmielnickiego miał wykonać on—Oder, konia modelował jakoby Weloński, a podstawę Kryński.

Syberya. Cytowaliśmy w Nrze poprzednim obawy, jakie wypowiedział «Grażd.» z okazji otwarcia uniwersytetu syberyjskiego w Tomsku. Toż samo pismo zamieściło znów artykuł, napisany przez osobę, która przed niedawnym czasem była w Syberii. Osoba ta dochodzi do następujących wniosków:

«W rezultacie otrzymamy odosobniony katek, w którym przez czas pewien kwitnąć będą idee rewolucyjne i marzenia o samoistnej Syberii... A że separatyzm wystąpi tam w pełnym rynsztunku (kontynuuje tenże autor), popierając protest swój przeciwko centralizmowi, o tem nie powątpiewa bynajmniej nikt, komu nieobce są duch i tendencje prasy syberyjskiej, kto obserwował niezyczliwość, z jaką tameczni mieszkańcy traktują wszystko «rosyjskie», jakby nie byli dziećmi tej samej potężnej matki».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. J. K. M. królowa grecka Olga Konstantynowna w dniu 29 lipca w. m. Pawłowski pod Petersburgiem powiła syna, któremu nadano imię *Krzysztofa*.

× Oczekiwana wizyta. Pogłoski o przyjeździe do Petersburga króla szwedzkiego sprawdzają się. Dzienniki stockholmskie donoszą, że przybycie króla Oskara do stolicy nadnewskiej spodziewanem jest około 5-go sierpnia. Dostojny gość zabawić ma w Petersburgu dni parę.

× Z Towarzystwa dobroczynności. W dniu 7 października upływa termin przyznawania zapomóg, o czem przypominamy interesowanym. Również w tym czasie będą przyznawane stypendya z funduszów s. p. Augustynowicza. Podania ze szczegółowym opisem warunków swego życia należy składać wprost do zarządu katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu.

† Stanisław Roztworowski. Korespondent nasz krakowski donosi o śmierci młodego artysty-malarza Stanisława Roztworowskiego. Zmarły kształcił się w Petersburgu, początkowo w instytucie technologicznym, następnie w akademii sztuk pięknych, którą chlubnie ukończył w roku 1884. Nagrodzony wielkim medalem złotym został pensjonarzem akademii zagranicą. Z Monachjum nadesłał na wystawę akademicką obraz, przedstawiający «Tannhäusera i Wenere», od lat paru stale zamieszkał w Krakowie, gdzie utwory jego od czasu do czasu ukazywały się na wystawach w muzeum. Zmarły zostawił po sobie w Petersburgu pamięć niepospolitego talentu i ujmującego charakteru, który mu zjednał przyjaciół tak wśród sfer artystycznych, jakoteż wśród ogółu młodzieży i inteligencji polskiej.

× Pomiar gruntów czynszowych. Dla uniknięcia nieporozumień, wyniknąć mogących przy pomiarach gruntów czynszowych, oraz z uwagi na mogącą się zdarzyć niedokładność zastosowania przez geometrów przepisów mierniczych, urząd do spraw władczych gub. kijowskiej uznał za konieczne wydać instrukcję co do pomiaru gruntów czynszowników wieczystych i sporządzenia planów z opisami geodezyjnymi. Opracowana przez technika Sokołowa, z polecenia powyższego urzędu, odpowiednia instrukcja, została świeżo zatwierdzoną i rozesłana ją urządowi powiatowym do spraw czynszowych i zostającym przy tychże urządach geometrom.

× Rolnicy specjaliści. Ogłoszono uchwałę rady państwa, upoważniającą ministra dóbr państwowych do zaproszenia pewnej liczby osób, gruntnie i specjalnie obeznanych z rozmaitemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego; osoby te, pozostające pod zawiadywaniem departamentu rolnictwa wiejskiego, spełniać będą w miejscowościach, wskazanych przez ministra dóbr państwowych, czynności następujące: 1) zbierać dane o stanie i potrzebach miejscowych większych i mniejszych własności ziemskich i dostarczać je do zarządu centralnego; 2) wskazywać gospodarzom braki w ich gospodarstwach i sposoby technicznych ulepszeń, dawać odpowiednie w tym względzie rady i urządzać odczyty publiczne, celem wskazania rolnikom powodów do takich, a nie innych ulepszeń w gospodarstwie rolnem; 3) dawać bacznie na szkodliwe dla gospodarstwa rolnego owady i zarządzać sposoby ich tępienia; 4) czynić starania, aby wszelkie zarządzenia we względzie ulepszeń gospodarczych były należycie pojęte i wykonane. Specjaliści tego rodzaju pobierać będą od 1,200 do 3,000 ra. płacy rocznej.

Prócz tego każdy z nich otrzymywać będzie po 400 rs. na wydatki bieżące, bez obowiązku zdawania rachunku i po 400—600 rs. na rozjazdy, z obowiązkiem zdawania rachunku.

× Nowe banknoty. W ustawach państwa ogłoszono wzór nowego stempla dziesięciorubłówki: jest ona drukowana na papierze białym, jedwabnym; rysunek strony prawej, głównej, odbity kolorem granatowym na tle jasno cynamonowem, rysunek zaś strony lewej kolorem czerwonym na tle cielistem.

× Ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacyi i Lotaryngji bawi od dni kilku w Petersburgu.

× Synowie Kedywa egipskiego po zwiedzeniu Warszawy przybyli obecnie do Petersburga.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kronika tygodniowa. [List «Kraju»]. Z całego prawie Królestwa smutne nadchodzą wieści o klęskach, spowodowanych przez niezwykle burzliwą tegoroczną. Tu w Warszawie najwięcej szkód poniosły roboty kanalizacyjne. Dom sukcesorów Wolffa na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej, ma podmytą część fundamentów, wskutek czego zapowiada się proces z biurem kanalizacji o wynagrodzenie szkód. Tymczasem toczy się polemika w gazetach. Jedni w potrącającej o rytmikę poetyczną formie rzucają gromy na kanalizację, z winy której «smutny iście los—spotkał piękny dom, który zdołał róg», inni apelują do «siły wyższej». Splukani przez wodę rolnicy, chcieliby uniknąć powtórnego splukania... przez wódkę i dla tego na zebraniach pod przewodnictwem dyrektora departamentu dochodów niestających, p. Jermolowa, odbywali dni kilka zrzędu narady o najodpowiedniejszym uwarunkowaniu podatków od gorzelni. Myślą przewodnią zakomunikowanego przez p. Jermolowa projektu jest uprzywilejowanie korzystnych dla podniesienia kultury rolniczej drobnych gorzelni rolniczych, znaczniejszego zaś obciążenia wielkich gorzelni fabrycznych. Na myśl tę znaczna większość ziemian tutejszych zgadzała się w zasadzie. W kwestyi jednak podziału gorzelni, wedle ilości produkcji rocznej na małe, średnie i wielkie, powstały ożywione dyskusje. Według projektu, zakomunikowanego przez p. Jermolowa, granica uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych miałyby być różna dla wewnętrznych guberni Cesarstwa, inna zaś dla Królestwa i guberni nadbałtyckich. Kiedy wewnątrz Cesarstwa z przywilejów miałyby korzystać gorzelnie, produkujące rocznie do 35 tys. 40-stopniowych wiader, w Królestwie i w prowincjach nadbałtyckich uprzywilejowanie służyłoby tylko gorzelniom, produkującym 20 tys. 40-stopniowych wiader, czyli 8 tys. wiader spirytusu bezwodnego. Przeciwno tej różnicy powstawali gorąco rolnicy tutejsi. P. Jermolow dowodził, że cyfra 20 tysięcy jest przeciętną normą obecnej produkcji gorzelniczej w Królestwie, przekonał zaś oponentów wzmianką, iż zrównanie przywilejów dla prowincji zachodnich i wschodnich niema widoków powodzenia. Przyjęto tedy rezolucję, wyrażającą ostrożnie żądania gorzelników, że 1) zebranie uznać za odpowiednie ustalenie normy dla gorzelni średnich 24,000 wiader 40-stopniowych, a dla gorzelni małych o 1/4 mniejszej; 2) zebranie nie przychylić się do podziału gorzelni według stref i uznać ten podział za niewłaściwy; 3) że jeśli podział ten uznany będzie przez rząd za nieodzowny, zebranie uprasza, aby przy podziale gorzelni pod względem stref do minimum sprowadzoną została różnica norm produkcji. Tak oportunistyczną rezolucję przyrzekł p. Jermolow popierać, obiecał zaś również uwzględnić życzenia co do otwarcia kursów gorzelniczych, przyspieszenia ekspedycji na komorach celnych i t. p. *Nepawa*.

+ Chłop na scenie. [List «Kraju»]. Nowa sztuka ludowa «Pan Zolzikiewicz» powiększyła repertuar ludowy ogródków warszawskich. Liczne nawiedzane z powodu nazwiska autora, jestto bowiem przeróbka sceniczna znanych «Szkiców Węgłem» Sienkiewicza, ściągająca co wieczór tłumy inteligencji warszawskiej, pragnącej zobaczyć, jak też chłop wygląda w obrazowaniu jednego z najbardziej utalentowanych pisarzy naszych współczesnych. Niestety jednak, przyznać trzeba, że ani Sienkiewicz, ani ci, co go na scenę przerabiali (pp. Galasiewicz i Mellerow), nie wzniesli się w tym wypadku ani na szczybel po nad zwykłe, szablonowe malowanie życia chłopackiego. Wszystkie oddawna znane postacie odnajdujemy tu w komplecie. Jest więc nieodzowny zły duch w postaci pisarza gminnego, wiecznie ten sam żyd szynkarz rozpajający chłopów, dalej wójt głupi, rada gminna, złożona z chłopów pijaków i niezaradnych, nie umiejących się rzadzić, którzy nie wiedzą jak wyjść z najprostszymi sytuacjami i t. d. Nie brak tu również akcesoryjów, towarzyszących zwykle polskim dramatom ludowym: koncepty i

anegdota mocno już wyzyskane, a wygłaszane jedynie ku ucieście inteligentnej gawiedzi, która też bawi się wyśmienicie kosztem karykaturowanych chłopków: są i krakowianki, jakie się widuje chyba tylko na balach maskowych «ludowych» w Dolinie Szwajcarskiej, stroje, jakich lud nigdzie nie nosi, tańce, których nigdy nie tańczy. Aktorowie dzielnie dostrajają się do ogólnego tonu: kaleczą język chłopski, manifestują chłopskość sztuki głosem sapaniem, nadmiernem otwieraniem ust przy jedzeniu, nadużywaniem krzyków i przekleństw, co wszystko inteligentna publiczka przyjmuje wdzięcznym śmiechem, rokującym świetne powodzenie sztuce. Jest jednak w «Panu Zolzikiewiczu» nutka jedna, wyróżniająca ten utwór od innych komedii i dramatów ludowych. Sienkiewicz pisał «Szkice Węgłem» w epoce, w której należał do obozu postępowego, w jego odmianie warszawskiej. Jako najbardziej utalentowany szermierz swej partii, umiał nieraz w kilku pobieżnych rysach odtworzyć wybornie całą treść jej poglądów społecznych. W «Zolzikiewiczu» niema tego dobrodziejstwa szlachcica, który zazwyczaj w piątym akcie rozwiązywał intrygę, karząc złych, a nagradzając dobrych; przeciwnie w sztuce tej podkreślone jest dosadnie odosobnienie dworu od chaty, obojętność pana dla cierpień i krzywd chłopskich. Ale obok tego chłop przedstawiony jest jako siła głupia, nieświadoma swych celów, absolutnie bierna, niezdolna do życia społecznego. Odzwierciedla się w tem wybornie program wielu postępowców warszawskich, którzy w stosunku do masy ludowej zajmowali stanowisko bardziej jeszcze wyniosłe i pogardliwe, niż ludzie innych obozów. Z utworów Sienkiewicza wieje pesymizm, którego nie mogli czy nie chcieli zmienić ci, co utwór ten przerabiali. Pesymizm ten na szczęście prawdziwym nie jest: życie ludowe jest co najmniej tak oddalonym od tego, co nam pod tem mianem na scenie pokazują, jak różowane krakowianki z estrady p. Texla od dziewoi wiejskich. Tylko publiczność tak mało znająca lud i zarazem tak mało krytyczna jak nasza, może w tem widzieć wierny obraz życia ludowego. Sztuki ludowe, które mogłyby stać się potężnym środkiem zaznajamiania mieszczuchów z życiem ludu, jego potrzebami i dążeniami, przyczyniają się w ten sposób tylko do tem większego odsunięcia tych dwóch warstw społecznych: po przesłuchaniu podobnych komedij lada łobuz warszawski wynosi przekonanie o swej nieskończonej wyższości nad chłopstwem, zabawia się głupotą ludu, uczy się przedrzeźniać jego mowę i obyczaje. Wchodzą w obieg owe liczne facecje na rachunek chłopów skomponowane. Krzywdą dzieje się wielka,—a tem większy żal w tym wypadku czujemy, iż nazwiska autorów imponują tu publiczności: słucha ona ich i wierzy im na słowo. A jednak, przynajmniej Galasiewicz znaćby powinien chłopka polskiego. Sam on z ludu pochodzi. Tłómaczy go może ta okoliczność, iż o ile mi wiadomo, zna tylko lud krakowski. A wbrew mniemaniu ogólnemu, na podstawie wielu danych można sądzić, że jest gałąź polskiego ludu, stojąca najniżej tak fizycznie, jak i duchowo. Zdają się na to wskazywać zarówno dane statystyczne, dotyczące fizycznego i ekonomicznego dobrobytu ludności, jakoteż badania etnograficzne o obyczajach, przesadach i t. d., jak wreszcie te typy i postacie ludowe, jakie spotykamy u beletrystów, czerpiących tematy z krakowskiego (Sewer, Dygasinowski). W robocie pp. Sienkiewicza, Mellerowej i Galasiewicza, rzeczą istotnie piękną jest... muzyka Noskowskiego. *Ad. Z.*

+ Z teatru i sztuki. [List «Kraju»]. Mamy do zanotowania z ubiegłego tygodnia dwie premjery: jedną na scenie teatru letniego «Małżeństwo jakich wiele» Kłiszewskiego, drugą z teatru Belle-vue «Ptaki niebieskie» Z. Przybylskiego. Na ten raz teatrzyk ogródkowy «lepszą sobie część obrął, niż ten teatr, który przodować innym powinien. «Małżeństwo jakich wiele», podług słusznego wyrażenia jednego z pisemek humorystycznych, zrobiło *fiasco* jakich mało. Bo też i trudno doszukać się sensu w tej sztuce, słabej zarówno pod względem treści jak i formy. «Ptaki niebieskie» nie odznaczają się wprawdzie wytworną robotą i zdają się wskazywać, że autorowi głębsze sztuki z pewną tendencją społeczną gorzej się udają, niż obrazki sceniczne lżejszej treści, w każdym jednak razie sztuka jest ożywiona pewną myślą, a w położeniu jej znać temperament sceniczny. *Skierka*.

+ Historia bilonu polskiego. Z powodu świeżego rozkazu, dotyczącego wycofania z obiegu bilonu polskiego, kursującego dotychczas w Królestwie, «Now. Wrem.» podaje następującą jego historję: «Jeszcze w końcu piętnastego dziesięciolecia postanowiono w zasadzie wycofać tę monetę z kursu i oddać biele bilonu było zaniechanem. Wkrótce wszakże wybuchła wojna krymska, podczas której znów wypuszczono bilon polski na sumę wskazaną, nie przenoszącą 200 czy też 300 tysięcy rubli. Po ukończeniu wojny potwierdzono stanowczo poprzednią decyzję o wycofaniu bilonu i od owego czasu nie było już monety polskiej; mone-

ta zaś poprzedniego stempla, wpłynawszy raz do kasy, już w obieg puszczonej nie była; wysyłano ją do mennicy w Petersburgu, dla przetopienia. Mimo to jednak tenże bilon w znacznej ilości jeszcze kursował, gdyż podrabiano go tak dokładnie, że niezawasze nawet w mennicy poznać się na tem umiano. Ta to właśnie okoliczność była główną przyczyną stanowczego wycofania bilonu. Opowiadanie powyższe niezupełnie jest dokładnem. Bilon polski, bito przed wypadkami z lat 1830—1831 i kilka jeszcze lat następnych z napisem polskim i ówczesnym herbem Królestwa, zaczęto stopniowo zastępować bilonem, bitym z napisem polskim, z herbem Cesarstwa. Taki bilon bito aż do r. 1840 i późniejszego stempla całkiem niema. Jakkolwiek następnie puszczano jeszcze różnemi czasy nowe partye tegoż bilonu, zawsze nosiły one na sobie rok 1840. W roku 1861, 1862 czy też 1863 mennica warszawska upoważniona została do wybicia i wypuszczenia nowej partyi, wyłącznie t. z. dziesiątek, pod warunkiem wszakże, aby użyto dawnego stempla z r. 1840. Temu też przypisać należy, że dotychczas w kursie napotykać można było wiele sztuk mało jeszcze wyartych. Co się dotyczy fałszowania owego bilonu, w samej rzeczy wykryto w kilku miejscach stosowne przyrządy; produkuje wszakże tych mennic improwizowanych po większej części były takie, że uważniejszego człowieka w błąd wprowadzić nie mogły. Wyjątek pod tym względem stanowiły dziesiątki, fałszowane podobno w Łodzi, które w samej rzeczy ładując były podobne do rzeczywistych.

+ **Pomnik dla Kraszewskiego.** W ostatnim numerze «Kłosów» znajdujemy projekt pomnika dla Kraszewskiego, mającego stanąć w kościele św. Krzyża w Warszawie. Pomnik ten, liczący wysokości łokci 6, a szerokości łokci 3, będzie wykonany w części architektonicznej z czarnego marmuru, a figury i ornamenty ma mieć brązowe. Autorem projektu jest p. Kryński. Koszt pomnika ma wynosić rs. 1,000, ogółem zaś wpłynęło dotychczas na ten cel rs. 758. Nie należy wątpić, że brakująca kwota wkrótce złożona zostanie. Sprawą pomnika zajmuje się redaktor «Kłosów» p. Adam Pietkiewicz (Pług), na imię którego składki przesyłane być mogą.

+ **Odmowa.** Pp. Leon Bogdanowicz jako wydawca, i Wincenty Dawid jako kandydat na redaktora, wnieśli podanie do głównego wydziału prasy o udzielenie im koncesyi na wydawanie w Lublinie pisma p. t. «Kurier lubelski». Na podanie to otrzymali odpowiedź odmowną.

+ **Zmiana kwalifikacji.** Jak donosi «Kurier Warszawski», w sprawie redaktora «Głosu» Potockiego oraz Sulkowskiego, oskarżonych pierwotnie o potwarz z powodu artykułów o gospodarce szpitalnej rady miejskiej dobroczynności publicznej, po zebraniu materiału dowodowego, czyn pp. Sulkowskiego i Potockiego zakwalifikowano jako dyfamację.

+ **Nowa parafia prawosławna w m. Płońsku** otrzymała podług decyzji prawodawczej uposażenie roczne po 1,780 rs., z której to sumy opłacani będą: proboszcz, psalmista, dzwornik, oraz ponoszone będą wydatki tymczasowe na najem mieszkań.

Rozmaitości.

= W liczbie kilkunastu uczniów i czterech uczennic, jacy obecnie ukończyli szkołę rolniczą w Nienich w Holandji, znajduje się, jak donosi «Kur. War.», panna Anna Losiewska. Jestto córka właściciela dóbr Omielin w gub. wołyńskiej. Panna Losiewska po pięciu latach pilnych studiów agronomicznych otrzymała dyplom z ukończenia szkoły i powraca do kraju z zamiarem odbycia praktyki rolnej pod kierunkiem ojca.

= **Sprzedaż księgozbioru.** Przed miesiącem, jak donosi «Kur. Warsz.», spadkobiercy po ś. p. Ignacym Wojskim, b. marszałku szlachty guberni mińskiej, sprzedali pozostały księgozbiór, w liczbie około 3,000 tomów za 900 rs. Nabywcą był jeden z handlarzy książek.

= **Rodak nasz,** p. Henryk Filipowicz, artysta-malarz a zarazem właściciel pierwszorzędnej zakładu fotograficznego w Tyflisie, otrzymał od szacha perskiego order «Lwa i Słońca» za zdjęcie fotograficzne wszystkich oficerów kawalerji perskiej.

= Na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachjum medale złote otrzymali malarze polscy: Wacław Szymanowski i Leopold Horowitz.

= Dnia 11 lipca (n. s.) niezwykle pożar obrócił w pył całą dzielnicę m. Alpna w Ameryce północnej. Dzielnica ta była zamieszkałą przeważnie przez Polaków. Spłonęło przeszło 200 budynków, a w tej liczbie kościoł; 15,000 osób pozostaje bez dachu. Wiele osób spaliło się, trudno się jednak dowiedzieć, kto mianowicie, gdyż wielu znanych było tylko z imienia.

= Czasopismo «L'Europe artiste» zamieściło artykuł naczelnym poświęcony znanemu kompozytorowi muzycznemu rosyjskiemu Glince i wogóle muzyce rosyjskiej. W artykule tym autor jego, p. Garnier,

rzucił myśl wystawienia w paryżkim teatrze opery najznakomitszego utworu Glinki, jakim jest «Żizn za Coria», nadmienając, że pomiędzy artystami miejscowymi znalazłoby się odpowiednie talenty, a «bracia Reszke niewątpliwie z zapałemby wykonali utwór swego współrodaka». O ile nam wiadomo, bracia Reszke—z pochodzenia przynajmniej—są Polakami.

= W kijowskich magazynach naczyńia stołowego zjawily się talerze przymierza, importowane z Francji. «Il y a eu l'assiette de Révolution»—pisze «Maison pour les nouveautés céramiques», p. Béziot w Paryżu—«l'assiette du jour—c'est l'assiette de l'Alliance! Au centre, on voit les deux drapeaux français et russe fraternellement croisés au milieu de laurier en fleur; au dessous du drapeau français, on lit, en langue russe: Vive la Russie! et au dessous du drapeau russe, en français: Vive la France! Le millésime 1888 relie ces deux légendes!» h.k.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Preny, gub. suwalskiej.** [List «Kraju»]. Miasteczko nasze jest z gruntu pocziwe i moralne—nawet tutejsi żydzi są lepsi i uczciwsi od okolicznych współbraci. Wprawdzie niektórzy wylamują się z pod ogólnych prawideł moralności: trafiają się np. wypadki pożycia na wiarę, prócz tego posiadamy na pewnej górze swoje «Monaco», gdzie sformowała się wśród tej rzeszy garstka amatorów szulerki, przegrywających po 100 i 200 rs. w ciągu nocy; ale ogół jest niezaprzeczalny. Przy takich warunkach zdrowotności moralnej ogółu naszych mieszkańców, z przykrością muszę zaznaczyć, że i nasze miasteczko zaczyna mieć niestety! swoją kronikę kryminalną. Tak przed dwoma miesiącami zdarzył się tutaj fakt rozmyślnego otrucia. Ofiarą padła wdowa zmarłego przed półrokiem garncarza, który pozostawił syna, ożenionego z siostrą swej macochy; ta, pewnego dnia zjadłszy posiłek, zastawiony jej przez siostrę, nagle zachorowała i po upływie doby umarła. Otrutą została błękotem, tak przynajmniej wnosić można z przeprowadzonego śledztwa. Domniemani sprawcy tej zbrodni, t. j. rodzona siostra i mąż jej a pasierb nieszczęsnej ofiary, zdążyli wyprzedzić się i wynieść do Ameryki, zanim spadła na nich karząca ręka sprawiedliwości. O ile ten wypadek oddział na nas przynębiająco, o tyle znowu drugi sprawił nam i całej okolicy wielką radość. Przed kilkunastu laty osiedlił się tutaj pewien rycerz ciemnego rzemiosła, który opłatywał swe ofiary; jak pajak siecią lichwy, podstępów i oszustwa, dopóki zamożnego gospodarza nie zlicytował i nie wyprawił w świat z torbą żebracza. Był już kilkakrotnie pociągany do sądu, ale dotąd zżwsze się jakoś szczęśliwie wykręcał. Obecnie został przyaresztowany. Okazało się, że ów ptaszek nazywa się właściwie Antoni Masło, lecz przywłaszczywszy sobie papiery legitymacyjne mieszkającego za Niemnem Wincentego Michałowskiego, dla zmylenia tropu przesiedlił się przez gmin czernaszczyński i jako Michałowski osiadł w Prenach, ożenił się, chrzczył dzieci i prowadził interesy. Tym razem zapewne tak łatwo nie wywinie się od słusznej kary—ale rzecz ciekawa, co teraz stanie się z prawami jego dzieci, oraz z całym szeregiem dopełnianych przez niego aktów urzędowych. W Birsztanach ludno i wesoło, okolica za to obfituje w kłaski: koniczyna i siano zgniły, kartofle ten sam los czeka, dzieci dziesiątkują nader zjadliwa odra, a ziemianie niemal płaczą, patrząc na rozplakane niebiosy, nie pozwalające im przystąpić do gotowego już żniwa. *Probus.*

□ **Birsztany.** [List «Kraju»]. Od roku 1880 stale odwiedzam Birsztany, znam przeto dokładnie tamtejszy zakład wód mineralnych i wszystkie w tej miejscowości warunki życia. Uważam więc za obowiązek sprostować niedokładności, które zauważyłem w birsztańskiej korespondencji p. Ostoi, pomieszczonej w Nrze 28 «Kraju». Birsztany znajdują się nie w gub. kowieńskiej, lecz w trockim pow. gub. wileńskiej; w okolicy cudnie pięknej, nad Niemnem, w otoczeniu gór, porośniętych lasem sosnowym. Właścicielem zakładu jest p. Ign. Kwinta, który zamieszkał w pobliżu swoim majątku Jezno, zarząd zaś zakładu poruczył synowi swemu, człowiekowi młodemu, który pomimo dobrych chęci, nie mając dostatecznego doświadczenia, niezupełnie jest w stanie zadośćuczynić wszelkim wymaganiom publiczności. W parku birsztańskim nie wszystkie domki są «złotym wieńcem podszycie», przeciwnie, znajdują się tam dwa wielkie hotele z 70 pokojami i dziesiąt domów większych i mniejszych, gdzie są mieszkania porządne, familijne, niektóre z piecami i umeblowane. W restauracji kucharz jest doskonały; mięso i prowizya są świeże, obiady zaś z początku sezonu mogą zadowalać nie tylko te osoby, które przywykły do prostej gospodarzkiej kuchni, lecz i inne, mające gust wykwiśniony; jednakże przy napływie publiczności jest prawie niepodobnem dostarczyć wszystkim wyśmienitych potraw, szczególnie tym, którzy z miesz-

kań przysyłają po obiady. Birsztany rzeczywiście mają świetną przyszłość, lecz do tego należy ustanowić niektóre porządki, a mianowicie: 1) ułożyć ustawę, regulującą stosunki właściciela zakładu do kąpielowych gości i naodwrot; ustanowić przytem dyrekcyę zarządzającą, jak to zwykle bywa w innych zakładach kąpielowych; 2) przy restauracji istniejącej urządzić *table-d'hôte*; 3) urządzić drugą restauracyę, z której wyłącznie obiady posyłano do innych mieszkań; 4) w bufecie należy ustanowić stałą takse; 5) w kantorze zakładu zaprowadzić książkę wszystkich mieszkań, znajdujących się w parku i w miasteczku, z oznaczeniem stałej ceny, aby goście przyjeżdżający uwolnieni byli od natręctwa faktorów. Ulepszenia te, tak požądane przez wszystkich gości kąpielowych, podniosłyby reputacyę Birsztan, zwiększyłyby dochód właściciela. Nareszcie, chcąc zakład podnieść, należałoby wybudować nowe łazienki nad źródłem Wiktoryja, z którego woda dzisiaj spływa do Niemna, wybudować więcej domów dla gości i rozszerzyć park przez wykupienie od włościan przyległych gór i wąwozów, gdzieby można było urządzić śliczne spacery. Na to wszystko potrzeba kilkadziesiąt tysięcy rubli, które mogłyby być zebrane przez wypuszczenie akcji. Warto też byłoby pomyśleć o urządzeniu lepszej komunikacji z Kownem, gdyż dzisiejsze dyliżanse, kursujące codziennie, nie wszystkich posażerów zadowolnić mogą. *Prawdzie.*

□ **Poniewież** [List «Kraju»]. Przed paru laty żydówka, córka karczmarza ze wsi Rajuny, Rebeka, pokochawszy włościanina wsi Stuliczki, Michała Kuncewicza, pr z y j e l a c h r z e s t i wyszła za mąż za Kuncewicza. Po ucieczce z domu rodziców i ślubie Rebeki, rodzina jej początkowo przesłaowała ją w sposób najroźnorodniejszy, wystawiając jej męża na szykanę, zarzucając mu życie naganne: samej zaś Rebecce rażliwa wyjechać do Ameryki, gdzie przy swej urodzie spodziewać się może wielkich dostatków. Intrzygi te wszelako nie miały wpływu na dobre pożyte domowe Kuncewiczów. Obmyślono tedy podstęp i g w a ł t dla odcięcia Rebeki od małżonka. W dniu 23 czerwca Kuncewicz udał się do Poniewieży; za powrotem żony nie zastał; dom był zamknięty, a gdy powrotu żony oczekiwać się nie mógł, poszedł znów do Poniewieży na poszukiwania; po drodze pod Upitą powiedziano mu, że w sam południe w galopie pędziła ku Poniewieżowi bryczka kryta z dwiema kobietami i dzieckiem, powożona przez żyda o czarnej brodzie; za nią pędziła również bryka żydowska płótnem kryta. Kuncewicz, mając powyższe wskazówki, udał się o pomoc do miejscowego nadzorca policyjnego, który powziął podejrzenie, że furman tajemny Mowsza Aronowicz brał udział w porwaniu Kuncewiczowej. Pociągnięty do odpowiedzialności Aronowicz, nie mógł wobec świadka, który widział go jadącego pod Upitą, zaprzeczyć swego udziału; postępek jednak swój tłumaczył niewiadomością. We wskazanym przezeń miejscu Kuncewiczowej przecież nie znaleziono. Dopiero po upływie dwóch dni w nocy przywiózł ją wraz z dzieckiem furman Łukaszunas, mocno wyleknioną do zajazdu Rejmana, z kąd Kuncewicz zawiadomiony, zabrał ją z sobą do domu. Według opowiadania Kuncewiczowej, w d. 23 czerwca, kiedy jej mąż w domu nie było, przybyła do niej jej siostra i namawiała do udania się na przechadzkę do lasu; Kuncewiczowa wymawiała się brakiem czasu, oraz niemożnością pozostawienia dziecka bez opieki; uległa w końcu i poszła, wzięwszy dziecko ze sobą. Kiedy obiedwie kobiety już były w głębi lasu, podszedł do nich wysoki żyd z czarną brodą (Aronowicz), wyrwał z rąk Kuncewiczowej jej dziecko i razem z jej siostrą pobiegł ku drodze, na której stała parokonna kryta bryczka. Kuncewiczowa w rozpaczę pobiegła za nimi, ikając wskoczyła do bryczki, na której już się umieszcila jej siostra, czego, jak się zdaje, właśnie oczekiwano, bo zaraz fartuch zapięto i konie ruszyły. Dochodzenie tego gwałtu napotyka, jak twierdzą, na pewne trudności. *A. K. M.*

□ **Mińska gub.** [List «Kraju»]. Przed paru tygodniami straszna burza zniszczyła wszystkie zasiewy w okolicach Turowa w Mozyrskim. Z kolei szalał huragan gradowy w stronach bobrujskich, zaś w dniach 21, 22 i 23 lipca okropne burze panowały w powiatach: nowogródzkim, mińskim i ihumenskim. W Mińsku od zalania suterenu przez wezbraną wodę w domach utonęło 4 osoby. W środkowym i wschodnim pasie powiatu mińskiego, mianowicie: w gminach stańkowskiej, uździeńskiej, koldanowskiej, stołpeckiej, świerżewskiej, mniej lub więcej poniosły szkodę wszystkie wsie i dwory obywatelskie. Największą atoli stratę ponieśli hr. Czapscy w swych głębszych z gospodarstwa dobrach stańkowskich, gdzie cyklon wyrządził szkody olbrzymie. Siła wiatru była tak niezwykła, że np. w majątku Karotowie, zabudowanym znakomicie, zgruchotała niemal wszystkie murowane budynki, a na polach nie zostało nawet źdźbła, grad bowiem wielkości włoskiego orzecha padał tak rzęsiście i gwałtownie, iż nie

mogła mu się ostać żadna roślinność. W okolicach na przestrzeni mil bodaj kilkunastu wybite niemal wszystkie szyby; w lasach i w ogrodach tysiące drzew wyrwanych z korzeniami lub pokruszonych na strzępy. rzeki na krótko wystąpiły z łożysk jak wiosna; we wszystkich wsiach zrujnowane dachy i płoty, dużo pokaleczonego i zabitego bydła, mówią też o wielu wypadkach z ludźmi, których huragan zastał w polu przy robocie. Onegdaj obliczono szkody tylko w jednej gminie dudzieckiej (pow. ihumeński) prawie na 100,000 rs. Z tego można mieć pojęcie, ile wyniosła straty wszystkie, zrządzone przez fenomenalną nawalnicę w guberni naszej. Zdaje się, iż nie przesadzimy twierdząc, że się bodaj mogą wyrządzić paru milionami rubli. Nieszczęśliwi żebrzą głumnie. Wobec tak niezwykle dotkliwej klęski, której sąsiadka dobroczynność nie nie poradzi, przypominamy ziemianom naszym, iż na mocy art. 10 Najwyższej ustawy z d. 3 marca 1869 r. w rzeczy ściągania p o b o r n o c e n t o w e g o z właścicieli polaków w kraju zachodnim, mają oni prawo w razie zniszczenia źródeł dochodu przez jakibądź wypadek otrzymać ulgę w opłacie rzezonego podatku w ciągu całych trzech lat następnych w ilości nie mniej 15%. Należy tylko podać właściwą prośbę do generał-gubernatorów lub gubernatorów, poświadczenie władzy i wreszcie zezwolenie p. ministra skarbu. Zauważmy nadto, iż słowo «nie mniej» wyraźnie oznacza minimum ulgi, większa zaś zależy od postanowienia władzy, i że w takim razie prawo nie każe niedoborów, zdjętych z majątków poszkodowanych, rozkładać na majątki pozostałych właścicieli. *Al. Jelski.*

□ **Kijów.** [List «Kraju»]. Robiąc sumę kilkunastodniowych wrażeń, uwag i postrzeżeń, niepodobna zamilczeć o głównej nucie ostatnich wypadków, która, lubo jeszcze drży i dźwięczy, ale już w tonie feljetonowym. Jubileusz ostatni pozostawił po sobie w różnych sferach wiele kwasów. Stan duchowny, tudzież gorliwi synowie kościoła oburzyli się na to, że bankier miejscowy p. L. B., izraelita, w uniformie honorowego kuratora jakiejś szkoły czy też szpitala, znajdował się w liczbie dostojnych uczestników procesji z Sofijskiego soboru do pomnika św. Włodzimierza. Członkowie komitetu zarządzającego niezadowoleni są z tego, że w liczbie tak szanowych gości, jak pp. Cankow, Wazow, Proticz i inni, było mnóstwo pobratymców o wiele późniejszego gatunku, których nie przywiodły tu bynajmniej podniosłe uczucia patriotyczne. Pewne rozczarowanie sprawił też list konsula angielskiego z Odesy do redakcji «Kijowskiego Słowa». Prosi on o pewne sprostowanie podanych wiadomości, a mianowicie: Dwa młodzi anglicy, którzy znajdowali się w liczbie jubileuszowych gości, nie byli ani deputowanymi rządu, ani też posłami głowy anglikańskiego kościoła. Byli to tylko turyści, w imieniu których konsul składa Kijowowi podziękowanie za miłe przyjęcie i za zaszczyt ułatwionych im: «*entree et entree*» z nieboszczykiem naczelnikiem kraju, oraz pp. hr. Ignatjewym i nadprokuratorem Najświętszego synodu. Wspomniane wyżej «Kij. Słowo» wystąpiło świeżo z artykułem wstępnym, skierowanym przeciw tak dobrze obmyślanej i użytecznej instytucji, jaką jest s t o w a r z y s z e n i e c u k r o w n i k ó w. Autor artykułu tego twierdzi, że skoro (rok ledwie istniejący) związek nie zdołał pokonać przesilenia cukrowego, a przewleka tylko smutny jego koniec—to lepiejby było dać zupełnie za wygraną i pozostawić losom i zbiegowi okoliczności ostateczne rozstrzygnięcie w tej mierze. Iście macedoński sposób rozwikłania gordyjskiego węzła i to wobec nowego kręta t w a z zaliczkowymi kwitami na cukier wywozowy, którego, jak się dowiadujemy z protokołu posiedzenia przedstawicieli przemysłu z d. 14 lipca, dopuszczają się fabryki, do związku nie należące, przy współudziale tych przemysłowców, którzy, lubo weszli do związku, jednak interes własny na pierwszym mają widoku. Dwa powiatowe miasta naszej guberni, które ominęła nowo-wytknięta linja budującej się kolei żelaznej, mianowicie Lipowiec i Zwinogródka, poczyniły już starania dość energiczne co do możliwej zmiany kierunku nowej linji, każde na swoją korzyść. W tych dniach ma się właśnie odbyć w Kijowie zjazd inżynierów i przedsiębiorców, udział w budowie nowej drogi biorących. Począwszy od połowy lipca, deszczu dobrze daly się we znaki całej okolicy. Przeszkadzając żniwom, wstrzymując wozowicę i młockę, rozpraszają piękne nadzieje gospodarzy wiejskich, a w mieście wypróżniają kasy ogródków, teatrzyków etc. *H. K.*

□ **Humani.** gub. kijowska. [List «Kraju»]. Jeżeli pogoda dopisze, w takim razie ogólny z b i ó r tegoroczny wypadnie zupełnie dobrze; bliższe tylko okolice Humania ucierpiały cokolwiek od burz i gradu; najdotkliwszą stratę poniósł majątek Krystynówka p. L., w którym gradowa nawalnica niemal doszczętnie plon zniszczyła. Jeśli jednak nadzieje na zbiory nie pozostawiają prawie nic do życzenia, to z drugiej strony niemniej ważna a

nieodłączna od pierwszej kwestya cen budzi poważne obawy: już teraz pazeńnica na miejscu nie dochodzi do 60 k. za pud, a zboże 25 k.; w tym stosunku i reszta. Co zaś najważniejsze, że, jak mówi się u nas specjalnie, «niema kupca» wcale. Ten znaczny upadek cen objaśniają jedni zwykłą spekulacją odeskich komersantów, a drudzy zwykłą naszego rubla. Kto może, wstrzymuje się od sprzedaży obecnie, mając w pamięci rok zeszły, gdy tak samo po pierwiastkowych niemożliwych prawie cenach, te ostatnie następnie doszły z wiosną do przeciętnie średniej normy. Produkcya naszych okolic stoi w wyjątkowo złych warunkach z powodu braku kolei; jaką zaś to jest różnica dla cen, dość powiedzieć, że przeciętnie transport puda pszenicy od nas do Odesy kosztuje 30 k. Wspomniawszy o k o l e i, mamy do zanotowania, iż po dziesięciu latach oczekiwań może narzeczcie ją otrzymamy, gdyż własnymi oczyma widzimy w Humanu owych niegdyś legendowych, a dziś prawdziwych inżynierów od kolei. Co prawda, czynności tych apostołów jeśli nie światła, to ruchu ograniczają się jeszcze na niewinnych ekskursjach w okolice, lecz, podobno natychmiast po ukończeniu sprzętu na polu zacząć się mają roboty ziemne. Miejscowi humańscy bankierzy zbożowi wcale nie radzi są kolei, gdyż dotychczas wszystkie sprzedaże szły wyłącznie przez ich ręce, kolei zaś ułatwi nam bezpośrednie stosunki z głównymi zbożowymi rynkami, a wprowadzone w ostatnich czasach zaliczki i ekspedycje komisowo-kolejowe oddadzą i nam ważne usługi. Budowa dworca kolejowego w Humanu została ostatecznie zdecydowana: ma on stanąć tuż przy tak zw. Grekowym lasku, jeśli nawet nie w samym lesie. Miejscowość ta leży o pół wiorsty od miasta, przy wielkim szlaku, prowadzącym do Humanu z Białej Cerkwi, a podanie mówi, że w lasku owym miała miejsce tajna schadzka Gonty z Zeleźniakiem, przewodników rzezi humańskiej i zaprzysiężenie na takową. Do robót ziemnych spowodowani będą przeważnie robotnicy z guberni środkowych, gdyż ludność miejscowa nie jest do tego rodzaju robót uzdolniona. Ostateczna pewność co do kolei wywołała znaczny spekulacyjny ruch na domy i place w mieście, które niemal wdwójnasób podniosły się w cenie. W tych dniach opuszcza Humani kwatrujący tu zapasowy bataljon piechoty, a co do przybycia kawalerji, jeszcze niema nic pewnego. Mielśmy wizytę gubernatora kijowskiego, który został bardzo zadowolony z porządków i czystości miasta, za co też miejscowy sprawnik p. Lubowidzki otrzymał publiczną pochwałę. Jeśli z porządkiem przy dniu jasnym jesteśmy... w porządku, to za to wcale tego powiedzieć nie możemy o porządkach po zachodzie słońca. Mianowicie zaś od pewnego czasu żyjemy w ciągłym niepokoju z powodu grasujących tu nocnych k r a d z i e ż y. W poprzednich latach odbijano nam w nocy kłódki od piwnic lub komórek i pastwą rabusiów stawały się po większej części zapasy naszych gospoi, jakoto: masło, nalewki i t. p. Dziś już złodzieje wdierają się wprost do mieszkań. W ten sposób okradziono na znaczną sumę w przedmiotach kosztownych i to wyłącznie srebrnych: adwokata p. S., potem inżyniera L., urzędnika akcyzowego p. H., a na dom urzędnika K. miał miejsce nawet podobno zbrojny napad zamaskowanych złoczyńców i t. d. Życie publiczne ogranicza się na dość nielicznych posiedzeniach rady miejskiej, zajętej sprzedażą i wykupem ziemi miejskiej, na której stoją domy, a której już bardzo niewiele pozostało. B u d ż e t miasta znajduje się w opłakanym stanie. Kwestya budowy nowego g m a c h u gimnazyalnego została ostatecznie pomyślnie zdecydowana, gdyż brakującą sumę 22,000 rubli asygnowało ministerstwo. Na nowy budynek gimnazjalny będzie użyty ze znacznymi zmianami i dobudowywaniami dawny szpital miejscowy, późniejsze biuro telegraficzne. Bawi u nas letnia teatralna trupa, dając widowiska komedyo-operowo-baletowe w ogrodzie, zwanym *Chateau*, wystarczając podobno dość skromnym wymaganiom miejscowej publiczności. O przejezdnych profesorach czarnej magji, koncertantach, trapiących nasze uszy, czy i kieszonko do czasu do czasu, niewarto wspominać. Głośniejsza sprawa Libermanów syna i ojca, oskarżonych o podpalenie młyna w celach spekulacyjnych, skończyła się dla nich zupełnym uwolnieniem. Oczekujemy wkrótce w i z y t y b i s k u p a, na którego przyjęcie staraniem miejscowego proboszcza, a koszt parafjan dokonywa się nieodzowna kościelna restauracya. Zwalony przez humański sąd okręgowy testament zmarłego w roku zeszłym obywatela pow. lipowieckiego, p. Antoniego Czarnowskiego, na skutek skargi pełnomocnika egzektorskiego testamentu adw. przys. E. Sokolowskiego, został w tych dniach przez kijow. izbę sądową zatwierdzonym. Testament ten oprócz licznych legatów bezdzietnego testatora, zawierał stypendyalny zapis dla biednej młodzieży katolickiej w sumie 5,000 rs. i na większą szkodę majątku testatora Dańkowie 1,000 rs. *Lechita.*

□ **Libawa.** [List «Kraju»]. Bieżyący sezon kąpielowy w Libawie zaliczyć można do bardziej ożywionych. Lubo zarząd kąpielowy nie czyni żadnych udoskonaleń ani też zabiegów, któreby jednaly Libawie nowych zwolenników, jednakże publiczność, zwłaszcza polska, jest jakoś łaskawą na tutejsze kąpiele. Przy ustawicznym panujących południowo-zachodnich wiatrach od dłuższego czasu mamy morze wzburzone w miarę. Fale wyrzucają na brzeg wielką ilość mchów, które rozciągają zapach charakterystyczny a zdrowy na piersi. W r. b. wbrew tradycji najwięcej gości kąpielowych dostarczyła Libawie Warszawa oraz Królestwo polskie. Gdyby zarząd kąpielowy chociaż cokolwiek dbał o wygodę kuracuszów, a urządził wzorową czytelnię oraz dobrą kuchnię, możnaby wróżyć Libawie znakomite powodzenie. Jak dotąd, w t. zw. kurhauzie karmią nas obrydliwymi potrawami niemieckimi; gazet mamy kilka, między niemi dwie polskie, ale wszystkie bez najmniejszego porządku poniewierają się po kątach, gdyż osobnej czytelnii niema; książki można pożyczać w prywatnej bibliotece polskiej, podtrzymywanej z pomocą ofiarności publicznej. Z y c i e t o w a r z y s k i e wśród kuracuszów nie jest rozwinięte: brak łączności charakteryzuje naszą publiczność. Co prawda, trudno wymagać od osób, które tu przybyły dla wypoczynku lub kuracyi, ażeby się nazbyt garnęły do życia towarzyskiego. Miejscowe kółko polskie stara się sezon kąpielowy wyzyskać na rzecz swych biednych, i w tym więc roku urządzono najprzód koncert amatorski, który w rezultacie przyniósł czystego dochodu 120 rs. Z kolei odbyło się teatralne przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie jednoaktówki: «Marcowy Kawaler» Blizińskiego, oraz «Nikt mnie nie zna» *Al. hr. Fredry*. Po skończonem przedstawieniu kilkadziesiąt par ochotczo tańczyło do dnia białego. Temi dniami odbędzie się powtórnie także sama zabawa. Z tych źródeł miejscowe katolickie Towarzystwo dobroczynności niewątpliwie otrzyma kilkaset rubli dochodu. Wycieczki na morze dotąd odbywały się łodziami w szczupłych kółkach. Obecnie projektowanym jest dłuższy spacer w liczniejszym gronie, z muzyką, statkiem parowym. Sezon kąpielowy w Libawie trwa do pierwszego września st. st. Do tego też czasu grywa codziennie wieczorami w kurhauzie orkiestra, złożona z trzydziestu kilku osób, pod dyrykcją Finsterbuscha z Berlina. Od czasu do czasu odbywają się w kurhauzie bale, koncerty oraz rozmaite popisy muzy podkasanej. Port libawski stale się rozwija. W tym roku dowóz zboża był tak znaczny, że zbrakło i składów i statków. W porcie podczas zimy panował tak znaczny ruch, że absolutnie nie było miejsca dla świeżo przybywających statków. Za przyczynę tak znacznego ożywienia się ruchu handlowego w Libawie uważają tu przedewszystkiem urodzaj zeszłoroczny i cła niemieckie. Pod wpływem cel pruskich, znaczne transporty zboża skierowano na Libawę z tych nawet okolic kraju, które nigdy tą drogą produktów swoich nie eksportowały. *W. J. Stankiewicz.*

KURIER PRAWNY.

Mężobójstwo.

Z lipowieckiego pow., gub. kij. [List «Kraju»]. W N-rze 25-tym «Kraju» przeczytałem przedruk z «Kijewianina» nieco tendencyjnego artykułiku o wyrokach przysięgłych w dwóch sprawach o zabójstwo, wydanych w czasie kadencji humańskiego okręgowego sądu w Lipowcu w maju b. r. Ponieważ byłem obecny przy rozpatrywaniu tych spraw, poczytuję sobie za obowiązek sprostować fakty, przytoczone w owym artykułiku i przedstawić takowe w należytem świetle. Przedewszystkiem zanotować mi wypada, iż skład przysięgłych owej kadencji wogóle był bardzo szczęśliwie dobrany, w większości swej składał się z inteligencji, a wyroki wydane wówczas odznaczały się sumiennością, obmyśleniem i sprawiedliwością. Niejaki wyjątek pod tym względem stanowił jeden z wyroków inkryminowanych przez wspomniany artykułik. W streszczeniu rzecz ma się tak: na stół sądowy wytoczoną została sprawa kobiety, oskarżonej o zabójstwo swego męża; oskarżona do zbrodni mężobójstwa przyznała się najzupełniej. Sprawa ta była dość głośną na naszym partykularzu, ponieważ oskarżona, chociaż należąca do klasy niższej w hierarchji społecznej, zaliczała się jednak do znakomości prowincjonalnych *sui generis*, jako znana lekarka, lecząca ziołami. Praktyka jej była dość rozgależona i zwabiła ku sobie dosyć znaczny zastęp cierpiących nawet z bardziej oddalonych stron kraju, nie więc dziwnego, iż tysiące przeróżnych zdań krążyło w opinii publicznej małego miasteczka, które mniej lub więcej objęły się o uszy tak przysięgłych, jak również i sędziów. Do składu przysięgłych weszli sami prawie wieśniacy, z inteligencji zaś jeden rosyjanin (później wybrany na

starzyzną) i dwóch polaków, należących do najmniej wybitnych członków ogólnego składu przysięgłych, tak iż śmiało rzecz można, że cała inteligencja dziwnym zbiegiem okoliczności zupełnie została usunięta od sądenia tej sprawy. Przed przysięgłymi rozłożył się obraz szalonej tyranji męża, starego żołnierza nikolajewskich czasów, wychowanego w twardej wojennej szkole; podziwiać należy, iż tyranja ta zakończyła się katastrofą wprost w przeciwnym kierunku, aniżeli można się było tego spodziewać, to jest, iż w tem rozwiązaniu zginął mąż, a nie żona. Usuwając szczegóły na bok, finał domowej tragedji w krótkich rysach tak się przedstawia: w czasie napadu jednego z paroksyzmów tyranji, w chwili szamotania się męża z żoną, gdy ta ostatnia była ratowana z rąk wściekłego męża przez postronnego świadka, w uniesieniu nieopatrznie żona schwyła toporek, upuszczony przez męża na ziemię i, by wyrwać swą rękę z żelaznego uścisku mężowskiej dłoni, uderzyła nim go, lecz tak nieszczęśliwie trafiła go tem uderzeniem w szyję, iż przecięła arterję i spowodowała natychmiastową śmierć nieszczęśliwego zawadyki. Oto w krótkich słowach sprawa cała. Zeznania mnogiej liczby świadków, a najbardziej dzieci podstępnej, należących przez swe wychowanie już do wyższej warstwy społecznej, malując dosadnymi farbami położenie nieszczęśliwej kobiety, oddanej na samowolę dzikiego męża, wyciskające nieraz łzę z oka słuchaczów, jeszcze bardziej usposobiły dobrze publiczność względem oskarżonej, nie więc dziwnego przy takim składzie sądu przysięgłych, iż ich werdykt był bezwarunkowo uniewinniający. Wyrok ten jednakowoż na inteligentniejszej części przysięgłych, nie wchodzących wówczas do kompletu, sprawił, o ile mi wiadomo, dość nieprzyjemną sensację. Ogólnem było zdaniem, że wypadło przysięgłym doprowadzić odpowiedzialność obwinionej do minimum, lecz stanowczo twierdzić, że zabójstwa nie jest winną — nie należało, albowiem takie twierdzenie jest zaprzeczeniem faktu, który w każdym razie stał się; twierdzenie zaś podobne czynić jedynie w celu ulaskawienia podsądnej, jest to wkraść w zakres, nie podpadający kompetencji sądu przysięgłych. Kto winien takiego obrotu sprawy, nie nam tu sądzić; dodać tylko muszę jeden charakterystyczny rys w przebiegu procesu. Według ustanowionej formy prezes sądu zagałł posiedzenie sądowe zwykłym badaniem podsądnej: jak się nazywasz, ile masz lat itd., co się odbywa jeszcze przed wylosowaniem składu przysięgłych. Otóż w toku tych zapytań, jedno po drugim dość szybko następujących, pan prezes wstawił jedno pytanie, które ani przedtem, ani później w innych sprawach nie miało miejsca, chociaż ku temu nieraz się przedstawiała sposobność, a mianowicie p. prezes zapytał dobitnie: «Wy, polka?» na co oskarżona odrzekła: «Tak, katoliczka», czem najlepiej siebie scharakteryzowała, ponieważ oprócz tego wyznania, jeżeli ono ma charakteryzować polaków, jak się później przekonałem, nie polskiego w niej więcej nie pozostało. Co się zaś tyczy jej współników w zabójstwie męża, to z dwóch jeden tylko zasiadał na ławie oskarżonych, i ten również został uniewinniony, nie zaś skazany, jak twierdzi artykuł «Kijewlanina»; drugi zaś, węgier chodzący z towarami po wsiach, jeszcze w czasie śledztwa wyszedł zagranicę, a zatem ma być sądzonym w Austrii według praw ojczystych.

Te słów kilka, jak mniemam, wyjaśniły rzecz całą i nadały jej inny kolor, a zupełnie odmienny od tego, który się starał nadać jej korespondent «Kijewlanina».

B. J.

* Władze sądowe zażądały wykazu wszystkich aplikantów sądowych, zapisanych do dnia 1 (13) sierpnia r. b. Wykaz zakomunikowany zostanie komisji emerytalnej. Jak twierdzi «Kur. Warsz.», dane te zbierane są w celu udzielenia aplikantom praw emerytalnych.

* W d. 27 b. m. w więzieniu w Elizabetgradzie dokonano egzekucji przez powieszenie na dwóch żydach, z wyroku sądu wojennego polowego, za stawienie zbrojnego oporu władzy w chwili aresztowania ich w m. Wozniesieńsku.

* Wszyscy sędziowie pokoju wraz z prezesem zjazdu, urzędujący w Ryłsku, gubern. kurskiej, zostali na mocy rozkazu senatu oddani pod sąd, pod zarzutem różnych przewinień służbowych, a między innymi niesprawiedliwego sądenia.

KURIER KOŚCIELNY.

* P. Izwołski bawi obecnie w Szwajcaryi. Powraca on wkrótce do Rzymu, gdzie niezwłocznie wznowione zostaną pertraktacje między Watykanem a Rosją, przerwane, jak nadmieniamy «Ind. Belge», na skutek licznych trudności.

* Jak donoszą pisma warszawskie, w diecezji lubelskiej ks. Fr. Kaca, wskutek rozporządzenia general-gubernatora, usunięty został od administracji parafji Dubienka pod Hrubieszowem i przeniesiony na posadę wikaryusza w Bełżycach pod Lublinem.

* O stosunkach kościelnych w Batumie korespondent nasz donosi co następuje: Po ostatniej wojnie tureckiej, gdy Rosya kraj ten zajęła, znalazła w nim małą dycezyę ormian unjatów wraz z biskupem w Artwinie; w Batumie była mała drewniana kapliczka, przy której było dwóch księży ormian. Naturalnie że z przybyciem wojska i ludu handlowego z Rosyi i Europy zachodniej, powiększyła się też i liczba katolików; ormianie więc przystąpili do budowy nowego murowanego kościoła. Dzisiaj jest on już gotów, w kształcie wielkiej szopy, bez żadnego stylu. Księża ci sami, dotychczas nie wyuczyli się wcale po rusku, więc dla polaków i innych katolików europejskich są bez korzyści, tyle tylko że mogą ochrzcić dziecko i grześć umarłych. Jakkolwiek łacinnicy europejscy przez składowanie pieniędzy przyczynili się najbardziej do ukończenia kościoła, to jednak na nabożeństwo prawie że nie chodzą zupełnie, bo nie nie rozumieją. Że zaś katolicy europejscy składają się z ludzi inteligentnych i bogatszych w porównaniu do nędznych prostaków ormian, przeto księża ormiańscy pod względem materialnym wygrali, i bardzo są zazdrośni o to, by jakiś łaciński ksiądz nie zamieszkał stale i nie odebrał im dochodów. Zastanawiają się zaś tem, że to inna dycezya, nie mająca stosunku z metropolią petersburską, że żaden inny ksiądz nie ma prawa spełniać tutaj obowiązków religijnych, oprócz wojennego kapelana, który raz do roku przyjeżdża. A te stosunki oficjalno-jurzydykcyjne stały się jeszcze bardziej zawikłane po śmierci biskupa w Artwinie; tymczasem wiadomo, czy ta mała dycezya, jak u nas dekanat, będzie zależała od metropolii petersburskiej, czy też od patriarchatu ormiańskiego w Konstantynopolu, jak to ma miejsce dzisiaj. Przy układach dzisiejszych w Rzymie, zapewne i o tem pomyślą. To tylko pewna, że byłoby anomalią, gdyby przy jednym i tym samym kościele np. w Batumie, Karsie lub Artwinie było dwóch księży, z których jeden łaciński należałby do dycezyi saratowskiej, a drugi do artwińskiej; byłoby może najlepiej posadzić na Kaukazie sufragana łacińskiego, z prawem jurzydykcyi i nad ormianami unjatom. Ks. Jul. Dobkiewicz.

KURIER SZKOLNY.

* Rektor uniwersytetu petersburskiego ogłasza, że z powodu restaurowania gmachu uniwersyteckiego, zapisywanie się studentów na prelekcje rozpocznie się d. 17 sierpnia, 27 zaś tegoż miesiąca w cerkwi uniwersytetu odbędzie się nabożeństwo; prelekcje zaś rozpoczyna się 31-go.

* Liczba osób, które już dotychczas wniosły prośby o przyjęcie do akademii wojenno-medycznej, dochodzi do 300, podczas gdy wakansów jest tylko 121. Przy przyjmowaniu do akademii wychowawców gimnazjów, nie należących do petersburskiego okręgu naukowego, pierwszeństwo dawanem będzie tym, którzy mają lepsze stopnie w patencie gimnazjalnym.

* Minister oświaty, sekr. stanu Deljanow, w połowie sierpnia zwiedzać będzie uniwersytety i wyższe zakłady naukowe. Minister uda się przede wszystkim do Kazania.

* Do uniwersytetu moskiewskiego od dnia 26 lipca żydów stanowczo przyjmować zaprzestano.

EKONOMISTA.

BILANS ZBOŻOWY PAŃSTW EUROPEJSKICH.

Ogłoszone obecnie sprawozdania statystyczne, dotyczące przywozu i wywozu zbóż rozmaitych w państwach Europy zachodniej, dają możność dokładnego obliczenia konsumpcyi każdego z nich. Z wyjątkiem Rosyi i Austrii, wszystkie one nie pokrywają w latach najurodzajniejszych potrzeb konsumpcyjnych swoich mieszkańców. Ztąd powstaje konieczność dopełniania niedoborów produkcji własnej przez dowóz z zagranicy, a głównymi dostarczycielami takowego są Ameryka północna, Indye, Australia, a wreszcie Rosya. Niezmiernie z tego względu ciekawe cyfry obrotu handlowego zbożowego za ubiegły rok 1887 pozwalają, dzięki ścisłej i dokładnej statystyce urzędowej, określić wielkość zapotrzebowania i współudział różnych krajów w zaspokojeniu niedoborów. Przytaczamy tu główne i najbardziej nas interesujące pozycje:

W Anglii w roku 1887 przestrzeń zajęta pod uprawę pszenicy wynosiła 2,229,779 akrów (857,600 dzies.); produkcya zaś wyniosła 8,790,300 kwarterów (114,274,000 pudów). Dowóz do Anglii z zagranicy wynosił od dnia 1 lipca r. 1887 do 30 czerwca r. 1888 — 149,455,000 pudów. Ponieważ w dniu 1 lipca r. 1887 było w Anglii zapasów, pozostałych z kampanji roku poprzedniego 28,316,000 pudów, a 30 czerwca r. 1888 pozostało na rok następny 23,920,000 pudów, przyczem wywieziono z Anglii 1,687,000 pudów, a więc

cyfra konsumpcyi rocznej (87—88) stanowi dla tego państwa 266,468,000 pudów.

Widzimy z tego, że dla Anglii suma pszenicy, którą musi sprowadzić z zagranicy dla zaspokojenia potrzeb ludności wynosi rocznie 266 bez 114, czyli 252,000,000 pudów. Płóść ta w roku ubiegłym rozdzielała się pomiędzy kraje eksportujące pszenicę jak następuje:

Ameryka dostarczyła.	89,673,000 pud.,	czyli 60 proc.
Indye	13,450,000 . . .	9 .
Australia	7,323,000 . . .	4,9 .
Rosya	32,880,000 . . .	22 .
In. państwa (Austria, Rumunja i in.)...	6,125,000 . . .	4,1 .

149,451,000 pud., czyli 100 proc.

Pszenica amerykańska posiada więc na rynkach angielskich stanowczą przewagę nad rosyjską, jakkolwiek cena jej była stale nieco wyższą. Przecięciowo za kwarter pszenicy amerykańskiej płacono w r. 1887 — 88 — 34,08 szyl. (min. 32, max. 35), za rosyjską zaś przeciętnie 31,5 (min. 29, max. 35).

Widzimy z tego, jak niekorzystnym jest bilans zbożowy Anglii nawet w roku tak wyjątkowo urodzajnym jak ubiegły. W r. b. urodzaj pszenicy będzie przynajmniej o 20% mniejszym od zeszłorocznego.

W Niemczech rok 1887 również do wyjątkowo urodzajnych zaliczonym być powinien. Zbiór pszenicy dał około 12% ponad normę, uznawaną zazwyczaj za przeciętną dla Niemiec. Przestrzeń zasiana wynosiła w Prusach 1,007,960 hektarów, a ziarna zebrano 17,354,608 centnarów; żyta z 4,325,329 hektarów zebrano 56,535,601 centn., jęczmienia z 923,671 hektarów zebrano 13,512,533 centn., wreszcie owsa z 2,478,619 hektarów zebrano 32,507,221 centn. Pomimo jednak obfitego urodzaju niedobory w stosunku do potrzeb ludności okazały się znaczne i dowóz, pomimo cel ochronnych, nie ustawał w ciągu całego roku. Z poszczególnych rodzajów zbóż dowieziono:

Żyta: z Rosyi.....	4,161,640 centn.,	czyli 65 proc.
„ „ Austrii....	491,040 . . .	7 .
Pszen.: z Amer. półn.	540,680 . . .	10 .
„ „ Rosyi.....	2,509,860 . . .	46,3 .
„ „ Austrii....	1,044,400 . . .	19,3 .
„ „ in. państw.	1,512,610 . . .	22,5 .
Jęczm.: z Rosyi.....	759,330 . . .	14,9 .
„ „ Austrii....	3,204,720 . . .	62,6 .
„ „ in. państw.	1,151,210 . . .	22,5 .
Owsa: z Rosyi.....	1,211,450 . . .	72,11 .
„ „ Austrii....	95,980 . . .	5,71 .
„ „ in. państw.	358,340 . . .	22,18 .

Tu więc na rynkach niemieckich przewaga Rosyi występuje już w całej pełni. Kampanja ekonomiczna, systematycznie od lat paru przez Bismarka prowadzona przeciw importowi zboża rosyjskiego, niezdolna była przeszkodzić tej naturalnej konieczności. Cały jej ciężar spadł przedewszystkiem na barki konsumentów niemieckich, którzy państwu nowy podatek w postaci cel zbożowych wypłacić musieli. Obrót taki był zresztą doskonałe przez ekonomistów niemieckich w swoim czasie przewidziany.

Z pośród innych państw, mniej nas interesujących, zatrzymamy się jeszcze nad Francją. Kraj ten ze zbóż konsumuje wyłącznie prawie tylko pszenicę. Można więc poprzestać dla charakterystyki francuskiego bilansu zbożowego na cyfrach, dotyczących produkcji i konsumpcyi tego jednego ziarna, jak to uczyniliśmy dla Anglii. W roku 1887 zbiór pszenicy wynosił we Francji 109,747,045 hektolitrow (o 5 mil. więcej ponad urodzaj r. 1886). Dowóz z zagranicy stanowił w roku ubiegłym 8,966,714 hektolitrow, wywóz zaś 9,421. A zatem konsumpcya roczna pszenicy we Francji wynosiła w roku ubiegłym 118,704,338 hektolitrow. Niedobór więc, jak widzimy, jest we Francji stosunkowo nieznanym. Pokrywa się on przeważnie dowozem zboża rosyjskiego przez porty morza Śródziemnego (Marsylja), ale w ogólnym rachunku wywozu rosyjskiego stanowi to pozycję mało znaczącą.

Cyfry i dane powyższe, dotyczące ruchu zbożowego w roku nader pomyślnym dla Europy zachodniej, w którym wszędzie niemal urodzaje były o wiele wyższe ponad zwykłe przeciętne normy, w smutnym świetle przedstawiają stosunek produktywności rolniczej tych krajów do potrzeb ich ludności. Żadna

polityka celna—jak tego dowód niezbity dały obecnie Niemcy—nie w stanie powstrzymać importu. Są to po większej części kraje, w których kultura ziemi podniesioną już została do możliwej doskonałości. System protekcyjny traci więc tem samem wszelką rację bytu: staje się on tylko nierozsądnym faworyzowaniem klasy właścicieli ziemskich, kosztem całej masy konsumującej ludności. Dowód z zagranicy musi mieć miejsce pod groźbą głodu i niedzi. Natomiast dla krajów, eksportujących swoje plody rolnicze, z danych powyższych wyciągnąć można nader pomyślne wskazówki na przyszłość. Zwłaszcza w roku bieżącym, kiedy urodzaje w Europie okazały się o wiele niższe od przeciętnej normy, przewidywać można olbrzymie zapotrzebowanie na zboże z Rosji i z Ameryki. Ponieważ zaś i ta ostatnia zawiodła w znacznym stopniu pokładane nadzieje, otwiera się dla właścicieli ziemskich i kupców zbożowych w Rosji perspektywa powodzenia, która choć w części, być może, zdoła im wynagrodzić straty, jakie od lat kilku wskutek kryzysu rolnego ponosili.

Ad. Z.

Torfiarstwo ludowe w gub. suwalskiej.

Lasy, które przed czterdziestu jeszcze laty gęsto rosły na całej przestrzeni dzisiejszej suwalskiej guberni, padły pod siekierną spekulatorów i dziś północna strona tej połaci kraju jest najzupełniej pozbawiona roślinności leśnej. Ludność miejscowa za przykładem sąsiedniej Warmii i Prus książęcych w celu opędzenia potrzeb opałowych zwróciła się do eksploatacji obfitujących pokładów torfu, zalegającego liczne pojezierza i łaki nadrzeczne. Ważne to pod każdym względem źródło zarobku do tej pory usuwało się z pod uwagi pisarzy naszych, badających wytwórczość przemysłową ludu wiejskiego. Według wiadomości urzędowych, eksploatacja torfu zajmuje się w pow. augustowskim ludność 250 wsi, wladyslawowskim 180, wolkowskim 200, kalwaryjskim 162, maryampolskim 31, sejneńskim 32 i w suwalskim wszystkich prawie wsi. Przestrzeń eksploatowana w tym ostatnim powiecie dochodzi 3,477 morgów i produkuje włościańska torfu sięga 153 tysięcy wozów, czyli prawie 4 milionów pudów tego materiału opałowego. Kopalnie torfu chłopci tutejsi prowadzą w sposób nader pierwotny. Po zdjęciu zwierzchniej powłoki grubości około jednej stopy, za pomocą specjalnych żelaznych szpadli kraja torf cegielkami długości 12, szerokości 6 i grubości 3 cale. Cegły te układają się w odpowiednim miejscu w kupy naprzód po 5 sztuk, następnie po 50, a w końcu po 3—5,000 sztuk, z pozostaowaniem między cegłami potrzebnych do wysychania otworów. Niezależnie od tego torf często eksploatuje się w stanie półpłynnym. Błoto torfowe nakłada się w drewniane formy wielkości zwykłych cegieł i po odpływie wody obsusza na słońcu. W tych okolicach torf dzieli na trzy gatunki: czarny najlepszy, który po wyschnięciu staje się twardym, czerwony, mniej spoisty, i najgorszy kosmaty, zawierający mniej części palnych i który często podczas przewozu rozsypuje się na miał. Znaczną część torfu po opędzeniu własnych potrzeb, chłopcy wywożą na sprzedaż do okolicznych miast. Przeciętna w guberni cena torfu waha się między 5 rs. 50 kop. i 7 rublami za 1,000 cegieł najlepszego gatunku. Skutkiem wzrastającej eksploatacji torfu, ceny drzewa równocześnie spadają. Sążeń szesścienny przed paru jeszcze laty kosztował tu kilkanaście (12—13) rubli, gdy dziś można drzewo z łatwością dostać po 8 rubli. Co dziwniejsza, że włościanie w stanie są współzawodniczyć z torfiarnią mechaniczną, należącą do A. J., która podobno, ulegając drobnej a zarazem potężnej konkurencji chłopów, zmuszona jest regulować ceny według sprzedaży chłopskich. Sprawozdawca urzędowy szacuje dochód chłopów z torfiarstwa w jednym tylko powiecie suwalskim na 200,000 rubli, w całej zaś guberni oznacza go przeszło na pół miliona rubli.

Nemo.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i liczących majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

± W ostatnich czasach, jak donosi «Kur. Warz.», sprzedano w 7 guberniach południowo-zachodnich 14 majątków za zaległe raty grudniowe w wileńskim banku ziemskim. Pomiędzy innymi majątek Wolkowiczyn w pow. wileńskim nabył Głogolewski za rs. 10,105; dobra Romaszki w pow. wilkomierskim kupił Zander za 14,000 rs.; dobra Landziorki

w pow. szawelskim nabył szt.-kap. Burhardt za rubli 10,000; majątek Malmo-Rudnia w pow. witebskim nabył Osmienia za 33,150 rs.; dobra Lipówka pod Mohylowem kupił r. st. Lubinow za rs. 16,600; dobra Rudnia także nabył pułk. Nowakowski za rs. 30,000. Prócz tego spółka włościańska, złożona z 20 osób, nabyła na imię gospodarza Żalisa dobra Szopowo-Leoniszki, mające obszaru 543 dzies. Włościanin Zaniewicz kupił dobra Poskirtynie w pow. poniewieżkim.

Tydzień ekonomiczny.

ŻELAZNE.

— Grono kapiłałów belgijskich, wedle informacji «Kur. Warz.», wniosło podanie do ministerstwa o koncesję na dawno projektowaną kolej kaliską, z odnogą do Wisły. Linja przechodziłaby przez Kutno, przerywając Kłodawę, Koło i Konin, a jej przedłużenie zwróconoby na okolicę fabryczną do Gostynina i Soczewki. Projekt obejmuje w przyszłości myśl przecięcia Wisły i przeprowadzenia kolei na Lipno i Rypin do sieci pruskiej. Towarzystwo chce podobno poprzestać na gwarancji 3 proc. ze strony rządu i budowę wziąć na własne ryzyko. Na czele konsorcjum stoi Bomelon, właściciel niegdyś ogromnych fabryk koronarskich pod Brukselą.

— Ogół dochodów na kolejach od 1 stycznia do 1 czerwca r. b. wynosił 102,658,429 rs., czyli na jedną wiorstę toru kolejowego 4,523 rs., zatem o 5,7% więcej niż w r. z. Największy wzrost dochodów wykazują drogi: władysławowska (86%), libawo-romeńska (54%), południowo-zachodnia (32%), dynabursko-witebska (31%), drogi Królestwa polskiego: warszawsko-wiedeńska (—4%) i warszawsko-terespolska (11%) wykazują zniżkę dochodów, odwrotnie iwangrońska +15%, a nadwiślańska +5%.

PRZEMYSŁ.

— Wedle mapy, załączonej przy urzędowym «Wiest. Fin.», obfite urodzaje oziminy posiada przestrzeń, ciągnąca się od Kamieńca-podolskiego, okolicie Zytomierza i Czernihowa do Wologdy i całego porzeczka Wołgi, z wyjątkiem gub. astrachańskiej i samarskiej, oraz części saratowskiej i sybirskiej. Gubernia wołyńska ma urodzaj średni, litewskie zaś i Królestwo mniej niż średni. Grafik ten wskazuje zapewne ulegnie znacznym zmianom przy ostatecznym obrachowaniu rezultatów zniw.

— W południowej części gub. kijowskiej ukazała się szarańcza, wprawdzie w niewielkiej ilości; istnieją wszakże obawy, że może to być tylko przednia straż.

— Wedle czerwcowego zeszytu «Statistik des Deutschen Reichs», przywóz zboża do Niemiec w r. b. zmniejszył się w porównaniu z r. 1887. Mianowicie pszenicy przywieziono 1,127,000 centnarów metrycznych, w roku 1887 — 1,451,000 cent.; żyta 945,000 c., w r. z. 2,212,000 c. Zmniejszenie to jest widocznym następstwem cel zbożowych.

FINANSOWOŚĆ.

— Bank państwa w Petersburgu pobierać będzie aż do dalszej zmiany za dyskonto weksli i za rachunki bieżące zabezpieczone weksłami 5 1/2%, za pożyczki pod zastaw towarów 6%, za pożyczki pod zastaw papierów procentowych 7%, a za rachunki bieżące, zabezpieczone papierami procentowymi, 8% w stosunku rocznym. Rozporządzenie to wobec obfitości gotówki na rynku petersburskim jest dość nieoczekiwanem.

— Bank ruski dla handlu zewnętrznego wkrótce założy filję swoją w Moskwie.

ROLNICTWO.

— Według doniesień specjalnego biura w Paryżu, podanych w «Gaz. Handl.», które zajmuje się zbieraniem wiadomości o wywozie i przywozie zboża na całej kuli ziemskiej, w roku bieżącym Francja potrzebować będzie obcego zboża około 14 milionów centnarów, Anglja 84 milj., inne państwa razem 69 milionów. Produkcja przedstawia się w ten sposób: Rosja i Ameryka będą mogły wysłać 20,6 milionów, Węgry 2 milj., Rumunja i Turcja 5,4 milj., Indye 1,5 milj. Wszystkie te dane są jeszcze bardzo niepewne, mogą ulegć znacznym zmianom. Bywały lata, w których wnioski wyprowadzone na mocy wiadomości pomniejszonego biura, okazały się zupełnie fałszywymi.

— W gub. kijowskiej okazała się zaraza na bydło, skutkiem czego przywóz siana do Kijowa został wzbroniony, a bydło rzeźne podlega ścisłej rewizji.

— Wedle sprawozdania za rok ubiegły p. naczelnika okręgu górniczego w Królestwie, inż. Choroszewskiego («Przegląd Techniczny», zeszyt VIII), ogólna produkcja węgla kamiennego w kopalniach Królestwa wynosiła 121,156,169 pud., czyli o 1,038,697 pudów więcej niż w r. 1886. We wszystkich kopalniach było w r. 1887 czynnych 148 maszyn parowych o sile ogólnej 9,191 k. p., czyli ilość maszyn zwiększyła się w porównaniu z r. 1886 o 9, a siła ogólna o 526 k. p. Na kopalniach tych pracowało w ciągu roku sprawozdawczego 2,708 górników, 4,619 pomocników, 853 kobiet i 127 podrostków, czyli razem 8,307 osób; w porównaniu z r. 1886 liczba osób pracujących w kopalniach zwiększyła się o 463. Zauważyć należy, że w ogóle liczba górników (mistrzów) znacznie się zmniejszyła, a natomiast wzrosła liczba pomocników, kobiet i dzieci. Na jednego robotnika przypadło przeciętnie 14,415 pudów wydobytego węgla, wtedy gdy w r. 1886 stosunek ten wynosił 1:15,120. Czynnych kopalń było 22, z nich pod względem ilości wydobytego węgla pierwsze

miejsze przypada kopalniom towarzystwa «G. von Kramsta» (prawie 37 milj. pud.), dalej kopalnie dzierżawione przez towarzystwo francusko-włoskie (29,3 m.), a trzecie miejsce towarzystwo przemysłowe Renard'a.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Petersburg, 3 sierpnia v. s.

Ubiegły tydzień sprawozdawczy rozpoczęliśmy przy kursie 196, a zakończyliśmy przy 201 1/2; cyfry te dość wymownie świadczą o tendencji, panującej dla waluty rosyjskiej. Na giełdzie petersburskiej notowano wczoraj Londyn 101 1/4, Paryż 39 3/4, Berlin 49,60, za Londyn na terminy jesienne żądano 101,60. Główne czynniki, działające na rynku papierów publicznych, o których była mowa w ostatnim sprawozdaniu, nie przestały wywierać swego wpływu i w ubiegłym tygodniu, dzięki czemu kursy papierów szły w dalszym ciągu w kierunku zwykłym.

Z akcyj bankowych dyskontowe doszły do 658, prywatne do 322, ruskie do 245 1/2, wołgo-kamskie do 684, międzynarodowe do 466. Papiery kapitałowe, szczególnie zaś pożyczki wschodnie, ofiarują po coraz niższych kursach, pierwszą oddają po 98 1/2, drugą po 98 1/2, trzecią po 98 1/4, listy zastawne ziemskie bez obrotu; natomiast większym popytem cieszą się akcje banków ziemskich, z których wileńskie zrobiono po 505, charkowskie po 380.

Akcyje dróg żelaznych kursu kijowskiej i południowo-zachodnich nie ustają w ruchu zwykłym, pierwsze z nich doszły do 342, ostatnie zaś do 110.

Z papierów spekulacyjnych w ostatnich dniach zajęto się centralnemi, które dopędzono do 55; niegorszym popytem cieszą się także rybińskie po 82 1/4—1/2, carcyńskie zaś trzymają się słabo, w środku tygodnia płacono za nie 171 1/2, dziś zaś oddawano po 169 1/4.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 29 lipca.	Wtorek 2 sierp.	Środa 3 sierp.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisji	269 1/2	270 3/4	272
„ „ II „	251	251	252
Poż. wschodnie I emisji	99 1/2	99 1/4	98 3/4
„ „ II „	98 3/4	98 3/4	98 3/4
„ „ III „	98 3/4	98 3/4	98 3/4
Listy zast. banku włośc.	101	101 1/2	101 3/4
„ „ szlach.	97 1/2	97 1/4	97 3/4
„ „ tow. wz. kr. z.	93 3/4	93 3/4	—
Bilety bankowe	98 3/4, 99 3/4	99 1/2, 98 3/4	98 7/8, 98 1/2
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	656	656	656
Rusk. dla handlu zewn.	239 1/4	243	246
Międzynarodowego	463	465	465 1/2
Handlow. warszawskiego	315	315	319
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	505	505
„ kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	99,7	99,8	99,9
„ „ V „	98,4	98,4	98,6
Miasta Warsz. I „	97,25	97,25	97,25
„ „ II „	97,15	97,10	97,10
„ „ III „	97	97	97
Banków ziemskich:			
Wileńskiego	100 1/4	100 3/4	100 3/4
„ „ 5% „	93	93	93
Kijowskiego	100 1/4	100 1/4	100 1/4
„ „ 5% „	—	—	—
Moskiewskiego	101 1/4	101 1/4	101 1/4
„ „ 5% „	—	—	—
Charkowskiego	101 1/4	101 1/4	101 1/4
„ „ 5% „	94	94	94
Petersbursko-tulsk.	101	101	101
„ „ 5% „	—	—	—
Besarabskiego	101 1/4	100 1/4	100 1/4
Monety:			
Funt szterling	1050	1029	1020
Frank	41,3	40,5	40
Marka niemiecka	51,3	50,3	49,8
Gułden austriacki	85	84 1/4	84
Półimperyal	835	815	806
Rubel srebrny	130	129	128
Rubel pap. (w kop. met.)	59,52	60,98	61,63

Z rynków towarowych.

Zboże. Burze i słoty, które nawiedziły Europę w końcu ubiegłego miesiąca, pogorszyły i tak już niekorzystny stan urodzajów. Wogóle zniwa opóźniły się w r. b. o jakie trzy tygodnie i dla tego dotych-

czas jeszcze sytuacja na rynku międzynarodowym nie jest wyjaśniona. Naturalnie przemaga tendencja wzrostowa, rozwój wszakże notowań w tym kierunku nader powolnie postępuje. W Ameryce oczekują nieco lepszych urodzajów pszenicy ozimej, natomiast pszenica jara zapowiada się gorzej. Urodzaj w Indjach, zdaje się, jest mniej niż średni i zaledwie na wewnętrzne potrzeby kraju wystarczy. Ceny mniej więcej utrzymały się na zeszłotygodniowym poziomie, z nieznaczna zwyżką, którą w notowaniach zagranicznych maskuje zwyżka kursu rubla. W Ameryce płacono po 96½ cent. za buszel, w Londynie pszenica do 124, owies 79—98, w Berlinie pszenica 164, w Królewcu 118, żyto 68—58, w Marysji 130.

Na rynkach krajowych ruch wogóle nieznaczny. Nowe ziarno podobno jest pośledniejszym od zeszłorocznego, dla tego właściciele zapasów trzymają się mocno. Na eksport zawarto więcej transakcji z żytem i owsem. Płacono w Warszawie pszenicę wyborową po 107, średnią 101, żyto wyborowe 66. W Odesie pszenica sandomierka, której zaczyna brakować 110, ozima 261ta 112, czerwona 98—112, besarabka 95—110, girka 95—105; żyto 45—55, owies 45—55, rzepak zimowy 137—140. W Rydze żyto 65, owies 54—70. W Libawie żyto 58—60, owies 53—74. W Petersburgu pszenica 110, żyto 67.

Cukier. Przewidywania «Gaz. Handl.» co do podniesienia się cen rafinady sprawdziły się i cena wszystkich marek podniosła się o 5 kop. na kamieniu. Poszukiwanym jest towar natychmiastowy, zatem na zaspokojenie potrzeb rzeczywistych konsumentów, a nie na spekulację. Jestto objaw dodatni. Płacono rafinadę 307 do 310, kostki 335 mączkę 300—295 za kamień. W Moskwie mączka 495, rafinada 560—540. W Kijowie mączka 435—420 za pud.

Okowita. Na głównym rynku w Hamburgu chwilowo w końcu b. m. rozwinęła się ożywiona tendencja, pod wpływem wszelkie wiadomości o wielkich partjach rosyjskich, nadchodzących z portów nadbałtyckich nastąpiło obniżenie się cen. Płacono po

20¼—20½ marek za hekt. W Warszawie płacono po 842 za wiadro. W Odesie tendencja słaba, płacono uławowiecki po 162 kop., Tereszczuki 104 kop. za stopień, inne marki niżej.

jury, o ile zakupno to okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1888 r.

Prezydent miasta

(793-2)

Dr. SZLACHTOWSKI.

DONIESIENIA.

ROZPISANIE KONKURSU

NA BUDOWĘ TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 Lipca r. b. postanowiła, w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego Teatru miejskiego w Krakowie, rozpiąć konkurs międzynarodowy nieograniczony pod następującymi warunkami:

1) Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy detaliczny program (wraz z warunkami) konkursu, poparty odpowiednimi planami, po które zgłosić się należy do Prezydenta m. Krakowa.

2) Dotyczące projekty wypracować należy w terminie 7 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu, t. j. w terminie do dnia 1 Marca 1889 roku, godziny 12-tej w południe. Projekty przesłane być winny na ręce Prezydenta miasta.

3) Osądzenie projektów powierzone zostanie jury, złożonemu ze znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed upływem wspomnianego powyżej terminu.

4) Projekty, nie odpowiadające szczegółowemu programowi lub też nadesłane po upływie wspomnianego powyżej terminu, nie będą przedmiotem obrad jury. Najlepsze 3 projekty, przedstawione przez jury, otrzymają nagrody w kwocie 2,500, 1,500 i 1,000 złr. w. au. i pozostaną własnością gminy m. Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1,500 złr. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Chank. w Rawie. Serdecznie dziękujemy. Skorzystaliśmy w N-rze bieżącym. Upraszamy o nadesłanie uwag w kwestyi obrad, toczących się obecnie w Warszawie.

SPROSTOWANIE.

W liście z Samary, drukowanym w N-rze 30 «Kraju», po wyrazach: «miejscowego kapłana», należy czytać: «Pomni na te kardynalne potrzeby» i t. d. Zamiast nazwiska Dogar, należy czytać Doczar.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

ATENEUM

pismo miesięczne naukowe i literackie, z rokiem 1888 rozpocznie trzynasty rok istnienia i wychodzić będzie, jak dotychczas, w początkach każdego miesiąca w zeszytach 12-arkuszowych.

Rozpoczynając trzynasty rok wydawnictwa, redakcyja w zastosowaniu tychże samych co dawniej zasad, starać się będzie o zapoznanie szerszych kół inteligencji z wynikami badań naukowych we wszystkich głównych dziedzinach wiedzy ludzkiej, ze szczególnem jednak uwzględnieniem warunków i potrzeb krajowych; nie zaniedba także podawać czytelnikom takich utworów poezyi i powieści, które myślą i formą na uwagę zasługiwac będą. Dołoży również starań, ażeby sprawy bieżące troskliwie były uwzględniane i rozstrząsane. Ożywiać ciągle czasopismo wprowadzaniem znacniejszej niż dotychczas liczby artykułów, traktujących o kwestiach żywo-nych, obchodzących nasz naród, — oto zadanie, które sobie redakcyja postawiła i które spełniać wedle sił swych będzie. Mamy nadzieję, że przyjaciele naszego czasopisma i sami przy nim pozostaną i zechcą zająć się jego rozpowszechnieniem wśród znajomych. Liczymy na nich i z otuchą powodzenia pracę swoją prowadzić będziemy dalej, pod hasłem dobra społeczeństwa, idąc drogą jasnej myśli, serdecznego uczucia i wytrwałej woli.

Redaktor.

Warunki przedpłaty:

Prenumerata ATENEUM w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesar., oraz we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego, wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorów z prowincyi uprasza-ny o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio.

(467)

Do Redakcyi Ateneum. Warszawa, Oboźna 5.

AGRONOM

w sile wieku, kawaler, opatrzonej rekomendacyami poważnych obywateli w Królestwie, który skończywszy szkołę agronomiczną zagranicą, tamże praktykę odbył, poszukuje posady ADMINISTRATORA lub SAMODZIELNEGO ZARZĄDZU w Cesarstwie lub Królestwie, i każdego czasu takową objąć może. Łaskawe oferty pod lit. S. M. do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchman & Frendler, w Warszawie. (2531-2)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPÍORKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

POSZUKIWANY JEST NAUCZYCIEL

jęz. francuzkiego lub niemieckiego, posiadający urzędowe świadectwo domowego nauczyciela (домашняго учителя), decydujący się przyjąć od wakacyj miejsce stałego nauczyciela w szkole w Warszawie. Zgłosić się do składni papieru I. Marcinkowskiego, Marszałkowska 117, w Warszawie. (2533-2)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina



KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI KEMPNERÓW w Warszawie ul. Długa, № 5. But. rs. 1.50, ½ but. 80 k., ¼ but. 40 k.

Doktor Medycyny BR. ZIEMIŃSKI
b. Szef Kliniki Ocnej prof. Galesowskiego w Paryżu, b. lekarz przy Królewskim Szpitalu Ocnym — Moorfields — w Londynie, przeniósł mieszkanie do domu Jarockiego
Plac Zielony № 10 (Erywajska) w Warszawie.
Przyjmuje chorych na oczy darmo od 9½ do 10½, popołudniu od 4 do 6. (2530-6)

KATALOG DRZEWEK z 1888—9

„Ogrodnika Polskiego”

wyszedł i wysła się bezpłatnie. Adresować: Warszawa, Mazowiecka № 11. (2536-3)

W zakładzie naukowym żeńskim IV-klas. HENRYKI CZARNOCKIEJ przy ul. Brackiej Nr. 18,

zapis uczennice nowowstępujących rozpocznie się 15 (27) Sierpnia w godz. między 11 a 5, egzaminy zaś będą miały miejsce 19 (31) Sierpnia w godz. między 10 a 3.

Uprasza się rodziców i opiekunów uczennic, które już były w zakładzie i mają nadal pozostać, a nie zostały dotąd zapisane, o zgłoszenie się przed 15 (27) Sierpnia. Zapis może być załatwionym zarówno osobiście, jak i piśmiennie. (798-2)
Kurs nauk rozpocznie się 20 Sierp. (1 Wrz.).

FARBY LAKIERY POKOSTY
Wielki medal srebrny
polecają Zakt. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPERT w Warszawie, Elektoralna 31. Cenniki franco i gratis.

(2470-15)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Kraków. Gołębia 5. I-e piętro. Szkoła przyw. VIII-kl. żeńska z pensyon. pod kierunkiem LUCYI ZELESZKIEWICZÓWNY przyjmuje do zapisu na rok szkolny 1888—89 uczennice stałe i dochodzące; kurs nauk rozpocznie 10 września n. s.

Wydawnictwo Maurycyego Orgelbranda w Warszawie
HISTORIA

Literatury Polskiej, na tle dziejów skreślona

przez

Maryana Dubieckiego.

Ósmy zeszyt dzieła tego wyszedł z druku. Całość obejmie mniej więcej 12 zeszytów. Cena każdego zeszytu 50 kop., z przesyłką pocztą 60 kop. (2529-2)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2½, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomińska ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wydruk skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do maszyn.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na ządanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: «Temler Szwede Warszawa,
Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

ANIELA HOENE

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego

przy ul. Mazowieckiej № 4,

W WARSZAWIE.

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem roku szkolnego otwiera klasę VI. Zapis uczennic, tak pensjonarek jak przychodnich rozpoczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6 popołudniu. (2519-4)

Stacja kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 »
z Buda-Peszy... 12 »

KRYNICA

C.-k. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy.

Apteka, poczta telegraf.

Sąd powiatowy, notaryat w miejscu. (2519-4)

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Główne środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zentyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny, park wielki z wygodnymi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,100 pokoi z całkowitem umeblowaniem, w przeważnej części z piecami, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, tygodnik kąpielowy «Krynica», fortepiany, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy.

W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin. Połączenie bezpośrednio koleją transwersalną do stacji Muszyna-Krynica. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń skarbowych jakoteż wszystkich rodzajów kąpiele o 1/3 część niższe. Przech stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. (2464-6)

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4,000 osób.

W samym zakładzie znajduje się:

C.-K. ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa.

Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.

Na ządanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w «Krynicy».

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wyląccni Reprezentanci na Król.
Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz
pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYRZĄDY do tychże dwu i trzyskibowe
WYORYWAWCZE DO KARTOFLI, ZGŁĘBIACZE

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokości z regulatorem śrubowym, oraz także z automatycznym regulowaniem skrzyni siewnej.

CZĘŚCI ZAPASOWE na składzie. Cenniki i opisy wysyłamy na ządanie. Zwracamy uwagę, że ORYGINALNE WYROBY SACK'A OPATRZONE SĄ FIRMĄ JEGO I MARKĄ FABRYCZNĄ. (2517-6)

NAKLAD
11,500 egz.

„KURYER CODZIENNY”

WYDAWN.
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „Lalka”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuskiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY «Kuriera Codziennego», na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracya «Kuriera Codziennego», Warszawa.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

FELZER & C^o

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

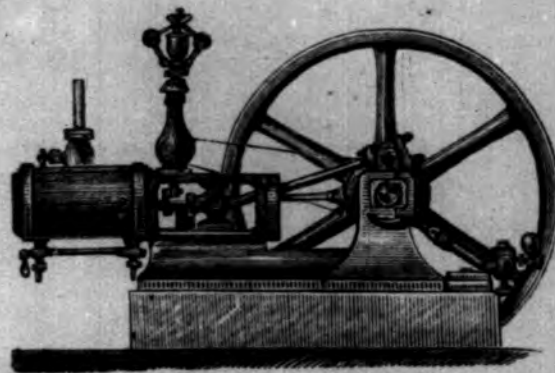
Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann.

Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

**Maszyny
PAROWE**
do 450 sił parowych.

**Kotły
PAROWE**
różnych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy piegry, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczyszczości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczynka z dzbanem pod brzoza) i wazka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odleglosci.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publicznosć, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracyi wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na ządanie bezpłatnie. (2475-12)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odposiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do ogólnej wiadomości, że począwszy od dnia 14-go Maja do 13-go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszane. (691-13)

Wydawnictwo Maurycego Orgel-
branda w Warszawie.

Leczenie domowe.

Wyszy z druku zeszyty:

- V. Choroby nerek i pęcherza. Opisał Dr. H. Baas. Tłomacz. D-ra I. St. Z 12 rysunk. w tekście. Cena k. 70, z przesyłką k. 80.
- VI. Hysteria. Istota choroby, przyczyny i leczenie. Poradnik dla wszystkich. Popularnie napisal Dr. I. Ruheman. Przekład z 2 wyd. D-ra J. St. Cena k. 50, z przesyłką k. 60.
- VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Opracował Dr. Karol Neumann. Tłomaczyl Dr. J. St. Cena k. 70, z przesyłką k. 80.
- VIII. Choroby nerwowe. Przyczyny, zapobieganie i leczenie. Skreślił Dr. Józef Starkman. C. k. 70, z przes. k. 80.

POPRZEDNIO WYSZYŁY:

- I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 8-ma rysunkami. Tłomaczyl Dr. J. St. Cena k. 50, z przesyłką k. 60.
- II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 9-ma rysunkami. Tłomaczyl z II-go wydania Dr. J. St. Cena k. 50, z przes. k. 60.
- III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Opracował Dr. J. Holiner. Cena k. 70, z przesyłką k. 80.
- IV. Masaż (Mięsień). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Według najnowszych źródeł naukowych opracował Dr. J. Starkman. Z 15-ma rysunkami. Cena k. 80, z przesyłką k. 90.

(2535-3)

ZBOŻE OD ŚNIECI

chroniąca zaprawa nasienna N. Dupuy'a. Cena paczki na 2 korce nasienia kop. 55, prócz kosztu przesyłki. Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie u M. Lándy i S-ki w Warszawie, ul. Leszno № 53. Agentura w Wilnie: MAJOR A. KOSMOWSKI, ul. Pirmoncka, dom własny.

Świadectwa o dobroci zaprawy znanych Obywateli Ziemięskich dostarczają się. (2534)

Technik gorzelany sprzedaje nowy wynalazek

DROŻDŻY

do gorzelni, do których używa się 40 funt. słodu, a które przefermentują 25% cukru. Również przyjmuje pod swój kierunek gorzelnię z systemem swoim prowadzenia fermentacji i zacierów głównych mocno odmiennym w wielu szczegółach od praktykowanego u nas powszechnie, a przy którym prócz należytego wyzyskania produktów, zyskuje się wiele zaoszczędzeniem słodu z wydatkami jednego funta mączki 2,5—2,8% alkoholu. Oferty przyjmuje Zarząd gorzelni w Woli-Okrzejskiej p. Krzywda, stacja kolei nadwiślańskiej w gub. Siedleckiej. (795)

KOMIS DLA WSI. Mając odpowied. znajom. w sferach handl. przyjmuję wszelkie zlec. od obywat. ze wsi, dla ich w. korz. zbytu artykuł. spożywczych, jakoto: zboża, ogrodow. owoc., jagód, masła, serów, wędlin i t. d. Informacje o cen. rynku handl. Petersburg, jak równ. i wiad. o cza. sie dogodn. zbytu i inne, załatwiam natychm. po otrzym. zapyt. z dołącz. rs. 1. Za komis. od przedn. tow. do 50 rs. 10 procentów, za k. od 50 do 150 rs. 5%, a wyżej 4%. Lucynaz Jabłoński obywat. Wilkomirsk. i Nowo-Aleks. pow. Adr. telegr.: Petersburgsk. Jblonskomu. Poczt.: Cn6. Konno-Gward. булва. № 15. (794)

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciwko posęgu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.

Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają prędko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszanych.

Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują.

Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udziela i wysyła; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumerat na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuskich. Katalogi po 10 kop. Vadium od rs. 3.

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstarunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)



Bardzo łatwo każdy

może zajmować się fotografowaniem, gdyż nowsze wynalazki udoskonaliły wszystkie sposoby. Polecamy

APARAT FOTOGRAFICZNY CAŁKOWITY

składający się z kamery składanej ze wszystkimi przyrządami, trójnogiem i obiektywem dla fotografowania grup, krajobrazów i t. p. wielkości gabinetowej 12+16% centymetrów, a cena tylko

35 RUBLI.

Przyrządy dla zdjęć negatywnych i pozytywnych, począwszy od rs. 15.

Ogromny skład kamer z własnych warsztatów.

Stały wybór wszystkich nowszych wynalazków w dziedzinie fotografii.

Upraszamy o Niemieszanie naszych aparatów z kamerami 10-cio i 15-rublowymi

Wydawcy czasop. «Фотграфическія Вѣстникъ». Prenum. roczna rs. 4 z przes.

Fabryka i skład przyrządów fotograficznych

BRUNO ZENGER & C^o w PETERSBURGU

8. MAŁA KONIUSZENNAJA 8.

(799)

TADEUSZ KOWALSKI

i

A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

jako wyłączni reprezentanci

polecają:

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA

MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewożne CLAY-

TONA & SHUTTLEWORTH'A,

TRIEURY i SORTOWNIKI MAYER'A.

WIALNIE oryginalne BAKER'A.

SIECZKARNIE ręczne i manewrowe Bentall'a,

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze wypróbowanej dobroci.

(2518-6)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. CZERWIEC 1888.

PRZEWIEZIONO:

300,069 pasażerów	445,696 rs. 49 kop.
24,242,245 pudów towarów i bagaży	1,967,302 » 88 »
Różne dochody	202,515 » 24 »

(796)

Razem

2,615,514 rs. 61 kop.

Więcej niż w Czerwcu 1887 r. o	681,677 rs. 66 »
Od 1 stycznia 1888 do 1 Lipca 1888 otrzymano	13,613,980 » 87 »
Więcej niż w r. 1887 o	3,366,345 » 17 »

NOWE DZIEŁA

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kajańska 26.

Arndt A. Ks. Perła cnót, uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, k. 40.

Arrighi Cletto. Klub hultajski, powieść, rs. 1 k. 50.

Birnbaum C. Dr. Grunta piasezyste i ich uprawa, rs. 3.

Bodenstedt Fr. Piosenki Mirzy-Szafl, spolszczył Mieczysław Działoszy, kop. 45.

Bomba. Wybór anegdot, żartów i wierszy humoryst., kop. 20.

Chmielewski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.

Czyński Czesław. Grafologia. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, kop. 20.

Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej, kop. 50.

Dubiecki M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. Całość w 12 zeszytach rs. 7 kop. 20. Wyszło 8 zeszytów.

Galdos Perez B. Donia perfecta, powieść przeł. z hiszpańskiego, rs. 1 k. 20.

Goslan L. Niagara, powieść o 130 kobietach, kop. 80.

Gumplowicz L. Dr. System socjologii, rs. 3 kop. 30.

Hirsberg Aleksander. Hieronim Łaski, rs. 2 kop. 80.

Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim. 2 tomy rs. 4.

Jez T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.

Jokaj M. Biała dama, 2 tomy rs. 1 k. 80.

Kłeczkowski K. Piękno u domowego ogniska, kop. 60.

Komar Wl. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.

Kosiakiewicz W. Janek, powieść rs. 1 k. 20.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy rs. 2.

— Powieści historyczne. XXVI. Król Piast (Michał Książę Wiśniowiecki), 2 tomy rs. 1 k. 50.

— XXVII. Notatki Adama Polanowskiego, dworzana Króla JMei Jana III. 2 tomy, rs. 1 k. 50.

— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z ilustracyami. Bez oprawy rs. 6.

— w oprawie na rs. 7 kop. 50 i 8.

— Wydanie tanie powieści historycznych. Rocznie 20 tomów rs. 8 k. 80.

Wyszło 10 tomów.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80.

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.

— VI. Hysteria, kop. 50.

Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.

Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.

Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.

Mickiewicz Adam. Poezye. Nowe wydanie z życiorysem poety przez P. Chmielewskiego, 4 tomy k. 80, w oprawie rs. 1 kop. 50.

Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, kop. 30.

Nalkowski Wacław. Zarys geografji powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.

Plauta T. M. Komedij pięciu parafrazy, przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.

Rewieński Stanisław. Teka oszczędnych wskazówek, zawierająca: pranie bieleziny i wszelkich materij, czyszczenie różnych rzeczy, wywabianie plam, farbiarstwo i farbowanie i t. d., i t. d., rs. 1 kop. 50.

— Gospodarstwo w obozrze, w mleczarni i w chlewie, rs. 1.

Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.

Smoleński Wl. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.

Spencer H. Systemat filozofji syntetycznej. Pierwsze zasady, rs. 3.

Spinoza. Etyka, rs. 1 k. 50.

Theuriet A. Smutne koleje, rs. 1 k. 50.

Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.

Wrześniowski A. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami, rs. 2 kop. 40.

Zaborski Wl. Zródła historyczne Wascho-du, rs. 3.

Zakrzewski A. Przemysł włociański. Teoria kwestyi, jej stan i widoki u nas, kop. 50.

Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.

Z Teki Smoka. Sylwetki krakowskie. Politycy i dziennikarze. Rysował Ferd. Bryll, rs. 1 kop. 50.